

# KOCIEWSKI

NR **2** (77) kwiecień · maj · czerwiec 2012

# MAGAZYN

PL ISSN 0860-1917

CENA 3,00 zł



# REGIONALNY

**Kwartalnik społeczno-kulturalny**







DANUTA MURAWSKA

## Obrazki z Kociewia

wiosenną porą lasy szumią zielenią  
zapach ambrozją upaja  
paprocie nieśmiało wychylają listki  
promień słońca złoci na polanach  
poziomki ze snu budzi  
stawy otwierają oczy zielono-niebieskie  
echo kumkanie niesie  
brzozy zielone warkocze splatają  
wiatr z nimi tańczy  
latem tętni pomrukiem owadów  
grzybami pachnie  
kusi słodyczą poziomek  
wśród zagajników postać znika  
nie zakłóca ciszy  
słucha o czym las śpiewa  
a jesienią w barwy przebogate  
złota czerwienią się mieni  
bory tucholskie otwierają  
tajemnicze krainy  
jezior żyjących tu zwierząt  
danieli płochych czapli nieuchwytnych  
ile jeszcze nieznanymi miejsc  
wiosek zapomnianych  
chaty drewniane domy murowane  
kościółki stuletnie kapliczki  
o ile byłabym uboższa  
nie widząc  
nie słysząc  
jak wszystko tętni  
życiem



# KOCIEWSKI MAGAZYN REGIONALNY

**Kwartalnik społeczno-kulturalny**

Nr 2 (77) kwiecień • maj • czerwiec 2012 • PL ISSN 0860-1917

WYDANO ZE ŚRODKÓW BUDŻETU MIASTA TCZEWA

## RADA PROGRAMOWA

Kazimierz Ickiewicz – przewodniczący

Jerzy Cisewski, Czesław Glinkowski, Józef Golicki, Andrzej Grzyb,

Jan Kulas, prof. Maria Pająkowska-Kensik, Józef Ziółkowski

## REDAKCJA

Halina Rudko

**redaktor naczelna**

Kociewski Kantor  
Edytorski

**opracowanie graficzne i łamanie**

## WYDAWCA

**Kociewski Kantor Edytorski**

Sekcja Wydawnicza Miejskiej Biblioteki Publicznej

im. Aleksandra Skulteta w Tczewie

dyrektor Urszula Wiercho

## ADRES REDAKCJI I WYDAWCY

83-100 Tczew, ul. J. Dąbrowskiego 6, tel. (058) 531 35 50

e-mail: kketczew@tlen.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych w nadesłanych tekstach.

Teksty oraz zdjęcia zamieszczone w niniejszym numerze zostały przekazane przez autorów nieodpłatnie.

## NAŚWIETLENIE, MONTAŻ I DRUK

GTC GROUP

Rokitki, ul. Kwiatowa 16 A

83-112 Rokitki

**Nakład:** 600 egz.

**Objętość:** 6 ark. druk.

### NA OKŁADCE

Unikalny węzeł wodny w Białej Górze

fot. **Józef M. Ziółkowski**

W NUMERZE

- 2 OD REDAKCJI
- 3 WYDARZYŁO SIĘ NA KOCIEWIU...
- 4 Ks. Władysław Szulist  
DEKANAT PELPLIŃSKI (cz. IV ostatnia)
- 6 Marek Kordowski  
SUBKOWY NA PRZESTRZENI WIEKÓW (cz. X)
- 9 Marcin Kłodziński  
PAN I WŁADCA POWIATU TCZEWSKIEGO
- 13 Grzegorz Woliński  
LAS BIELSKI W ŚWIETLE NIEKTÓRYCH  
DOKUMENTÓW Z PRZEŁOMU  
XIII I XIV WIEKU (cz. III ostatnia)
- 17 Kazimierz Ickiewicz  
BISKUP PELPLIŃSKI  
JAN BERNARD SZLAGA NIE ŻYJE
- 19 Stanisław Sierko  
W POSZUKIWANIU PRABABCI
- 21 Marta Bronk  
REGIONALNIE – PO SVOJAMÓ
- 23 Maciej Olszewski  
CUDZE CHWALICIE... (cz. II ostatnia)
- 22 Jacek Cherek  
SESJA HISTORYCZNA W OPALENIU
- 27 Krzysztof Kowalkowski  
KRĘPKI – WIEŚ O 400-LETNIEJ HISTORII
- 32 Olimpia Gołdys  
DZIEJE NAZWY MIASTA  
NOWE NAD WISŁĄ
- 37 Krzysztof Kowalkowski  
ZBRODNIA NA KOCIEWIAKACH  
NIE TYLKO W POLSCE
- 39 Jan Ejankowski  
46 LAT MUZEUM W PIASECZNI
- 41 Seweryn Pauch  
OCALIĆ WSPOMNIENIA
- 43 Zbigniew Dąbrowski  
JEŻEWSKA GEHENNA
- 47 Hubert Pobłocki  
NASZ PSYRWSZY DZIAŃ NA SWOIM

okładka wewn. II

Danuta Murawska • OBRAZKI Z KOCIEWIA

okładka wewn. III

REGAŁ REGIONALNY

# Od redakcji

*Warto marzyć. Ostatecznie i konsekwentnie dążyć do zrealizowania marzeń. Pracować wytrwale, żeby osiągnąć cel.*

*Pośród wielu spraw dla Kociewia ważnych są trzy infrastrukturalne, wybijające się na początek niekrótkiej listy. Most przez Wisłę w Opaleniu, który połączy powiat kwidziński (Warmię i Mazury też) z Kociewiem. Ta inwestycja trwa i jesienią most będzie gotowy. Zabytkowy most w Tczewie, pilnie wymagający remontu, który przerasta możliwości finansowe powiatu tczewskiego i obwodnica Starogardu, udrażniająca drogę 22 i dająca oddech miastu.*

*Trwają przygotowania do budowy elektrowni nuklearnych w Polsce. Dwie lokalizacje upatruje się na Pomorzu. Wobec dylematu: budować „atomówki”, czy nie budować, społeczeństwa lokalne powinny zaufać autorytetom. Po pierwsze, elektrownie atomowe są potrzebne, jeśli chcemy być zabezpieczeni w energię elektryczną. Po drugie, będą to elektrownie trzeciej, a może czwartej generacji. Bezpieczne, ale przecież zawsze jest ów jeden choćby procent ryzyka i pamięć katastrofy czarnobylskiej, czy ostatnio Fukushima.*

*Na Kociewiu projektuje się budowę nowoczesnej elektrowni klasycznej, węglowej w Rajkowach koło Pelplina. Uzgodnienia trwają. Ekolodzy nie milczą, bo CO<sub>2</sub>, kwaśne deszcze, środowisko naturalne.*

*Nim wybudujemy atomówki, potrzebne są i to pilnie choćby trzy nowoczesne elektrownie węglowe, bo węgla mamy pod dostatkiem, a stare elektrownie, mimo remontów, są mocno zużyte. Tej inwestycji należy pozytywnie kibicować, a nawet lobbować na jej rzecz nie tylko z powodu kilkuset miejsc pracy.*

*Wszystko, co człowiek zrobił kiedyś, się zepsuje albo zużyje, a my przecież bez prądu elektrycznego w sieci życia już sobie wyobrazić nie potrafimy.*

*Co zatem robić. Budować elektrownie atomowe, węglowe, wodne i wiatrowe, małe i duże, byle bez zwłoki, bo spora część, niestety, polskiej energetyki jest w stanie agonialnym. Wiem, możemy prąd elektryczny kupić za granicą, ale na takie myślenie trzeba mieć pieniądze i świadomość zgody na groźne i niewygodne uzależnienie.*

**Andrzej Grzyb**

# Wydarzyło się na Kociewiu...

## ► Tczew, 23 lutego

„Kilka ostrych słów o Polsce” – pod takim hasłem odbyła się promocja nowej powieści Tomasza Hildebrandta pt. „Druga Polska”, której organizatorem był tczewski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wydarzenie miało miejsce w Fabryce Sztuk. Autor jest laureatem głównej nagrody w dziedzinie prozy Costerina 2011 za debiutancką powieść pt. „Wyjechać, nie wrócić”.

## ► Starogard Gd., 26 marca

W wypełnionej po brzegi sali Starogardzkiego Domu Kultury odbyły się VII Międzyszkolne Warsztaty Muzyki Kameralnej klas skrzypiec z Kościerzyny, Kartuz, Starogardu Gdańskiego, Pucka, Tczewa, Pelplina.

Od rana ćwiczyło 67 skrzypków, w tym siedem pelplinianek. Po południu odbył się koncert pt. „Muzyczna kraina szczęścia”. Młodzi skrzypkowie nie tylko zaprezentowali 14 utworów, ale też popisali się grą aktorską i tańcem.

## ► Tczew, 2 kwietnia

W Fabryce Sztuk miała miejsce wyjątkowa wystawa fotograficzna, upamiętniająca postać papieża Polaka w 7. rocznicę śmierci i 1. rocznicę Jego beatyfikacji – „Jan Paweł II. Piaseczno-Pelplin-Watykan”. Na wystawie można było też obejrzeć film dokumentalny autorstwa Józefa M. Ziółkowskiego, opowiadający o wizycie Ojca Świętego w Pelplinie w 1999 roku, zawierający wspomnienia osób związanych z organizacją tego niecodziennego wydarzenia, o jego okolicznościach oraz nieznanych szerzej szczegółach.

Patronat honorowy nad wystawą objął śp. Biskup Pelpliński Jan Bernard Szłaga.

Ekspozycja czynna była do 4 maja br.

## ► Tczew, 13 kwietnia

W tczewskiej Fabryce Sztuk otwarto wystawę „Z Forsterami i Cookiem na kraniec świata”, którą możemy oglądać do końca 2014 roku. Wystawa przybliży historię wybitnego rodu Forsterów, który przybył do Rzeczypospolitej w XVII w. i osiedlił się w Tczewie na przełomie XVII i XVIII w. Urodzony i wychowany w Tczewie Jan Reinhold Forster i jego syn Jerzy Adam swoimi odkryciami znacząco wpłynęli na rozwój świata nauki. Ekspozycję wzbogacają oryginalne eksponaty i nowoczesne techniki multimedialne. Interaktywna podłoga i globus oraz stanowiska komputerowe z grą edukacyjną dla dzieci i młodzieży stanowią dodatkową atrakcję.

## ► Tczew, 19 kwietnia

Miejska Biblioteka Publiczna w Tczewie zaprosiła na spotkanie poświęcone wybitnemu polskiemu malarzowi marynistycznemu, Marianowi Mokwie (1889-1987). Życie i twórczość artysty przybliżył dr nauk humanistycznych Romuald Tadeusz Bławat, historyk sztuki, autor wstępów do książek historycznych i wielu artykułów z dziedziny historii sztuki i ochrony zabytków.

Podczas spotkania została zaprezentowana książka „Stolem z morza i Kaszub. Życie i twórczość Mariana Mokwy (1889-1987)”, będąca popularyzatorską wersją rozprawy doktorskiej Romualda T. Bławata.

## ► Tczew, 20 kwietnia

W Centrum Kultury i Sztuki odbył się Regionalny Przegląd Amatorskich Zespołów Teatralnych dla dziecięcych i młodzieżowych grup teatralnych działających przy szkołach, placówkach kultury i innych instytucjach na terenie powiatu tczewskiego. Nagrody ufundowali Starosta Tczewski Józef Puczyński i Prezydent Miasta Tczewa Mirosław Pobłocki.

## ► Rulewo (gm. Warlubie), 4 maja

Swojska i smaczna majówka ze „Swojakami” w Hanzie w Rulewie. Wszyscy, którzy skorzystali z zaproszenia na majówkę w Hotelu Hanza w Rulewie mogli spróbować swojskich i smacznych dań przygotowanych przez Panie ze Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Mały Komorsk „Swojacy”. Zwiedzający próbowali klusek, krokietów, chleba ze smalcem i ogórkiem oraz kompotów z czerwonej porzeczki i rabarbaru.

Stoisko „Swojaków” znajdowało się w użyczonym przez Gminę Nowe namiocie promocyjnym, a turyści zachęcani dobrym smakiem mogli poznać uroki gminy z przygotowanych na tą okazję ulotek.

## ► Skarszewy, 4-6 maja

Takiego wydarzenia jeszcze w Skarszewach nie było – 4 maja tłumnie przybyli rycerze z północnej Polski, aby zaprezentować w całej okazałości rycerski fechtunek oraz stoczyć pod wielowiekowymi, kamiennymi murami obronnymi Bitwę o Skarszewy.

Przy kościele św. Maksymiliana Kolbe rozłożyli się kramarze ze swymi różnego rodzaju wyrobami, cieszącymi się dużym zainteresowaniem.

Całe wydarzenie nosiło tytuł Jarmark Joannitów i temat starego zakonu przewijał się w różnych formach. W muzeum – Skarszewskim Centrum Ekspozycji Historycznych można było obejrzeć ciekawe eksponaty ukazujące, jak wiele działo się w tym małym miasteczku i nieopodal niego przez wieki.

## ► Świecie, 17-27 maja

Już po raz 38. miasto świętowało DNI ŚWIECIA. Z tej okazji miały miejsce m.in. konkursy, turnieje sportowe, występy artystyczne, koncert grupy JAZZSPOLITA, projekcja filmowa z dyskusją, spotkanie autorskie z Zygmuntem Miłoszewskim (prozaikiem, autorem scenariuszy, publicystą) i wiele innych atrakcji, aż po wybory najpiękniejszej świecianki.

## ► Starogard Gd., 19 maja

Muzeum Ziemi Kociewskiej i Grodzisko Owidz zorganizowało II Starogardzką Noc Muzeów. Program Nocy Muzeów był bardzo ciekawy – zwiedzanie Muzeum Ziemi Kociewskiej, gdzie eksponowano m.in. wystawę „Wokół kalendarza żydowskiego” – obrzędowość żydowska. Oprócz tego przedstawiono historię miasta i okolic. Zwiedzający poznali tajemnice grodu w Owidzu i urn z Grabowa Bobowskiego. Z kolei ekspozycja etnograficzna prezentowała sztukę ludową regionu i kociewskie obyczaje, a w Grodzisku Owidz można było oglądać wystawę „Historia uzbrojenia”, poznać życie obozowe w XIII wieku, uczestniczyć w warsztatach ceramicznych oraz wziąć udział w nocnym zwiedzaniu grodziska z pochodniami.

# Dekanat pelpliński

część czwarta (ostatnia)

## Parafia Rajkowy

W publikacji *Kultura wschodniopomorska na Pomorzu Gdańskim* L. Łuka odnotował w Rajkowach ułamki naczyń z wczesnej epoki żelaza oraz 3 szpile brązowe datowane na wczesną epokę żelaza i Hallstatt C-D<sup>202</sup>. Miejscowość jest znana również z grodziska wyżynnego<sup>203</sup>.

Rajkowy nadał Sambor klasztorowi pelplińskiemu, a w 1283 r. książę Mściwoj potwierdził tę wieś cystersom oliwskim<sup>204</sup>. Parafię należy odnieść już do XIII w.<sup>205</sup>, a lokacja wsi została dokonana przez Krzyżaków<sup>206</sup>. Młyn był czynny w 1349 r.<sup>207</sup> Rajkows (Peckow) w 1437 r. liczyły 109,5 łanów, 7,5 czynszowych, w tym 100 osiadłych. Dokument wspomina o karczmi i pustym młynie<sup>208</sup>.

Lustracja z 1565 r. wlicza w tej wsi 122 włók, 2 sołtysów, na czynszowych włókach 108 gospodarzyło 26 gburów, 12 ogrodników, którzy posiadali tylko ogrody i karczmarza<sup>209</sup>. Źródła dziejowe odnotowały w Rajkowach (Rwckaw) 118 osiadłych włók, 2 karczmy, 7 ogrodników, 6 rzemieślników, 3 innych mieszkańców i 3 osoby zajmujące się sprzedażą lub wyrobem wina<sup>210</sup>. Do parafii należała sama wieś<sup>211</sup>.

Kolejna lustracja z 1624 wliczyła w tej wsi również 122 włók, a z tych osiadłych szarwarkowych było 55 i 53 puste. Na osiadłych włókach gospodarzyło 11 gburów. Czytamy dalej o 13 ogrodnikach gburskich, karczmi i młynie na rzece Wierzycy<sup>212</sup>. Gburzy w 1765 r. gospodarzyli na 108 włókach. Oprócz karczmy we wsi był czynny młyn i tartak<sup>213</sup>.

W 1596 r. luteranie zwrócili katolikom kościół w Rajkowach. W tym wieku patronem świątyni był św. Bartłomiej<sup>214</sup>. Wieś przez 40 lat była w posiadaniu innowierców<sup>215</sup>.

Do parafii w 1687 r. należały 4 domy, z których pobierał czynsz. Liczba wiernych wynosiła ok. 300. Nauczyciela utrzymywała wieś<sup>216</sup>.

Dwa kawałki ziemi i łąkę w 1710 r. posiadał organista z Rajków tytułem wynagrodzenia z parafii, bowiem ta ziemia stanowiła własność parafii. W szkole mieszkał organista, który uczył dzieci<sup>217</sup>. Do parafii w 1745 r. należała tylko sama wieś i liczyła ona ok. 300 osób przystępujących do spowiedzi wielkanocnej. Luteran było tylko 3<sup>218</sup>. W 1766 r. wieśniacy zamieszkiwali 5 domów należących do parafii i zobowiązani byli pracować dla proboszcza w czasie żniw. Szpitalik parafialny zamieszkiwał 1 ubogi. Uczniowie pobierali naukę jedynie w zimie<sup>219</sup>.

Pruskastatystykaz 1820r. wymienia w Rajkowach 80 dymów, 530 kat. bez luteran, 1 karczmarza i 4 rzemieślników<sup>220</sup>. Z kolei katolicka statystyka przedstawia się następująco: 1848 – 1117 dusz, 1867 – 1156 kat., a do szkoły uczęszczało 138 dzieci kat., 1904 – 1222 dusz, dzieci szkolnych kat. 248 na 260.

Rajkowy w 1928 r. zamieszkiwało 1375 kat. Polaków, 6 kat. Niemców i 4 niekatolików. Do szkoły w tej miejscowości uczęszczało 200 dzieci kat.<sup>221</sup>.

Do bardziej znanych proboszczów należał I. Binerowski, który w czasie Kulturkampfu nie mógł być zatrudniony

w duszpasterstwie i dlatego przyjął obowiązki nauczyciela domowego u Sierakowskich w Waplewie<sup>222</sup>.

Wincenty Lendzion (1864-1917) działał w polskich towarzystwach społeczno-kulturalnych, był członkiem TNT w Toruniu, należał do „Straży” i wreszcie był czynny w polskim ruchu wyborczym<sup>223</sup>.

Miejscowy proboszcz, ks. Henryk Wieczorek, zginął w 1939 r. zamordowany na terenie diecezji<sup>224</sup>.

Po 1945 r. liczba dusz w parafii kształtowała się następująco: 1957 – 1253, 1958 – 900, 1969 – 950, 1975 – 950, 1995 – 1311, 2007 – 1200.

Do parafii należą obecnie następujące miejscowości: Rajkowy, Józefowo, Kulowo, Maniowo. Kościół jest gotycki, ceglano-drewniany z XIV-XV w., jednonawowy, posiada od zachodu wysuniętą kruchtę i czterokondygnacyjną wieżę z barokowym hełmem<sup>225</sup>.

Do najważniejszych zabytków należą ołtarz główny (barok I poł. XVIII w.), ołtarz boczny prawy (wczesny barok I poł. XVIII w.). Ołtarzboczny lewy (rokoko II poł. XVIII w.), 2 ołtarze boczne w nawie (rokoko II poł. XVIII w.), ambona, chrzcielnica (rokoko II poł. XVIII w.), rzeźba Madonny z Dzieciątkiem (gotyk I ćw. XV w.), granitowa chrzcielnica (gotyk przełom XIV i XV w.), lichtarz (barok I poł. XVIII w.)<sup>226</sup>.

## Parafia Wielki Garc

Miejscowość jest znana z grodziska wczesnośredniowiecznego, położonego między Wielkim Garcem i Rudnem<sup>227</sup>. W 1284 r. książę Mściwoj nadał Mały Garc klasztorowi pelplińskiemu, a w czasie wystawienia dokumentu właścicielem miejscowości był rycerz Jan, a w 1303 r. Gotszalk z Jani zrzekł się Garca na rzecz klasztoru pelplińskiego<sup>228</sup>. Parafia w Garcu miała już istnieć w XIII w.<sup>229</sup>.

Wielki Garc w II połowie XIV w. należał do prokuratorstwa międzyłęskiego<sup>230</sup>.

Pod względem gospodarczym stan W. Garca przedstawiał się następująco: w latach 1288-99 liczył 34 łany, w tym czynszowych 28, a w 1336 – 48,5 łanów, w tym czynszowych 41, ok. 1400 łanów czynszowych 41. We wsi była czynna karczma<sup>231</sup>.

Do parafii W. Garc w 1534 r. należały wieś, Rudno, Gręblin i Międzyłęż<sup>232</sup>. Wieś w 1565 r. należała do starostwa międzyłęskiego<sup>233</sup>. Wieś w 1570 r. liczyła 45,5 łanów, karcznię, 10 ogrodników, 2 rzemieślników i 5 robotników dniówkowych<sup>234</sup>. M. Biskup w II połowie XVI w. zalicza do parafii Garc: Garc, Rudno, Gręblin, Dorffken i Międzyłęż<sup>235</sup>.

Według lustracji z 1664 r. w Rudnie mieścił się zbor i szkoła luteńska. Przy kościele w Garcu znajdowały się 2 domki, jeden dla szkoły, a w drugim mieszkał kalkanista<sup>236</sup>.

W czasie reformacji kościół w Garcu do 1596 r. pozostawał w rękach luteran i wówczas odzyskał go dla parafian biskup H. Rozrażewski. Do rozwoju protestantyzmu przyczynili się międzyłęscy starostowie, Żeliszawscy i stąd Garc nazywano gniazdem luteranizmu<sup>237</sup>.



Wizytacja z 1687 r. wspomina o wielu luteranach w parafii ze świątynią w Rudnie<sup>238</sup>. Nauczyciel w 1710 r. był równocześnie organistą. Funkcję proboszcza pełnił kapelan bpa włocławskiego, a zastępowali go proboszcz lignowski oraz zakonnik klasztoru w Pelplinie<sup>239</sup>. Podobnie miała się rzecz w 1746 r., gdy proboszcz przebywał we Francji (Galia). Wiernych spowiadających się na Wielkanoc było 450, a luteran w parafii 1600. Dla nich pastor używał w Rudnie języka niemieckiego. Luteranie z Garca mieli swoje miejsce na cmentarzu w tejże miejscowości<sup>240</sup>. Znamienne, że proboszczowi w Garcu uiszczali opłaty także luteranie, minister luterński w Rudnie używał języka polskiego i niemieckiego. Ogółem katolików było więcej niż luteran. Akatolicy mieli swoich nauczycieli w każdej wsi<sup>241</sup>.

Lustracja z 1765 r. notuje już nazwę Garc Wielki, który liczył 26 włók i należał do klucza międzyzłoteckiego<sup>242</sup>. Wieś w 1789 r. liczyła 29 dymów<sup>243</sup>.

Liczbę katolików w okresie pruskim podaje kilka statystyk: 1848 – wieś 272, 1867 – 1243, do szkoły uczęszczało 77 kat. dzieci, 1904 – 1413, do szkoły w W. Garcu uczęszczało 75 dzieci.

Proboszcz R. Oldenburg, będąc narodowości niemieckiej, „żądał równego uprawnienia dla żywiołu polskiego”<sup>244</sup>. L. Wollenberg (1859-1935) popierał strajk szkolny w 1907 r., współpracował z Radą Ludową i „Strażą”, zbierał podatek narodowy, gromadził broń i amunicję dla wojska polskiego i Straży Ludowej, organizował wiece i przemawiał na nich<sup>245</sup>.

A. Kupczyński (1875-1941) brał czynny udział w życiu społecznym, pracował w TCL. W 1906 r. został patronem Związku Towarzystw Ludowych, brał udział w polskim ruchu wyborczym i w 1912 r. kandydował na posła do sejmu pruskiego. Pod koniec 1918 r. musiał się ukrywać przed aresztowaniem. Kierował początkowo Wydziałem Prasowym Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku. W latach 1918-1920 był członkiem Organizacji Wojskowej Pomorza, należał do Powiatowej Rady Ludowej na prawym brzegu Wisły. W 1920 r. został wybrany posłem do sejmu ustawodawczego i w 1926 r. wszedł do sejmu. W latach 1920-1939 należał do czołowych działaczy Narodowej Demokracji na Pomorzu<sup>246</sup>.

T. Borowski (1877-1939) opiekował się filomatami chełmińskimi, brał żywy udział w polskich organizacjach kulturalnych i społecznych, był członkiem komitetu TCL. Aresztowany 20.10.1939 r. zginął tego samego dnia w Woli k. Pelplina<sup>247</sup>.

Powojenna statystyka parafii w zakresie liczby dusz przedstawia spisy duchowieństwa i kościołów: 1947 – 1857, 1958 – 1895, 1975 – 2175, 1995 – 2000, 2007 – 1964. Do parafii należą miejscowości Wielki Garc, Rudno, Gręblin i Międzyzłote.

Kościół jest konstrukcją trójnawową z wyodrębnionym prezbiterium, zamkniętym prostą ścianą, podłużną zakrystią, kościoł przykryty dachem dwuspadowym. Wnętrze nawy i prezbiterium są pokryte drewnianymi kolebkami, zaś nawy boczne stropem. Do zabytków należą ołtarz główny (późny barok ok. poł. XVIII w.), baldachim, ambona i feretron z XVIII w., 2 stalle renesansowe z połowy XVII w., monstrancja z XVIII w., barokowa, dzwon z gotyku i baroku<sup>248</sup>.

### Kościół filialny parafii Wielki Garc w Rudnie

**W**Rudnie natrafiono na ułamki ceramiki z wczesnego i środkowego okresu luterńskiego<sup>249</sup>.

Kasztelan z Rudna jest znany w 1229 r.<sup>250</sup>. Jest to tylko przypuszczenie<sup>251</sup>. Liczba łąnów w Rudnie w 1359 r. wynosiła 43, z tego czynszowych 38<sup>252</sup>, a karczma ok. 1400 r.<sup>253</sup>. Rudno w 1437 r. posiadało 47 łąnów, 2 karczmy i młyn<sup>254</sup>.

Wieś w 1570 r. posiadała 60 włók osiadłych, 11 ogrodników, 2 rzemieślników i 3 osoby związane z handlem i wyrobem wina<sup>255</sup>. Rudno posiadało włóki na górze i na dole, u góry 40, na dole 16,5, 2 karczmy, 2 sołtysów, 5 ogrodników gburskich i młyn<sup>256</sup>. Kolejna lustracja z 1624 r. wymienia włók wszystkich 60, z tych na górach 43, gburskich włók 55, 2 karczmy i 13 gburów<sup>257</sup>. Rudno w 1765 r. posiadało 60 włók, na których gospodarzyło 4 gburów<sup>258</sup>.

Goldbeck w 1789 r. wymienił w Rudnie 42 dymy z kościołem luterskim<sup>259</sup>.

Z przełomu XIX i XX wieku warto wskazać na następujące statystyki kościelne: 1848 – 357 kat., 1867 – Rudno – 359 kat., 1904 – 364, 1928 – 511 kat. Sołectwo w Rudnie w 2001 r. liczyło 891 osób<sup>260</sup>.

### Przypisy:

- <sup>202</sup> L. Łuka, *Kultura...*, s. 333.  
<sup>203</sup> W. Łęga, *Kultura...*, t. 36, s. 357.  
<sup>204</sup> K. Bruski, *Ziemie...*, s. 39, 79.  
<sup>205</sup> Tamże, s. 167.  
<sup>206</sup> Tamże, s. 91.  
<sup>207</sup> M. Grzegorz, *Osady...*, s. 92.  
<sup>208</sup> K. Bruski, *Ziemie...* tabl. I; *Das Grosse...*, s. 115.  
<sup>209</sup> *Lustracja... 1565...*, s. 140-141.  
<sup>210</sup> *Źródła dziejowe...*, s. 107.  
<sup>211</sup> M. Biskup, *Mapy...*, s. 70.  
<sup>212</sup> *Lustracja...1624...*, s. 138-139.  
<sup>213</sup> *Lustracja... 1765...*, s. 112-113.  
<sup>214</sup> *Diecezja Chełmińska...*, s. 628; *Visitationes...* F. 1-3, s. 315.  
<sup>215</sup> W. Kujawski, *Repetytorium...* AMBK 84:2005, s. 99.  
<sup>216</sup> Tamże, s. 148.  
<sup>217</sup> W. Kujawski, *Repetytorium...* AMBK 85:2006, s. 183.  
<sup>218</sup> Tamże, s. 227-228.  
<sup>219</sup> Tamże, s. 290.  
<sup>220</sup> *Uebersicht...1820...*, s. 68-69.  
<sup>221</sup> *Diecezja Chełmińska...*, s. 628-630.  
<sup>222</sup> H. Mross, *Słownik...*, s. 15.  
<sup>223</sup> H. Mross, *Słownik...*, s. 169-170.  
<sup>224</sup> *Martyrologia polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, z. II opr. W. Jacewicz i J. Woś, Warszawa 1977, s. 118.  
<sup>225</sup> *Atlas zabytków...*, s. 45.  
<sup>226</sup> *Diecezja Chełmińska...*, 1995, s. 494.  
<sup>227</sup> W. Łęga, *Kultura...* t. 36:1930, s. 356; K. Bruski, *Ziemie...*, s. 23.  
<sup>228</sup> K. Bruski, *Ziemie...*, s. 78-79.  
<sup>229</sup> Tamże, s. 167.  
<sup>230</sup> Tamże, s. 143.  
<sup>231</sup> Tamże, tab. 1 i 2.

- <sup>232</sup> *Inwentarz dóbr i dochodów biskupstwa włocławskiego z 1534 r.*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej PAU, t. 10, Kraków 1916, s. 116.  
<sup>233</sup> *Lustracja...1565...*, s. 156.  
<sup>234</sup> *Źródła Dziejowe...*, s. 122.  
<sup>235</sup> M. Biskup, *Mapy...*, s. 69.  
<sup>236</sup> *Opis...1664...*, s. 327.  
<sup>237</sup> *Diecezja Chełmińska...*, s. 269.  
<sup>238</sup> W. Kujawski, *Repetytorium...* AMBK 84:2005, s. 148.  
<sup>239</sup> Tamże AMBK 85:2006, s. 184.  
<sup>240</sup> tamże, s. 227.  
<sup>241</sup> Tamże, s. 291.  
<sup>242</sup> *Lustracja...1765*, s. 118.  
<sup>243</sup> J. Goldbeck, *Volstandige...*, s. 58.  
<sup>244</sup> H. Mross, *Słownik...*, s. 226.  
<sup>245</sup> Tamże, s. 365.  
<sup>246</sup> Tamże, s. 160.  
<sup>247</sup> Tamże, s. 23; W. Gruba, *Z dziejów parafii Niepokalanego Poświęcenia NMP w Wielkim Garcu*, Pelplin 2002, s. 153-155.  
<sup>248</sup> *Najstarsze kościoły Kociewi*, s. 163; *Diecezja Pelplińska...*, 1995, s. 496.  
<sup>249</sup> L. Łuka, *Kultura...*, s. 240.  
<sup>250</sup> K. Bruski, *Ziemie...*, s. 38.  
<sup>251</sup> Tamże, s. 46-47.  
<sup>252</sup> Tamże, tabl. I.  
<sup>253</sup> Tamże, tabl. II.  
<sup>254</sup> *Das Grosse...*, s. 114; M. Grzegorz, *Osady...*, s. 93.  
<sup>255</sup> *Źródła Dziejowe...*, s. 122.  
<sup>256</sup> *Lustracja...1565...*, s. 156.  
<sup>257</sup> *Lustracja...1624...*, s. 232-233.  
<sup>258</sup> *Lustracja z 1765 r.*, s. 146.  
<sup>259</sup> J. Goldbeck, *Volstandige...*, s. 183.  
<sup>260</sup> W. Gruba, *Z dziejów...*, s. 45.

MAREK KORDOWSKI

# Subkowy na przestrzeni wieków

część dziesiąta

## Kampania napoleońska

Potęga wielkich państw wraz z upływem czasu kruszyła się i ginęły one w odmętach historycznych wydarzeń. Tak też było z Polską. Jej spuściznę terytorialną, materialną oraz potencjał ludzki przejęli silniejsi sąsiedzi. Tragiczny los ojczyzny pogрузił w okowach niewoli miliony Polaków. Pojawiały się jednak impulsy nadziei na odzyskanie niepodległości i wówczas elektryzowały one całą uwagę opinii publicznej. Przemozny wpływ na bieg wydarzeń z przełomu XVIII i XIX wieku wywarły zjawiska, jakie zaszły we Francji.

Pogrom armii pruskiej przez oddziały francuskie w 1806 roku pod Jeną i Auerstädt spowodował wewnętrzny rozkład struktur wszystkich instancji aparatu administracyjnego ówczesnego państwa pruskiego. Po odniesionych zwycięstwach inicjatywa nadal pozostawała przy wojskach cesarza Napoleona. Jego armia wkroczyła do Wielkopolski i na ziemię pomorską. Na zew wojenny ruszyli ochotnicy. To oni tworzyli zręby kadrowe pierwszych polskich pułków, które później uczestniczyły w walkach na Pomorzu. Ich twórcą był generał Jan Henryk Dąbrowski.

Do Bydgoszczy 8 listopada 1806 roku przybył generał Antoni Amilkar Kosiński. Rozpoczęła się akcja werbunkowa. Rok 1807 zapowiadał początek ofensywy, której głównym celem miał być Gdańsk. Wędrówka z bronią w dłoniach trwała kilka miesięcy, a ofiara krwi przelana na ołtarzu ojczyzny znaczyła zwycięski szlak żołnierza polskiego. Już 2 stycznia zajęto Świecie, a 25 stycznia Nowe. Następnego dnia oddziały pułkownika Dominika Dziewanowskiego w liczbie 4 tysięcy piechurów i 500 kawalerzystów dotarły do Gniewu. Pochód trwał nadal i przednie stráže osiągnęły Subkowy, a później Tczew. Na skutek kontrofensywy wojsk pruskich, polskie i francuskie dywizje cofnęły się i przegrupowały. Nie trwało to jednak długo, gdyż na wieść o zwycięstwie pod Iławą Pruską pułki zasilone nowo zmobilizowanymi rekrutami z Wielkopolski ruszyły w kierunku północnym i 11 lutego ponownie zajęły Gniew. Mury Tczewa stanowiły kolejną barierę, którą należało pokonać. Tym razem miasto było przygotowane do obrony, a jego garnizon liczył 700 żołnierzy.

Operacja systematycznego podejścia pod Tczew rozpoczęła się 21 lutego. Pierwsza grupa uderzeniowa pod dowództwem generała Antoniego Kosińskiego skoncentrowała się w Narkowach i Gręblinie. Przemarsz 1, 2 i 4 pułku piechoty oraz dwóch pułków kawalerii wiódł przez Subkowy. Tak samo służby pomocnicze i dowództwo podążało za oddziałami bojowymi

i w Narkowach generał J. H. Dąbrowski zarządził odprawę swego sztabu.

Do ataku na Tczew przygotowywało się kilkanaście tysięcy żołnierzy. Szturm rozpoczął się 23 lutego 1807 roku. Tego samego dnia późnym popołudniem oddziały polskie zajęły miasto, jednak atakujący ponieśli znaczne straty w kadrze dowódczej. Kilkunastu oficerów zostało rannych, a wśród nich głównodowodzący polską dywizją gen. Jan Henryk Dąbrowski i jego syn płk Jan Michał. Ten ostatni musiał zrezygnować z dalszej kariery wojskowej. Zmiażdżoną kartaczowym pociskiem lewą rękę amputowano mu powyżej łokcia. Rannych oficerów i żołnierzy przewieziono do Gniewu. Tam też przybył gen. Dąbrowski, a droga wiodła przez Subkowy, gdzie zatrzymał się na krótki odpoczynek.

Ludność Pomorza entuzjastycznie powitała polskich żołnierzy, widząc w nich wyzwolicieli. Udzielała wszelkiej pomocy i z wielką chęcią, a nawet wręcz hojnie dostarczała żywność i napoje, o czym wspomina w swym pamiętniku porucznik Dezydery Chłapowski. Tradycyjna polska gościnność była zauważalna na każdym kroku. Częstoowano popularną już wówczas kawą, nieznaną, jak do tej pory, w centralnej Polsce. Jednakże żołnierze odpoczywający w Szprudowie prosili o dodanie klusek do tak „cienkiej polewki”. To zdarzenie zanotował w swej pamięci oficer Antoni Białkowski.

Miejscową ludność zobowiązano do utrzymania stacjonujących wojsk. Mieszkańcy mieli regularnie dostarczać



Rozpoczęte w połowie marca oblężenie Gdańska zakończy się 27 maja honorową kapitulacją Prusaków.

Rycina z epoki



## Rok 1846

odpowiedni asortyment produktów żywnościowych. Tczew należał do najbogatszych miast Kociewia, dlatego też mieszczanie byli w stanie przyjąć 6 tysięcy żołnierzy, natomiast Starogard tylko 2 tysiące. Zamożność poszczególnych wsi decydowała o wielkości miejscowego garnizonu. Szprudowo czy Wielbrandowo mogły wyżywić po dwie kompanie piechoty (około 200 ludzi). W przypadku Żelgoszczy utrzymanie jakiegokolwiek oddziału nie było możliwe.

Chleb należał do podstawowego asortymentu produktów żywnościowych, ponieważ jego wypiekiem zajmowało się prawie każde gospodarstwo domowe na wsi i w mieście. Dlatego zobowiązano przedstawicieli miejscowych władz samorządowych do zabezpieczenia niezbędnej ilości tego produktu. Ponadto żołnierskie menu uzupełniano masłem i mlekiem. Coraz częściej pojawiały się ziemniaki. Oprócz mięsa drobiowego spożywano także wołowe, co wymagało wykorzystania do jego konserwacji dużej ilości soli, która była produktem bardzo kosztownym.

Wśród napojów przede wszystkim nie brakowało alkoholu, a zwłaszcza wódki, o czym wspomina płk Dominik Dziewanowski. W początkach XIX wieku na Kociewiu coraz bardziej popularna stawała się kawa.

O sytuacji i postawie gen. J. H. Dąbrowskiego i całego wojska polskiego w tej kampanii najlepiej informuje list pisany przez niego 16 lutego 1807 roku do Józefa Wybickiego:

„Od r. 1794 aż do dnia dzisiejszego, żadnemu rządowi mój sztab główny nie był ciężarem, gdyż tak siebie, jak ich utrzymuję zawsze na koszt nieprzyjaciela i znalazłem zawsze dla nich miejsce, gdzie się dystygowali [wyróżniali], jako też miejsce, aby ich umieścić przyzwoicie. Ja sam, jak wiesz, ostatnie miesiące w rewolucji [kościuszkowskiej] nie byłem płatnym, we Włoszech dwa lata służyłem bez gaży, tu pięć miesięcy nie jestem płatny. Podróż tak wielką odbywszy, na nowo ekwipować się musiałem, organizowałem wojsko polskie w Wielkopolsce podczas rewolucji, legie polskie we Włoszech, tutaj teraz znowu 30 000, a rząd nie chce mieć żadnych względów na te kilka osób, które mnie do tego dopomogły, ale i owszem wypędza ich” (...).

Żołnierze gen. Dąbrowskiego nie otrzymywali stałej pensji, a więc musieli korzystać tylko z obowiązkowych dostaw nałożonych na miejscową ludność. Dowództwo polskiej dywizji surowo karało żołnierzy za wszelkie rabunki i gwałty popełnione na ludności cywilnej. Wszystkim zagwarantowano nietykalność osobistą, majątkową i poszanowanie religii. W zamian zobowiązano mieszkańców do płacenia podatków i kontrybucji, danin i innych świadczeń na rzecz armii napoleońskiej. W przypadku niesubordynacji i wspierania armii pruskiej, grożono surowymi konsekwencjami w formie kar.

Trzy miesiące po zdobyciu Tczewa, 24 maja, skapitulował Gdańsk. Wojna na tym odcinku była zakończona. W Tyliczu, 25 czerwca 1807 roku, zawarto pokój. Z części drugiego i trzeciego zaboru pruskiego utworzono załazek państwa polskiego pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Gdańsk stał się wolnym miastem pod protektoratem Francji. Pomorze Gdańskie pozostało przy Prusach. Zatem złudne okazały się nadzieje na odzyskanie niepodległości.

Ogromne ciężary i zniszczenia wojen napoleońskich zaciążyły w poważnym stopniu na rozwoju gospodarczym Pomorza w pierwszej połowie XIX wieku. Bezład znamionuje w tym czasie całość gospodarki ziem pomorskich. Złożyły się na to długotrwałe wojny, a kilkumiesięczny epizod kampanii napoleońskiej stanowi ich fragment. W jego obrębie ponownie pojawiły się Subkowy.

W wieku XIX ziemie polskie pod zaborem wstrząsane były wystąpieniami zbrojnymi. Do historii przeszły już powstania listopadowe i styczniowe oraz Wiosna Ludów. W podręcznikach szkolnych uwzględnia się jeszcze wzmianki o rewolucji krakowskiej z 1846 roku i związany z tym pod względem chronologicznym atak pod wodzą Floriana Ceynowy na pruski garnizon w Starogardzie.

W latach czterdziestych XIX wieku na terenie zaboru pruskiego powstało kilka tajnych polskich organizacji niepodległościowych. Wśród nich największą popularnością cieszyło się Towarzystwo Plebejuszy, założone w latach 1842-1843 przez znanego księgarza i wydawcę, Walentego Stefańskiego. Członkowie organizacji dążyli do powstania zbrojnego, połączonego z radykalnymi przemianami społecznymi. Działali przede wszystkim w środowisku plebejskim i chłopskim na terenie Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Zatem ostrze swej broni kierowali przeciwko państwu pruskiemu. Prowadząc akcję agitacyjną i uświadamiającą, tłumaczono, że udział w walce o wyzwolenie Polski zmierza także do poprawy sytuacji materialnej wszystkich uczestników przyszłego powstania zbrojnego. Po aresztowaniu Stefańskiego w 1845 roku Towarzystwo Plebejuszy połączyło się z Towarzystwem Demokratycznym Polskim. Obydwa ugrupowania głosiły podobne hasła programowe, ale TDP przygotowywało się do jednego ogólnokrajowego zrywu niepodległościowego, obejmującego trzy zabory. Zatem brało aktywny udział w wypadkach, jakie miały miejsce w Polsce w latach 1846-1848.

W 1844 roku na teren Prus Zachodnich przybył z Królestwa Polskiego Seweryn Elżanowski w celu przygotowania powstania zbrojnego. Pomorze podzielono na dziesięć obwodów. Miasta Tczew i Gniew należały do obwodu starogardzkiego. Funkcję jego komisarza pełnił na polecenie Elżanowskiego od 5 grudnia 1845 roku student, Juliusz Trojanowski. Do jego obowiązków należało przygotowanie powstania, a w przypadku jego wybuchu rozbrojenie załogi szwadronu huzarów w Starogardzie oraz zajęcie Tczewa i Gniewu.

Szczegółowy opis batalii starogardzkiej zawarł w swej książce „Pomorze Gdańskie 1807-1850” Andrzej Bukowski. Skorzystał on z archiwalnego dokumentu, który przetłumaczono z języka niemieckiego. Duży zasób informacji podano wprost z aptekarską dokładnością. Jest to obraz minionych czasów, gdzie pojawiają się także mieszkańcy Subków, a wśród nich proboszcz parafii ks. Andrzej Pomieczynski i jego wikariusz Franciszek Kandyba. Atak na starogardzki garnizon przewidziano w nocy z 21 na 22 lutego 1846 roku. Ustalono również kilka punktów, gdzie między innymi zamierzano obezwładnić załogę miasta, skonfiskować kasy publiczne, ustanowić komisarza powiatowego, z kolei bardzo niechętnemu sprawom polskim biskupowi Anastazemu Sedlagowi w Pelplinie „dodać adiutanta”. Do tej funkcji wyznaczono proboszcza parafii subkowskiej.

Wieczorem, 21 lutego 1846 roku, do plebanii ks. Józefa Łobodzkiego w Klonówce przybyli zaprzysiężeni zwolennicy zbrojnego wystąpienia, a wśród nich dwaj kapłani z parafii subkowskiej. Ksiądz Andrzej Pomieczynski nie przyjął ofiarowanej funkcji „adiutanta” biskupa i nie wziął udziału w rewolucji.

Do ataku powstańców na garnizon starogardzki nie doszło wskutek ogólnej niechęci, jak też małej liczby ludzi.

Uwzględniono również słabe uzbrojenie, a przede wszystkim brak broni palnej. Zatem sama akcja była skazana na niepowodzenie. Dowództwo podjęło słuszną decyzję, zwłaszcza że Niemcy spodziewali się ataku. Przeciw dobrze wyekwipowanemu żołnierzom regularnej armii zgromadzonym wewnątrz miejskich murów stanęła garstka dzielnych patriotów, którzy zamierzali uwolnić ojczyznę z kajdan niewoli.

Starogardzkie wydarzenia komentowały niemieckie gazety. Według *Allgemeine Polnische Zeitung* do miasta miał przybyć z powiatu kościerskiego i kartuskiego oddział powstańców, składający się z kilkuset osób. W związku z zaistniałą sytuacją władze pruskie zorganizowały akcję prewencyjną i wzmocniły miejscowe ośrodki miejskie silnymi oddziałami piechoty, ponieważ obawiano się rozruchów powstańczych w okolicach Kościerzyny i Pelplina. Dlatego też wydelegowano do tych miejscowości po jednej kompanii z 5 pułku piechoty. Bardzo ważną rolę odgrywał Pelplin, gdyż tam mieściła się rezydencja biskupa chełmińskiego, a nastazego Sedlaga. Był on nieprzychylny polskim sprawom narodowym i wyraźnie przestraszony rozruchami. W związku z tym postać biskupa wzbudzała wśród władz powstańczych duże kontrowersje i aby zneutralizować jego decyzje, miał mu zostać przydany „adiutant”. Na to stanowisko przewidziano proboszcza subkowskiego ks. Andrzeja Pomieczyńskiego, który wyraźnie odmówił.

Przywódców powstania władze pruskie aresztowały. Aż 183 osoby stanęły przed sądem, w tym 8 ziemian, 7 kapłanów, 7 inteligentów, 20 gospodarzy, 16 rzemieślników i 80 robotników rolnych. Wśród osądzonych byli kapłani parafii subkowskiej – proboszcz Andrzej Pomieczyński i wikariusz Franciszek Kandyba.

## Wiosna Ludów

Wydarzenia roku 1848 były pełne nadziei, ale Polse Wiosna Ludów przyniosła zaledwie kilka wątych listków, które wkrótce uschły na gałązkach. W każdym europejskim kraju, z wyjątkiem Rosji, wystąpiły wewnętrzne konflikty zbrojne na tle konstytucyjnym, społecznym i narodowym. Podnosząca się fala gniewu ludu zносиła władzę prawomocnych monarchów.

W marcu 1848 roku doszło do masowego buntu w Niemczech. Z więzień uwolniono aresztantów, skazanych wcześniej na karę pozbawienia wolności. Nazwiska wielu z nich są znane z opisu wydarzeń starogardzkich. Jedną ze zdobyczy rewolucji marcowej było wprowadzenie formalnych uprawnień konstytucyjnych, które zagwarantowały powszechny udział w wyborach parlamentarnych. Wybrani przedstawiciele miejscowej ludności zostali zobowiązani do obrony jej interesów. Wybory do sejmu odbyły się trzykrotnie: w maju 1848 roku oraz w lutym i sierpniu 1849 roku. W pierwszych ludność polska wybrała pięciu posłów, wśród nich proboszcza parafii subkowskiej ks. Andrzeja Pomieczyńskiego.

W parlamencie we Frankfurcie analizowano sprawę polską. Wyraźnie ujawnił się konflikt interesów po obu stronach. Przeważająca większość delegatów niemieckich przyjęła poglądy skrajnie szowinistyczne. Parlament niemiecki 2 maja 1848 roku przegłosował większością głosów wniosek w sprawie całkowitego wcielenia Księstwa Poznańskiego do Niemiec. Nastąpiło to już po krwawym stłumieniu rewolucyjnych wystąpień w Wielkopolsce. Niemiec liberałowie

nie okazali się bardziej tolerancyjni w stosunku do żyjącego wśród nich elementu polskiego niż Hohenzollernowie na przestrzeni całych dziejów swej dynastii. Na Pomorzu polskie ruchy narodowe ograniczały się do praw języka i religii oraz do dążeń do zniesienia resztek obowiązków pańszczyzny, uwieńczonych w rezultacie powodzeniem.

Polscy posłowie rozwinęli akcję petycyjną, która była w tym czasie środkiem, powszechnie uprawianym na jałowej płaszczyźnie „legalności”, przedkładania rządowi i władzom życzeń obywateli. W akcji petycyjnej i wyborczej oraz w wielu innych dziedzinach życia dużą rolę odegrała Liga Polska. Powstała ona w Berlinie 25 czerwca 1848 roku dzięki inicjatywie posłów do sejmu niemieckiego z Wielkopolski i Pomorza. Szczególną aktywność w tym zakresie wykazali: August Cieszkowski, proboszcz subkowski ks. Andrzej Pomieczyński, ks. Klingenberg z Lubawy, ks. Richter z Pelplina oraz syndyk biskupi Mikołaj Pokrzywnicki.

Głównym zadaniem Ligi było „rozładowanie groźnych konfliktów socjalnych” poprzez głoszenie hasel narodowościowych. Organizacja działała „wszelkimi możebnymi, byle legalnymi i jawnymi środkami, ku dźwignaniu narodowości i w ogóle sprawy polskiej”. Promując idee polskości, Liga zakładała czytelnie dla ludu, rozpowszechniała czasopisma: „Szkółę Narodową”, „Wielkopolanina” i „Gazetę Polską”. Czytano również inne polskie biuletyny i gazety. Trudna sytuacja materialna ludności w niewielkim tylko stopniu pozwoliła udzielić wsparcia finansowego polskiej emigracji mieszkającej we Francji. W obrębie wyszczególnionego obszaru pielęgnowano chorych i otaczano opieką sieroty.

Każda wioska została zobowiązana do wyboru urzędnika ligowego i jego zastępcy, którzy przyjmowali w szeregi organizacji nowych członków, jak również pobierali ofiarowane przez nich składki. Ponadto musieli uczestniczyć w posiedzeniach lig obwodowych i powiatowych.

Kler i ziemiaństwo wywierało niewielki wpływ na Ligę. Biskup chełmiński, Anastazy Sedlag, otwarcie zajął wrogię stanowisko w stosunku do niej. Z kolei organizację poparli działacze liberalno-demokratyczni, a przede wszystkim przedstawiciele ludu.

Najmniejszą komórką w strukturze organizacyjnej była tak zwana Liga obwodowa, która obejmowała swym zasięgiem jedną miejscowość lub parafię. Skupisko kilku, a nawet kilkunastu Lig obwodowych tworzyło strukturę powiatową. Wchodziły one w skład jednostek prowincjonalnych dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Nad całością czuwał zarząd z siedzibą w Poznaniu pod kierownictwem Augusta Cieszkowskiego.

Sieć organizacyjna Ligi objęła całe Pomorze. Na ziemi chełmińskiej i michałowskiej powstało ok. 50 oddziałów obwodowych, na ziemi malborskiej – 7, na Kociewiu – 30, w Borach Tucholskich i na Kaszubach – 40. Wymieniono łączną liczbę kształtującą się w obrębie 120 ognisk, ale w rzeczywistości mogła ona osiągnąć wartość 200. Każdy z oddziałów liczył kilkudziesięciu lub nawet kilkuset członków.

Naciski germanizacyjne niemieckich instytucji i działalności antypruska polskich organizacji stworzyły warunki, gdzie ścierały się wzajemnie dwa ludzkie żywioły o odmiennych orientacjach politycznych. Na Pomorzu, w odróżnieniu od innych regionów Polski, nie toczono w wieku XIX walk zbrojnych z zaborcą. W tym miejscu walczone o Polskę, nie używając broni palnej, ponieważ bronią każdego Polaka miała być polska mowa.

Ciąg dalszy w następnym numerze



**Marcin Kłodziński jest doktorantem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Opublikował kilkanaście artykułów, zarówno tych stricte naukowych jak i popularnonaukowych. Prezentowany poniżej tekst (po upływie ponad sześćdziesięciu lat) może nadal budzić pewne kontrowersje, ponieważ eksponowane są w nim wątki polityczne i partyjne w latach 1945-1956. Autor uważa, iż „nie można rzetelnie opisywać tamtych lat z pomięciem tych aspektów”. Nie chodzi tu o gloryfikowanie czynów dobrych czy złych Jana Andrysiaka, tylko o ukazanie wizji tamtych czasów, gdzie mamy do czynienia z podziałem komunizm – ludzie, społeczeństwo.**

MARCIN KŁODZIŃSKI

# Pan i władca powiatu tczewskiego

**Jan Andrysiak  
(legionista, działacz, powstaniec, I sekretarz)**

*...widzimy zasłużonego działacza, który od 1920 r. nie zmienił swych poglądów politycznych i dalej w szeregu ideowych bojowników klasy pracujących z zaparciem samego siebie walczy.*

Jacek Groszkiewicz, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR w Gdańsku, o Janie Andrysiaku. 30 marca 1946 r.

**K**iedy w latach 1945-1947 Jan Andrysiak przemawiał na różnego rodzaju wiecach i akademiach organizowanych w powiecie tczewskim zapewne bardzo niewiele osób było w stanie sobie wyobrazić, iż jego postać zostanie praktycznie zapomniana. Był on wówczas u szczytu swojej politycznej kariery. Przewodniczył lokalnym strukturom Polskiej Partii Robotniczej (PPR), partii, która rządziła zarówno w powiecie, jak i w skali całego kraju. Jako I sekretarz jej Komitetu Powiatowego (KP) to właśnie on, a nie starosta czy burmistrzowie, stał na czele najważniejszego ośrodka decyzyjnego na ziemi tczewskiej. W praktyce to w gestii powiatowych struktur PPR pod jego przewodnictwem znajdowały się m.in. sprawy gospodarcze, obsada najważniejszych urzędów, a także szeroko rozumiane kwestie kulturalno-społeczne (np. nadzór nad szkolnictwem oraz różnego rodzaju organizacjami społecznymi, w tym młodzieżowymi). Pomimo funkcji partyjnych piastował również stanowisko przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (1945-1949). Nikt wówczas nie skupiał w swoich rękach takiej władzy.

Był on także jednym z najbardziej gorliwych krzewicieli systemu komunistycznego na terenie powiatu tczewskiego. Współodpowiedzialnym za narzucenie go społeczeństwu, w duchu pogardy dla praw i wolności człowieka.

Niestety, dzisiaj sylwetka Jana Andrysiaka, postaci bardzo ważnej dla ukazania historii niezwykle trudnych lat powojennych powiatu tczewskiego, jest praktycznie zapomniana.

Jan Andrysiak urodził się 9 czerwca 1894 roku we wsi Świeryż w powiecie łowickim. Był synem Antoniego i Franciszki z domu Ładackiej. Do 17 roku życia pracuje na gospodarstwie swojego ojca, chłopa małorolnego, we wsi Oszkowice w powiecie łowickim. W tym czasie kończy 3 klasy szkoły powszechnej. Po opuszczeniu gospodarstwa ojca odbywa w latach 1912-1914 praktykę ślusarską

w Warszawie, ukończywszy przy tym 4 klasy szkoły rzemieślniczej. Był to ostatni etap edukacji Jana Andrysiaka. Wprawdzie kilkakrotnie po wojnie, w 1945 r., w rubrykach dotyczących wykształcenia wpisywał „Uniwersytet Ludowy”, aczkolwiek później zrezygnował z tego i konsekwentnie wpisywał już tylko „szkoła rzemieślnicza”. Najprawdopodobniej więc jego „kariera akademicka” nie miała miejsca.

W styczniu 1915 roku zostaje powołany do armii carskiej. W tym samym roku rozpoczyna służbę w Legionie Puławskim, polskiej ochotniczej formacji wojskowej utworzonej z inicjatywy m.in. Romana Dmowskiego, która miała walczyć u boku wojsk rosyjskich. Jego służba nie trwa jednak długo. Jeszcze latem 1915 roku zostaje ranny i dostaje się do niemieckiej niewoli. Przebywa w niej do 1918 roku, po czym w tym samym roku wstępuje do 5 pułku piechoty Legionów Polskich. Najprawdopodobniej był to jego ostatni przydział wojenny. Niestety, praktycznie nic nie wiemy o ówczesnych poglądach i zapatrywaniach politycznych Jana Andrysiaka.

W 1919 roku osiedla się w Warszawie, gdzie podejmuje pracę w zawodzie ślusarza. Znajduje zatrudnienie w Fabryce Maszyn i Kamieni Młyńskich „Łagiewski i Hartwig”. Oficjalne biogramy Jana Andrysiaka, a także materiał źródłowy, do którego dotarł autor, milczą o jego działalności podczas wojny polsko-bolszewickiej lat 1919-1921. Pomiędzy 1922 a 1923 rokiem wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, przemianowanej w 1925 roku na Komunistyczną Partię Polski (KPP). Następnie, w 1926 roku zostaje członkiem Stronnictwa Chłopskiego (SCh), partii reprezentującej program tzw. lewicy chłopskiej. Zostaje nawet sekretarzem jej Zarządu Powiatowego w Węgrowie. Działalność Jana Andrysiaka w ramach Stronnictwa nie była jednak wyrazem jakiegokolwiek zmiany poglądów politycznych (z komunistycznych

na ludowe). Został on, wraz z grupą innych działaczy, oddelegowany do SCh przez KPP, w celu przejęcia kontroli nad partią chłopską. Plan jednak się nie powiódł. Już w 1927 roku zostaje on wykluczony z szeregów Stronnictwa. Rok później, wraz z innymi wydalonymi z SCh, zakłada – oczywiście w ramach działalności w KPP – Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, którego władz jest członkiem. W 1928 roku bierze aktywny udział, jako kandydat na posła, w kampanii wyborczej do sejmiku. Lista wyborcza, z której startował (Wspólnota Chłopów i Robotników Lewicy) zostaje jednak unieważniona przez władze państwowe. W październiku następnego roku zostaje aresztowany, jak podają jego oficjalne biografy, za działalność komunistyczną. Jego pobyt w więzieniu nie należy jednak do długich. Wychodzi na wolność już w lutym 1930 roku. Jest to jedyny pobyt w więzieniu Jana Andrysiaka o którym wiemy. Co ciekawe, Józef Dylkiewicz, w pierwszych latach po wojnie działacz tczewskiego PPR (w późniejszym okresie działacz społeczno-kulturalny), w swoich wspomnieniach charakteryzuje Andrysiaka m.in. stwierdzeniem, iż był to: „wieloletni bywalec więzień sanacyjnych”. Należy jednak pamiętać, iż obaj panowie poznali się dopiero po wojnie. Możliwe, że Józef Dylkiewicz po latach (wspomnienia pochodzą z 1961 r.) zniekształcił niektóre fakty, bądź może „padł ofiarą” legendy kreowanej przez samego Andrysiaka w czasie jego pobytu w powiecie tczewskim. Niestety, przy obecnym stanie badań nie jesteśmy w stanie stwierdzić tego jednoznacznie. Po wyjściu z więzienia Jan Andrysiak działa nadal w KPP, aż do jej rozwiązania w 1938 roku. Wstępuje następnie, tak jak wielu byłych członków Komunistycznej Partii Polski, do Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), której szeregi zasilą do 1939 roku.

W okresie tym, poza działalnością polityczną, Andrysiak kontynuuje również pracę zawodową. Od 1919 roku, jak już wspominaliśmy, podejmuje on pracę w warszawskich fabrykach. W 1925 roku za udział w strajku Fabryki Masowych Wyrobów Błaznianych „Tlocznia” zostaje zwolniony z pracy. Przenosi się następnie do Węgrowa, gdzie po uzyskaniu koncesji zajmuje się sprzedażą papierosów. Najprawdopodobniej nie było to jednak zbyt dochodowe zajęcie. Po wspomnianym zwolnieniu z więzienia w 1930 roku powraca do Warszawy, gdzie ponownie podejmuje pracę w fabrykach. Stan ten trwa do wybuchu wojny.

Nie wiemy, jakie działania podejmował Jan Andrysiak we wrześniu 1939 roku. Wojna „zastała” go w Warszawie, w której będzie przebywał aż do jej zakończenia. Podczas okupacji włącza się w działalność konspiracyjną, oczywiście związaną z ruchem komunistycznym. Od początku 1940 roku działa w grupie szkoleniowo-dyskusyjnej kierowanej przez J. Balcerzaka. Wiosną następnego roku wstępuje do Stowarzyszenia Przyjaciół ZSRR. W 1942 roku zostaje członkiem PPR. Włącza się również w prace Gwardii Ludowej (GL), ramienia zbrojnego partii, które w 1944 roku zostało przemianowane na Armię Ludową (AL). W konspiracji używa pseudonimu „Janusz”. W GL pełni kolejno funkcję komendanta dzielnic Żoliborz (tylko tymczasowego) i Mokotów. O szczegółach działalności Andrysiaka w ramach formacji wojskowych wiemy niewiele. Kazimierz Dunin Wąsowicz, autor monografii o wojennym Żoliborzu, wspomina o jednej akcji z udziałem „Janusza”. 5 lipca 1943 roku miał on wraz z Romanem Rycerzem dokonać egzekucji na osobie, która wydała Niemcom rodzinę Wolfów,

ukrywającą w swoim mieszkaniu uciekinierów z getta warszawskiego. Sam Jan Andrysiak niezmiernie rzadko poruszał sprawy swojej działalności konspiracyjnej. Podczas jednej z dyskusji partyjnych w 1948 roku miał, w odpowiedzi na zarzuty o antysemityzm, stwierdzić, iż: „w okresie okupacji w obronie Żydów strzelał do szpiclów”.

Kiedy w 1944 roku wybucha powstanie warszawskie, wraz z pozostałymi członkami warszawskiego AL, przyłącza się do walk. Jako porucznik Armii Ludowej zostaje dowódcą kompanii na Żoliborzu. Warto wspomnieć, iż walki o Żoliborz należały do najbardziej zaciętych oraz najdłuższych trwających. W czasie powstania współpracował z Józefem Gołębiowskim, który będzie jednym z jego najbliższych współpracowników w czasie działalności na terenie powiatu tczewskiego. Wspominał on, iż oddziały AL biorące udział w walkach były bardzo słabo uzbrojone. Zapewne dotyczyło to również ludzi dowodzonych przez por. „Janusza”. Powstanie zakończył on w jego ostatnich dniach (Żoliborz kapituluje 30 września 1944 r.), odnosząc ranę w głowę.

Niestety, autor nie dotarł do informacji o losach Jana Andrysiaka pomiędzy końcem walk a wkroczeniem wojsk polsko-radzieckich do Warszawy (17 stycznia 1945 r.). Po „wyzwoleniu” stolicy zostaje II sekretarzem PPR dzielnicy Żoliborz. Po miesiącu, jak sam wspominał, opuścił Warszawę, do której wróci dopiero po paru latach. Zostaje on skierowany do pracy w Komitecie Wojewódzkim (KW) PPR w Bydgoszczy, gdzie podejmuje pracę w referacie organizacyjnym. Do jego zadań należało jeżdżenie po powiatach w celu zorganizowania struktur partyjnych oraz związków zawodowych. W takim charakterze działał najpierw w Inowrocławiu. Następnie został sekretarzem Komitetu Miejskiego PPR w Grudziądzu. Piastował tę funkcję tylko przez 2 tygodnie, po czym został wezwany do Komitetu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Sam Jan Andrysiak wspominał, iż okoliczności jego odwołania z Grudziądza były dość nietypowe. W swojej relacji z tamtych wydarzeń stwierdzał: „Po dwóch tygodniach przyjechałem do Bydgoszczy, ponieważ przysłał drugiego sekretarza, zapomnieli, że już jeden przyjechał”. W Komitecie Wojewódzkim, jak sam wspominał, zaproponowano mu funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego, której nie przyjął powołując się m.in. na zmęczenie okupacją. Po tej odmowie KW PPR w Bydgoszczy postanowiło wysłać Jana Andrysiaka do Tczewa, gdzie miał objąć funkcję I sekretarza Komitetu Powiatowego PPR. Tym samym rozpoczynał się kolejny etap jego życia.

Jan Andrysiak przyjechał do Tczewa najprawdopodobniej 21 marca 1945 roku w godzinach wieczornych (około godz. 20<sup>30</sup>). Obraz powiatu, który zobaczył nie napawał go zapewne optymizmem. Zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi były ogromne. Ucierpiało bardzo wiele budynków mieszkalnych w powiecie. Nie pracowały praktycznie żadne zakłady przemysłowe. Większość z nich była bardzo poważnie uszkodzona. Apropozycja powiatu m.in. w artykuły żywnościowe była w katastrofalnym stanie. W miastach sklepy i warsztaty rzemieślnicze były pozamykane. Nie lepiej prezentował się również stan partii. Tworzone w Tczewie od 15 marca 1945 roku struktury PPR (m.in. przez burmistrza miasta Tadeusza Mężyka oraz Mariana Borysiewicza) sprowadzały się tylko do kilku osób, którym Jan Andrysiak odbierał prawo tytułowania się jej członkami, uznając ich wyłącznie za „sympatyków”. Jak po latach sam



twierdził: „Kiedy przyjechałem do Tczewa, byłem rzeczywiście jedynym członkiem PPR”.

Praktycznie od razu bierze się do pracy. Organizuje KP PPR. Jako jego siedzibę wybiera budynek położony przy ul. Lipowej 5/6 w Tczewie (od 23 marca 1945 r.). Sam zamieszkuje nieopodal, na pl. Pierackiego 8 (późniejszy pl. Wolności, obecnie pl. Hallera). Rozbudowywane przez niego struktury partii zaczynają się, nie bez problemów, rozrastać. Powstają nowe koła i komitety partyjne, zarówno terenowe jak i zakładowe. Pierwsza komórka PPR powstaje już 24 marca w majątku Górki koło Tczewa. Liczba członków partii w powiecie wzrasta z ok. 18 członków na początku kwietnia do ok. 470 w grudniu 1945 roku, osiągając w listopadzie 1948 roku (w „przeddzień” powstania PZPR) ok. 2450 członków. W celu poszerzenia szeregów PPR rozpoczęło zakrojoną na dużą skalę akcję propagandową. Organizowano wiece i masówki, na których bardzo często przemawia sam Andrysiak. Kolportowano ulotki i prasę partyjną. Jej przedstawiciele uzyskali większość praktycznie we wszystkich Radach Narodowych w powiecie, od gminnych po powiatową. Sam Jan Andrysiak w czerwcu 1945 roku obejmuje funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej (PRN). Desygnowane przez KP PPR osoby piastowały najważniejsze stanowiska w administracji samorządowej (burmistrzów, wójtów). Dostyc szybko partia przejęła kierownictwo nad organizującym się ruchem spółdzielczym oraz związkami zawodowymi. PPR pod przywództwem „Janusza” bardzo szybko obejmuje swoimi wpływami kontrolę nad większością dziedzin życia społeczeństwa powiatu. Zwykle nie pozostawiając mu żadnego wyboru. Używając do tego metod, których na pewno nie możemy uznać za demokratyczne.

Poza sprawami organizowania partii Jan Andrysiak angażuje się w szeroko pojętą odbudowę powiatu. Sam po latach będzie sobie przypisywał zasługi związane z otwarciem, w marcu 1945 roku, sklepów i warsztatów tczewskich. Bardzo zaangażował się w realizację reformy rolnej oraz akcji siewnej, organizując sprzęt oraz ludzi potrzebnych do ich przeprowadzania. Na przykład na jego osobistą interwencję, w czerwcu 1945 r., z placu odbudowy mostu w gminie Morzeszczyn zwolniono 180 osób i 24 furmanki, w celu przeniesienia ich do prac na roli. Był on także jednym z założycieli struktur powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej. Były to główne niwy jego działalności, aczkolwiek nie jedyne. Kierowane przez niego KP PPR i PRN wielokrotnie interweniowały u władz wojewódzkich w sprawie m.in. katastrofalnego stanu aprowizacji miast i wsi, a także odbudowy przemysłu itp. Trudno nam z perspektywy czasu oceniać intencje kierujące zaangażowaniem Janem Andrysiakiem. Należy pamiętać, iż cała ta aktywność była również pewnego rodzaju akcją propagandową. Miała ona na celu pokazanie społeczeństwu powiatu, iż tylko jedna siła polityczna jest w stanie poprawić sytuację ludności, w czym zapewne pomagało wsparcie władz województwa oraz KW, w stopniu na który nie mogły liczyć inne lokalne stronnictwa. Warto również pamiętać, że wszystkie przedsiębiorstwa oraz związki i organizacje, w których budowę zaangażowali się działacze PPR, miały posiadać określony „kształt”. Miały one w zamyśle być zupełnie zależne od Komitetu Powiatowego, co też w latach 1945-1948 sukcesywnie, choć nie bez przeszkód, realizowano.

Sam Jan Andrysiak rządzi w sposób niemal despotyczny. Z protokołów i sprawozdań PPR rysuje się obraz człowieka

nie znoszącego jakiegokolwiek sprzeciwu. Dotyczy to zarówno spraw wewnątrz partyjnych, jak i „zewnętrznych”. Gdy w listopadzie 1945 r. w powiecie zaczęły organizować się struktury Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) z byłym starostą Pawłem Puckim na czele, Jan Andrysiak staje się jednym z ich największych przeciwników, zwalczając je przy każdej sposobności. To właśnie on był jednym z odpowiedzialnych za przeprowadzenie na terenie powiatu, uderzającej w PSL, akcji sfałszowania Referendum Ludowego (30 czerwca 1946 r.) oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.), w których sam startował jako kandydat na posła. Organizując przy tym bardzo brutalną akcję propagandową skierowaną przeciwko ludowcom. Nie tylko jednak „wróg zewnętrzny” nie mógł liczyć na litość Jana Andrysiaka. Doprowadził on m.in. do odwołania, w lipcu 1945 r., z pełnionej funkcji I sekretarza Powiatowego Komitetu sojuszniczej PPS Józefa Ziomka, którego działacze PPR oskarżali o to, że był on „reakcjonistą, a także uniemożliwiał współpracę obu partii. Najprawdopodobniej, jak się wydaje, nie miały wpływu na odsunięcie Ziomka miały fakt, iż krytykował on Powiatową Radę Narodową, pod przewodnictwem Andrysiaka.

Wokół „Janusza” krystalizuje się grupka najbliższych współpracowników. Należeli do nich m.in.: Józef Gołębiowski (II sekretarz KP PPR, współtowarzysz broni z czasów warszawskich), ppor. Franciszek Żuraszek (w latach 1945-1947 Komendant Powiatowy Milicji Obywatelskiej w Tczewie), Stanisław Wodzeński (I sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Tczewie, działacz związkowy), a także okresowo por. Mikołaj Krawczyk (w latach 1946-1948 szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tczewie). Obecność wśród „zaufanych” szefów UB i MO może wskazywać, iż Andrysiak miał również pewien wpływ na aparat bezpieczeństwa. Do pozostałych współpracowników I sekretarza możemy zaliczyć m.in.: Feliksa Dąbka (inspektora szkolnego, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Tczewie w latach 1945-1949), ppor. Mariana Wojaka (burmistrza Tczewa od kwietnia do sierpnia 1945 r.), Julię Błaszczakową (działaczkę spółdzielczą), Piotra Gronaua (działacza związkowego).

Bardzo interesujące wydają się opinie o Janie Andrysiaku. W jednej z ciekawszych, autorstwa Józef Dylkiewicza, scharakteryzowano go w następujących słowach: „Pierwszy jego sekretarz [KP PPR] towarzysz Jan Andrysiak, wypróbowany KPP-owiec, wieloletni bywalec więzień sanacyjnych, był ślusarzem z zawodu i nie miał polotu, ani towarzyskiego >>szlif<< - ale za to posiadał wielkie doświadczenie w pracy partyjnej, zdrowy robociarski rozsądek i ukształtowaną należycie myśl polityczną. Gorzej mu szło ze znajomością ustaw, nijak nie potrafił w nie >>czytać się<<. Będąc jednocześnie przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej natrafiał często na jakiś prawniczy >>hak<<. Wtedy chrząkał w zakłopotaniu i zwracał się do któregoś z nas: – Niech no tam, który zobaczy, co tam mówi ustawa. Przez czas >>patrzania<< łapał oddech, odyskiwał równowagę i poparty wypowiedzianym paragrafem, kontynuował dalej przedmiotową sprawę”. W podobnym tonie wyrażał się o nim Kazimierz Leja (działacz PPR, nauczyciel ze Swarozyna): „miły, bezpośredni, prosty człowiek, bardzo swobodnie nawiązujący kontakty z ludźmi i bardzo prawy. To był sekretarz, który był w urzędzie i w chałupie i na podwórzu”. Tam jednak, gdzie jedni widzieli zalety, inni do-

strzegali wady. W jednym ze sprawozdań, po kontroli KP PPR przeprowadzonej przez Komitet Wojewódzki we wrześniu 1946 roku, czytamy m.in., że: „tow. Andrysiak nie stoi na poziomie zadania, brak zmysłu organizacyjnego, uparty, do pewnego stopnia sekciarz powoduje brak wspólnoty na terenie Kom. [Komitetu Powiatowego] z całym personelem. A po drugie jego stary wiek nie pozwalał podjąć dwóch kierowniczym stanowiskom jakie zajmuje w partii i jako sekr. Pow. Kom. i jako przewodniczący Pow. Rady. Wszyscy tow. są zdania ażeby dać innego sekretarza, a tow. Andrysiak lepiej zajął się Pow. Radą”. Odwołanie jednak nie nastąpiło. Pozycja Jana Andrysiaka, jako działacza z przedwojennymi „zasługami”, wydawała się nie do zachwiania. Niedaleka przyszłość miała jednak to zweryfikować.

Upadek Jana Andrysiaka był procesem długotrwałym. Jego początek mógł wydawać się niespodziewany. 11 kwietnia 1947 r., prawie 3 miesiące od „zwycięskich” wyborów sejmowych, na posiedzeniu władz partii (egzekutywie) informuje on, iż ustępuje z funkcji I sekretarza KP PPR, powołując się na „przeciążenie pracą”. Tłumaczenie to wydaje się jednak mało prawdopodobne. Nastąpiło to najprawdopodobniej na skutek interwencji Komitetu Wojewódzkiego. Może nasuwać się jednak pytanie: Co spowodowało, iż tak nagle stracił on poparcie KW? Należy pamiętać, że pierwsza połowa 1947 roku była jednym z najtrudniejszych okresów w powojennej historii powiatu tczewskiego. Sroga zima 1946/1947 zniszczyła część upraw oraz utrudniła działalność zakładów pracy. Szerzyło się bezrobocie. Powódź z marca spowodowała spore zniszczenia w powiecie, w tym zerwania dopiero co oddanego do użytku mostu kołowego przez Wisłę w Tczewie. Nie najlepiej wyglądała sytuacja w samej partii. Pomimo dużego przyływu nowych członków w okresie powyborczym, struktury PPR były bardzo słabe. Dochodzi również do starć wewnętrznych, pomiędzy Franciszkiem Żuraszkiem a Mikołajem Krawczykiem. W tym samym okresie następuje również chwilowa utrata przez partię pełnej kontroli nad związkami zawodowymi.

Andrysiak zatrzymał jednak stanowisko przewodniczącego PRN. Jego sytuacja nie wydaje się jednak beznadziejna. Pomimo, iż utracił stanowisko I sekretarza, to nadal we władzach KP PPR, do których jako członek egzekutywy sam wciąż należał, większość stanowili jego zwolennicy. Komitet Wojewódzki przez parę miesięcy nie powoływał jego następcy, więc formalnie partią kierował jej II sekretarz Józef Gołębiowski, jeden z „zaufanych”. Jan Andrysiak mógł mieć wówczas nadal duży wpływ na rządzenie KP PPR. Sytuacja uległa zmianie jednak w sierpniu 1947 r. KW PPR w Gdańsku wydelegował na stanowisko I sekretarza Jadwigę Kościową. Sytuacja stała się wówczas napięta. Dostyc szybko w opozycji względem niej znalazł się Jan Andrysiak wraz ze swoimi zwolennikami. Trudno nam jednoznacznie określić przyczyny powstania tego konfliktu. Choć było ich zapewne wiele, najważniejszym wydaje się być chęć uzyskania pełnej kontroli nad komitetem. W prawdzie na posiedzeniach partyjnych nie dochodziło do otwartych kłótni i sporów, aczkolwiek z przebiegu toczonych dyskusji możemy wywnioskować, iż pewnego rodzaju „jednomysłność” struktur powiatowych PPR przestała funkcjonować. Pomimo tego prace KP PPR przebiegały dość sprawnie. Jak miało się okazać, była to tylko cisza przed burzą.

Do swojego rodzaju buntu doszło w czerwcu 1948 roku. Wykorzystując nieobecność Jadwigi Kościowej

(była wówczas na urlopie po urodzeniu dziecka, zastępował ją tymczasowy I sekretarz Józef Przemieniecki), Jan Andrysiak wraz ze swoimi zwolennikami na forum władz KP PPR przeprowadza bardzo brutalny atak na nią. „Buntownicy” zarzucali jej głównie dążenie do rozbitcia partii, a także „wynoszenie inteligentów nad chłopów”. W czasie dyskusji padały również inne zarzuty, w tym również antysemitki. Niektóre z nich wydawały się nawet śmieszne, jak na przykład oskarżenie Kościowej o to, że wymaga od przychodzących do niej interesantów, aby ci całowali ją na powitanie w rękę. Atak kontynuowany był na kolejnych czerwcowych zebraniach partii, na których jednak była już obecna Jadwiga Kościowa, co doprowadziło do sytuacji, iż podczas obrad było dwóch I sekretarzy (obradę prowadził Przemieniecki). W jej obronę włączyli się burmistrz, Dionizy Cichocki oraz Feliks Dąbek. Bunt skończył się tak samo niespodziewanie jak się rozpoczął. Na posiedzeniu władz KP PPR 25 czerwca 1948 r. Jan Andrysiak i jego zwolennicy zaczęli się wycofywać ze swoich oskarżeń, tłumacząc, iż po prostu źle ich zrozumiano. Ta nagła zmiana była najprawdopodobniej spowodowana interwencją Komitetu Wojewódzkiego. Wszystko wróciło do stanu sprzed czerwca. Jednak nie na długo.

14 października 1948 roku przedstawiciele Komisji Kontroli Partyjnej z KW PPR w Gdańsku usunęli Jana Andrysiaka z władz partii. Swoją decyzję uzasadniali następująco: „Z uwagi na to, że tow. Andrysiak powodowany osobistą ambicją, stwarzał ferment wśród członków Egzekutywy, czym spowodował niezdrowe nastroje w organizacji partyjnej. Że wygórowana ambicja tow. Andrysiaka nie pozwalała mu widzieć własnych błędów, natomiast częstokroć niesłusznie w sposób demagogiczny oskarżał innych członków partii”. Poza nim taki sam los spotkał niektórych z jego najbliższych współpracowników, jak Stanisław Wodzeński i Franciszek Żuraszek. Janowi Andrysiakowi pozostała wprawdzie jeszcze funkcja przewodniczącego PRN, aczkolwiek bez zaplecza politycznego jego pozycja bardzo osłabła. Tego ostatniego stanowiska nie utrzymał jednak długo. 17 lutego 1949 roku został z niego odwołany. Wkrótce potem opuszcza powiat Tczewski i wraca do Warszawy.

Jan Andrysiak już nigdy później nie odbuduje pozycji, którą miał w latach 1945-1948. Będzie obejmował kolejno stanowiska o dużo mniejszym znaczeniu, niż te piastowane w powiecie tczewskim. W 1949 r. zostaje on przewodniczącym Zarządu Okręgu Związku Inwalidów Wojennych RP w Warszawie. Następnie w latach 1950-1951 zostaje on prezesem Spółdzielni Inwalidów Kioskarzy. W późniejszych okresie wraca nawet do aparatu partyjnego, pracując w Komitecie Dzielnicowym PZPR dzielnicy Ochota. Przechodzi na emeryturę w 1958 roku. Umiera w wieku 71 lat 16 lutego 1966 roku, w przeddzień 17. rocznicy złożenia przez niego funkcji przewodniczącego PRN w Tczewie. W jego nekrologu, opublikowanym w jednej z gazet, czytamy: „Dnia 16.02.1966 roku zmarł tow. Jan Andrysiak czł. PZPR – weteran ruchu robotniczego, b. czł. KPRP, KPP, PPR, b. działacz Zw. Zawodowego Metalowców i Związku Inwalidów Wojennych. Za całokształt działalności był odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II kl., Krzyżem Partyzanckim, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL oraz wieloma innymi medalami bojowymi i odznakami Związków Zawodowych”.



GRZEGORZ WOLIŃSKI

# Las Bielski w świetle niektórych dokumentów z przełomu XIII i XIV wieku

część trzecia (ostatnia)

## Podsumowanie i wnioski

W świetle omówionych (w poprzednich częściach artykułu) trzech dokumentów pomorskich z przełomu XIII i XIV w., spróbujemy więc odpowiedzieć na trzy proste pytania odnoszące się do Lasu Bielskiego. To jest 1. dotyczące zasięgu lasu. 2. charakterystyki jego naturalnego środowiska geograficznego oraz 3. jakie przemiany gospodarcze dokonały się w jego obrębie.

1. próba dokładnego wytyczenia zasięgu Lasu Bielskiego w interesującym nas okresie, tj. przełomu XIII i XIV wieku, jest opatrzona ryzykiem popełnienia błędu. Historyk bowiem, po pierwsze musi sobie zdawać sprawę, że „dotyka” tutaj bardzo odległego okresu – tj. przełomu XIII i XIV w. Do niemożliwości dokładnego określenia zasięgu Lasu Bielskiego przyczynia się również brak w omówionych powyżej dokumentach (tj. PU 517, 612, 613) większej liczby odnośników w postaci np. nazw wsi (przetrwających do lat współczesnych), szlaków lądowych czy większej ilości cieków wodnych np. wideł rzek, strumieni czy większej ilości jezior. Posiłkować się więc trzeba innymi średniowiecznymi dokumentami odnoszącymi się do tegoż rejonu<sup>80</sup>, jak również dokumentami z następnych epok. Dlatego zastrzec trzeba, iż próba wytyczenia granicy zasięgu tegoż leśnego kompleksu, może być w wielu miejscach, niestety, tylko przypuszczalna (hipotetyczna).

Spróbujemy więc określić zasięg tegoż leśnego kompleksu. Dokument Przemysła II z 1294 r. nadawał opactwu pelplińskiemu połowę Lasu Bielskiego, znajdującego się od prawej strony rzeki Janki – która była w tym czasie południową granicą ich dóbr (zob. ryc. I, por. ryc. II). Mamy więc tutaj już pierwsze odniesienie do określenia lokalizacji tegoż lasu (por. PU 517 *silva totam, ut dictum est, pro dimidio usque adfluvium Janam*). Zauważyć jednak trzeba, że określona w dokumencie rzeka Janka mogła być tylko naturalnym wyznacznikiem leśnej donacji uczynionej cystersom przez księcia Przemysła II. W rzeczywistości sam las mógł z zachodniej strony równie dobrze sięgać poza wspomniany powyżej odcinek rzeki Janki, wykraczać za nią i sięgać dóbr należących do rycerza Gotzalka z Jani. Zdaje się potwierdzać to fakt, iż rycerz ów procesował się w 1305 r. z opactwem pelplińskim m.in. o granice w Lesie Bielskim<sup>81</sup>. Drugim odniesieniem do odtworzenia zasięgu tegoż lasu mogą być wyrażenia z dokumentów Waława II z 1303 r. (który to nadał cystersom cały Las Bielski) takie jak np. nazwy jezior: *Zicen*, *Dubielno* i *Lange*<sup>82</sup>. Opierając się w tym kontekście w znacznej mierze na pracy księdza R. Fry-

drychowicza dotyczącej historii opactwa pelplińskiego<sup>83</sup> owe jeziora (wymienione w dokumencie Waława II z 1303 r.), można zlokalizować w następujący sposób. 1. jezioro (*Zicen*) Sitno obszerne jezioro znajdujące się i istniejące do dnia dzisiejszego na Piaseckim Polu<sup>84</sup>.

2. jezioro (*Lange*) Długie zlokalizowane obecnie na polu uprawnym pomiędzy wioskami Bielsk i Majewo częściowo zarosłe. 3. jezioro (*Dubelno*) Dubiel, obecnie obszerne, wyschnięte jezioro przed wsią Królów Las. Co jest rzeczą charakterystyczną tych trzech jezior? Mianowicie to, że znajdują się one w trójkącie pomiędzy trzema obecnymi wioskami (osadami) tj. Piaseckie Pole – Królów Las – Bielsk – Piaseckie Pole. Ponadto kolejną charakterystyczną cechą tych trzech jezior jest to, iż w dokumencie Waława II z 1303 r. zostały one określone jako znajdujące się wewnątrz nadanego lasu (*qui intra dictam silvam*). Dlatego pewne jest (bo wypływa to wprost ze źródła), że w ich otoczeniu rósł las. Dlatego też mogą one być (owe jeziora) kolejnym pewnym wyznacznikiem lokalizacji Lasu Bielskiego w omawianym okresie.

Następnym, trzecim już pewnym wyznacznikiem lokalizacji Lasu Bielskiego może być sama wieś Bielsk lokowana około 1650 r.<sup>85</sup>. Późniejsze źródło, mianowicie Lustracja dóbr królewskich z 1664 r. pod wsią Bielsk podaje informację: *Ex antiquo las tam bywał w którym bydło pasano z Piaseczna (...)* podaje również, że lasu zostało tamże tylko 2 włóki (ok. 32, 5 ha)<sup>86</sup>, był on więc w połowie XVII w. już bardzo mały.

Czwartym wyznacznikiem zasięgu Lasu Bielskiego (tym razem jego południowego zasięgu) może być, moim zdaniem, np. nieuwzględnienie w powyższych omówionych w artykule dokumentach dużego akwenu, którym jest Jezioro Smarzewskie, znajdujące się w dość bliskim sąsiedztwie opisywanego przeze mnie powyżej terenu, a będącego w tym okresie (przełom XIII-XIV w.) prawdopodobnie w dobrach rodu Jańskich<sup>87</sup>. Wynika więc, że Las Bielski nie obejmował swym zasięgiem tegoż jeziora, bo byłoby ono na pewno w dokumentach donacyjnych na rzecz cystersów w jakiś sposób określone<sup>88</sup>.

Przechodząc następnie do południowo-wschodniej strony przypuszczalnego zasięgu Lasu Bielskiego, uważać można, że mógł on sięgać w miejsce późniejszych osad takich jak: Wielkie Wyręby (której proces powstawania kształtował się od I połowy XVIII w.) i Małe Wyręby powstałej (około 1775 r.) mogą sugerować to nazwy tych wsi. Natomiast ze wschodniej strony, być może, sięgał w miejsce osady Gaj znajdującej się nieco na zachód od wsi Jeleń<sup>89</sup>. Przypuszczenie to może wynikać z faktu, iż w dokumencie Waława II z 1303 r. (PU nr 612) wy-

mieniony jest jakiś gaj (*nemora*) – czy ów gaj znajdował się na krańcu i obrzeżu tegoż bielskiego lasu? Intuicyjnie można by było tak przypuszczać, choć byłbym w kontekście uożsamiania tegoż wyrazu (*nemora*) z osadą Gaj ostrożny, gdyż trzeba by było, moim zdaniem, odwołać się do późniejszych dokumentów (z XVI, XVII, XVIII w.), które mogłyby to miejsce i późniejszą osadę w jakiś sposób ewentualnie wzmiankować<sup>90</sup>. Niemniej już sama nazwa sąsiedniej względem Gaju wsi Jeleni może dowodzić tamże o bliskości lasu. Od północno-wschodniej strony Las Bielski, jak twierdził S. Kujot, sięgał pod Piaseczno (nie wiedzieć na jakiej podstawie oparł to stwierdzenie)<sup>91</sup>. Uważam raczej, że pod i na teren późniejszej wsi Piaseczno, lokowanej przez Krzyżaków około 1348 r., las nie sięgał. W każdym bądź razie etymologia samej nazwy wsi Piaseczno (*Peeszke*, *Peze*) nie potwierdzałaby tego. Zresztą dokument lokacyjny tej wsi, w którym mogłoby być jakieś odniesienie do tegoż zagadnienia zaginął. Myślę, że Las Bielski mógł skręcać od wspomnianych powyżej (dzisiejszych) terenów: Gaju koło Jelenia na „północny – zachód i obejmować swoim zasięgiem mniej więcej połowę Piaseckich Pól”, zdając się to potwierdzać późniejsze źródła<sup>92</sup>. Pamiętać również należy, że nie wszystkie tereny na Pomorzu Gdańskim na przełomie XIII/XIV w. pokrywała szata leśna, lecz również (co potwierdzają dokumenty) liczne bagna, pola porośnięte krzewami, zagajniki, gaje, jeziora większe i mniejsze, strumienie, błota etc<sup>93</sup>. Choć lasy liściaste niewątpliwie stanowiły większość krajobrazu. Następnie Las Bielski, przechodząc przez wspomniane powyżej zabagnione tereny Piaseckiego Pola, mógł sięgać na północnym – zachodzie południowej granicy dóbr biskupstwa włocławskiego (w którego skład wchodziły m.in. takie wsie jak: Dzierżąno i Gogolewo), a następnie skręcał z powrotem do rzeki Janki<sup>94</sup> – czyli granicy cysterskiego kompleksu ziemskiego.

Na zakończenie niniejszego punktu chciałbym zaznaczyć, iż Las Bielski, w odniesieniu do przełomu XIII/ XIV w., nie stanowił jakiegoś wielkiego, jednolitego, nieprzerwanego rozciągającego się kompleksu leśnego (jak twierdził przed laty S. Kujot)<sup>95</sup>. Tylko pewien duży kompleks leśny w tym akurat opisanym powyżej rejonie. Warto zauważyć, że dokumenty wyraźnie go tytułują w liczbie pojedynczej jako: *Belskiles*, *Beelzkiles*, *Belckiles* – Bielski Las. Historycy (W. Łęga i K. Kasiske) zauważyli również w sąsiedztwie Lasu Bielskiego podobne inne leśne kompleksy. Na przykład bliżej niesprecyzowany las nazywany w źródłach jako: *Dochołose* a identyfikowany w okolicach Barłozna, czy sąsiednie dobra Świerkocin<sup>96</sup> należące w omawianym okresie do rycerza Waclawa, czy np. kompleksy leśne, od których Krzyżacy na początku XV w. nazwali nowo lokowane przez siebie wsie tj. *Ekerswald* czy *Günterswald*<sup>97</sup> (współcześnie Kierwałd i Gąsiorki).

Podsumowując niniejszy punkt, stwierdzić można, że powyższe odnośniki płynące ze źródeł dają nam w wielu miejscach możliwość wytyczenia zasięgu Lasu Bielskiego. Dotyczy to szczególnie jego zachodniej, południowej i południowo-wschodniej strony<sup>98</sup>. Większe trudności z jego lokalizacją napotkać można z jego wschodnim i północno-wschodnim krańcem.

W 2. punkcie zajmiemy się charakterystyką naturalnego środowiska geograficznego Lasu Bielskiego w interesującym nas okresie, którą uzyskamy ze wzmianek omówionych w artykule dokumentów.

Dokument Przemysła II z 1294 r. nadawał cystersom pelplińskim Las Bielski znajdujący się od prawej strony rzeki Janki (*fluvium Janam*) przy południowej granicy ich



Ryc. 1. Kompleks dóbr pelplińskich wg Romualda Frydrychowicza.

Źródło: R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin und ihre Bau – und Kunstdenkmäler*, Düsseldorf 1905, Tafel II.

dóbr, mamy więc wymieniony w dokumencie naturalny ciek wodny. Wynika więc, że przez Las Bielski przepływała rzeka Janka (istniejąca zresztą do dziś)<sup>99</sup>.

Ponadto na marginesie dodać trzeba, iż z treści tegoż dokumentu wiadomo, że w Lesie Bielskim przebywali książęcy łowczy i strażnicy leśni (*venatores seu silve custodes*) oraz to, że książę Przemysł II (w związku z nadaniem jego połowy cystersom) nakazał im przenieść się w inne miejsce lasu – poza nadany obszar. Wynika więc, że dotychczas musieli oni pilnować książęcego lasu, zapewne przed wyrębem i kradzieżą drzewa czy kłusownictwem. Lasy pod koniec XIII w. na Pomorzu Gdańskim spełniały bardzo ważną rolę. Zapewniały one bowiem: budulec, pożywienie, skóry czy paszę dla zwierząt<sup>100</sup>. Obecność w Lesie Bielskim owych *venatores et custodes*, może dowodzić tego, że mamy tutaj przykład jego kontrolowania przed jakimkolwiek „dzikim” jego trzebieeniem we wszelakich aspektach.

W 1303 r. konwent pelpliński (po 9. latach od poprzedniego nadania w 1294 r.) otrzymał od króla Waclawa II nadanie reszty Lasu Bielskiego (jego całości)<sup>101</sup> wraz ze znajdującymi się w jego wnętrzu trzema jeziorami; nazwano je: Sitno, Dubielno i Długie<sup>102</sup>. Znamienne jest to, że dokument ten wzmiankuje w okolicy nadanych jezior (*circa dictos lacus*) również równiny i pola (*areas et agros*). Wynikać może więc z tego, że bielski kompleks leśny nie był już wtedy (w 1303 r.) pełny i zwarty. Niemniej nadanie tych trzech dużych jezior<sup>103</sup> zapewne dostarczyło nowym osadnikom jedzenia w postaci wszelkiego rodzaju słodkowodnych ryb. Ponadto z treści tegoż dokumentu (PU nr 613) dowiaduje-



my się również o potwierdzeniu cystersom jakiejś równiny, która znajdowała się koło cysterskich posiadłości ziemskich przy rzece Jance (*aream q u o q u e ville circa Janam fluvium similiter duximus exprimentam*). W tym przypadku wynikałoby, że teren ten został już uprzednio wykarczowany(?). W dokumencie Waława II, nadającym resztę Lasu Bielskiego, wymieniony jest również w granicach nadania jakiś gaj (*nemora*)<sup>104</sup>. Nazwę tę można utożsamiać i lokalizować, być może z terenami obecnej osady o nazwie Gaj – leżącej nieco na zachód od wsi Jeleń. Ponadto warto dodać z innego źródła, mianowicie dokumentu Gotszalka z Jani z 1305 r., że wzmiankowane jest również w obrębie Lasu Bielskiego jakieś białe bagno (*albam paludem*), stąd wnioskować można również o występujących w jego obszarze zapewne bagien<sup>105</sup>.

Podsumowując powyższe wzmianki źródłowe (dotyczące naturalnego środowiska geograficznego) można powiedzieć, że kompleks Lasu Bielskiego stanowił dość bogate dobra oraz to, że był on również różnorodny pod względem środowiska naturalnego: las, gaj, rzeka, obfitość jezior, bagna, polany i pola. Bogactwo jego dóbr (w tym i zapewne obfitość żyjącej w nim zwierzyny leśnej<sup>106</sup>) może dowodzić również obecności w nim wspomnianych łowczych i strażników leśnych. Charakterystyczne jest również, moim zdaniem to, że z według dokumentu z 1303 r. w okolicy znajdujących się w lesie jezior wzmiankowane były również równiny i pola. Może to dowodzić o braku już w tym okresie, jednolitego, zwartej kompleksu leśnego.

3. Spróbujmy w ostatnim punkcie odpowiedzieć na ważne pytanie, mianowicie, jakie przemiany gospodarcze dokonały się w obrębie Lasu Bielskiego? W celu odpowiedzi na to pytanie, trzeba również wziąć pod uwagę późniejszą powstałą sytuację cystersów pelplińskich, mianowicie konflikt o granice w tym lesie. W 1294 r. Przemysław II nadał cysterskiemu konwentowi z Pelplina pół Lasu Bielskiego, znajdującego się od prawej strony rzeki Janki przy dotychczasowej południowej granicy ich dóbr. Ponadto książę zezwolił zakonnikom na skolonizowanie nadanej części – połowy Lasu Bielskiego<sup>107</sup>.

Widocznie to ich nie zadowoliło, skoro po 9. latach w 1303 r. hojny król Czech i Polski, Waław II, nadał im resztę Lasu Bielskiego (być może sięgającego aż w okolice Jelenia)<sup>108</sup>. Nadanie to potwierdził zresztą 3 lata później w 1306 r. (jeszcze wtedy książę krakowski), Władysław Łokietek<sup>109</sup>. Wspomniane nadanie króla Waława II musiało być obszerne, skoro składało się w nim nadanie m.in. trzech jezior oraz możliwość lokacji dwóch wsi (*villam unam aut duas*)<sup>110</sup>.

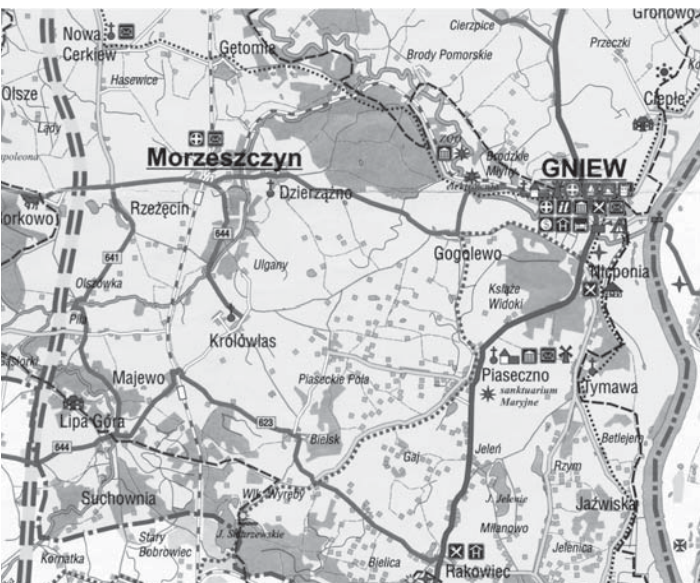
Nasuwa się pytanie, czy nadana wcześniej w 1294 r. przez Przemysła II owa połowa Lasu Bielskiego była już przez cystersów poddana procesowi karczunku? Biorąc pod uwagę wzmianki z dokumentu Waława II z 1303 r. (PU nr 613) o równinie nad rzeką Janką można by przypuszczać, że karczunek Lasu Bielskiego mógł się już tam bynajmniej rozpocząć<sup>111</sup>. Niemniej wiadomo jest, że cystersi pelplińscy w swoich dobrach znajdujących się od prawej strony rzeki Janki w przeciągu: I i II dziesięciolecia XIV w. wsi żadnej jeszcze tam nie lokowali<sup>112</sup>.

Wspomniany, obszerny zakres donacji Waława II z 1303 r., na które składało się nadanie całości Lasu Bielskiego (bez określenia jego granicy) spowodowało, że dobra cystersów znacznie się rozrosły do tego stopnia, że zaczęły one „wcinać się” z zachodniej i południowo-zachodniej strony w tamtejsze inne dobra ziemskie, to jest rycerskie: Gotszalka z Jani i Stanisława Lagasowicza<sup>113</sup> oraz z południowo-wschodniej i północno-wschodniej strony w dobra zakonu krzyżackiego, dokładnie komturstwa gniewskiego, które otrzymało w 1305 r. od króla Waława III m.in. obszerne nadanie dóbr tymawskich (*bona Thimov*)<sup>114</sup>. Sytuacja stała się w powyższych rejonach, dla cystersów jak i wspomnianego rycerstwa, kłopotliwa ze względu na wzajemne wymieszanie się dóbr ziemskich.

O ile sprawa przebiegu granicy w Lesie Bielskim została z lokalnym rycerstwem w roku 1305 i 1323<sup>115</sup> załatwiona pozytywnie na rzecz cystersów, o tyle już z sąsiednimi, łakomymi na każdą piędź ziemi Krzyżakami, tak łatwo już cystersom nie poszło. Krzyżacy bowiem uzyskawszy wspomniane już obszerne nadanie dóbr tymawskich w 1305 r., jak również zjednawszy sobie lokalne rycerstwo, m.in. Gotszalka z Jani<sup>116</sup> wraz z jego dobrami ziemskimi około 1310 r. wykorzystali również fakt, iż donacyjne dokumenty cystersów pelplińskich z początku XIV w., nie zawierały opisu granic – nadanej całości Lasu Bielskiego.

W II i III dziesięcioleciu XIV w. cystersi pelplińscy podjęli zaawansowaną kolonizację w swoich południowych dobrach ziemskich (lokacje wsi: Kulice, Rzeżęcín, Morzeszczyn, Gętomie [?])<sup>117</sup>. Niemniej wiadome jest, iż od prawej strony rzeki Janki nie udało im się utrzymać tamtejszego kompleksu Lasu Bielskiego w całości, część lasu przejęli Krzyżacy włączając ją z zachodniej strony do komturstwa pokrzywińskiego<sup>118</sup>, a z północno-wschodniej strony do komturstwa gniewskiego – zapoczątkowując tym samym przewlekły spór z cystersami o granice w tym lesie. Cystersi natomiast w utrzymanej swojej części Lasu Bielskiego, w której skład weszły m.in. jeziora Sitno, Długie i Dubielno, poddali teren ten karczunkowi oraz skolonizowali rolniczo. W 1338 r. lokowali oni tamże wieś na prawie chełmińskim o nazwie *Koenigswald* (*Koenigswald*) Królów Las<sup>119</sup>. Nazwa wsi sugeruje, że a) powstała ona na terenach uprzednio porośniętych lasem, oraz b) że została ona przez konwent nazwana na cześć wcześniejszych nadań królewskich Lasu Bielskiego<sup>120</sup>.

Wieś *Koenigswald* posiadała 40 włók, w tym 4 włóki były wolne, które nadano zasadzcy tj. sołtysowi, niejakiemu Mikołajowi Pistorisowi. Mieszkańcy zostali zwolnieni przez



Ryc. II. Współczesny fragment mapy Powiatu Tczewskiego obrazujący rozmieszczenie opisywanych w artykule wiosek, osad, rzek, jezior etc.

Źródło: Mapa turystyczna powiatu tczewskiego w skali 1:10 000, dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”, z 2006 r.

konwent na 9 lat do 1347 r. (MCCCXLVII<sup>us</sup>), od uiszczania świadczeń na rzecz klasztoru<sup>121</sup>. Długi okres tzw. wolnizny (tj. okresu wolnego od wszelkiego rodzaju jakichkolwiek świadczeń) wiązać się musiał zapewne z poniesionymi kosztami i obciążeniami osadników, podczas kolonizowania tegoż obszaru. Po okresie tzw. wolnizny musieli oni z 36 włók raz na rok w dniu św. Marcina (11 listopada) uiszczać zakonnikom świadczenia w pieniądzu (od każdej 1. włóki po 11 skojców w monecie chełmińskiej) i naturaliach w postaci 12 szefli z czterech rodzajów zbóż: owsa, jęczmienia, żyta i pszenicy oraz po 2 kurczaki<sup>122</sup>. Ponadto mieszkańcy mieli zagwarantowany wolny wypas inwentarza. Warto dodać, że w tym samym roku (1338) cystersi założyli również karczmę w Królów Lesie, z której tamtejszy karczmarz musiał po 7 latach wolnizny dawać raz na rok na 11 listopada do opactwa pelplińskiego 30 kurczaków(!) plus 1 monetę chełmińską. Miał on za to wolne prawo pobierania drzewa oraz wolny wypas inwentarza<sup>123</sup>. Dodać również trzeba, iż dokument lokacyjny nie wspomina nic o oddawaniu naturaliów w postaci ryb z tamtejszych jezior, można przypuszczać więc, że mieszkańcy mogli w pełni ze wspomnianych trzech jezior korzystać, w tym odławiać z nich dla siebie ryby.

Podsumowując niniejszy punkt można powiedzieć, że podstawowe przemiany, jakie dokonały się w cysterskim obrębie Lasu Bielskiego, to przede wszystkim 1. karczunek cysterskiej części lasu i 2. szeroko zakrojona kolonizacja na prawie chełmińskim terenów po byłym lesie, zakończona lokacją wsi o nazwie Królów Las (*Koenigswald*) z dość dużą powierzchnią łąnów (40). Warto odnotowania jest również to, że krzyżacka część Lasu Bielskiego należąca do komturstwa gniewskiego nie została przez nich skolonizowana<sup>124</sup>. Mogły się na to złożyć czynniki takie jak np. gorsze gleby i gorszy teren (liczne bagna, podmokłe łąki, zarośla itp.).

## Zakończenie

Z analizowane poszczególne części dokumentów nadawczych w artykule (z 1294 r. i 1303 r.) dają nam możliwość ogólnego zobrazowania Lasu Bielskiego na przełomie XIII i XIV w. Dotyczy to np. specyfiki jego urozmaiconego środowiska geograficznego, na które składało się, oprócz naturalnego liściastego lasu również rzeka Janka, jeziora, bagna czy gaj, ale nie tylko. Dokument

z 1303 r. wzmiankuje w jego obrębie również równiny i pola. Wiemy również, że w Lesie Bielskim przed nadaniem jego połowy cystersom w 1294 r., przebywali łowcy księżęcy i strażnicy leśni, którzy go nadzorowali i pilnowali.

Możemy także dzięki poszczególnym wzmiankom płynącym ze źródeł, określić jego (acz zapewne w wielu miejscach przypuszczalną) lokalizację na podstawie chociażby wzmianek źródłowych dotyczących jezior – istniejących do dziś i tym samym stanowiących odnośnik do jego lokalizacji. – W kontekście tym z pomocą przychodzą nam również etymologiczne nazwy tamtejszych niektórych wsi (Królów Las, Bielsk czy Wielkie i Małe Wyręby). Ponadto poszczególne dokumenty nadawcze mogą nam również uwidaczniać pewien wstęp do procesu kolonizacji gospodarczej w tym rejonie. Mamy w nich bowiem zezwolenia w obrębie nadanego lasu na lokację wsi (zob. PU nr 517 por. PU nr 612).

Niemniej zauważyć trzeba, że nieokreślenie granicy w obszernym nadaniu reszty Lasu Bielskiego przez króla Wacława II w 1303 r., jak również (współcześnie zastanawiające i zagadkowe jednocześnie – przyp. G.W), przymknięcie oka na ten fakt samych cystersów pelplińskich (por. PU nr 612, 613, 634 a PU nr 649). – Spowodowało w następstwie tym długoletni spór cystersów z zakonem krzyżackim (do 1421 r.) o granice w Lesie Bielskim, którego zakonnikom nie dało się utrzymać w całości. Utrzymaną jednak część – poddali kolonizacji, karczując las i lokując tam wieś o nazwie Królów Las. Podobnego procesu nie przeprowadzili natomiast komturowie gniewscy w obrębie swojej (zapewne gorszej w sensie gospodarczym) części Lasu Bielskiego, nie podjęli się tam bowiem lokacji wsi. – Znacznie późniejsze wzmianki źródłowe z początku XVII w. potwierdzają na wspomnianym obszarze dopiero wypas bydła.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, iż zsumowanie wszystkich wzmianek źródłowych uzyskanych ze skrupulatnej analizy dokumentów dotyczących Lasu Bielskiego z przełomu XIII i XIV wieku, wspartych pomocniczymi – acz późniejszymi – wzmiankami źródłowymi, daje nam naukową możliwość przybliżenia obrazu tegoż kompleksu leśnego na przełomie XIII i XIV wieku. Tym samym uważam jednocześnie, że badanie historycznego naturalnego środowiska geograficznego, stanowi bardzo interesującą i zarazem potrzebną w wielu aspektach gałąź nauki.

### Przypisy:

Skróty występujące w przypisach zostały wyjaśnione w części I artykułu (zob. „KMR” nr 4/2011, s. 13-14).

<sup>80</sup> Na przykład PU nr 463 czy 632.

<sup>81</sup> Dokument dotyczący tej sprawy zachował się w oryginale i przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Gdańsku pod sygn. 942/23. Odpis w PU nr 632. Odnośnie rycerza Gotszalka z Jani – zob. B. Słiwiński, [w:] *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. II, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 86-87.

<sup>82</sup> Por. PU nr 613.

<sup>83</sup> R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei...*, s. 278 przyp. 6.

<sup>84</sup> R. Frydrychowicz określił w swej pracy (*Geschichte der Cistercienserabtei*, Tafel II) jeszcze jedno małe jezioro oddalone o kilka metrów od północno-wschodniego brzegu jeziora Sitno na Piaseckim Polu, mianowicie Jezioro Babskie *Babienietz* - See. Zob. ryc. I.

<sup>85</sup> Zob. np. A. Groth, *W czasach Rzeczypospolitej (1466-1772)*, [w:] *Dzieje miasta Gniewu do 1939 roku*, pod red. B. Słiwińskiego, Pelplin – Gniew 1998, s. 109. Błędnie przyjmował S. Kujot, *Opactwo...*, s. 71, twierdząc: *Bielski las, tak nazwany od wsi Bielska oczywiście prastarej*. Wyjaśnić trzeba, że Las Bielski nie nazywał się od wsi Bielsk (bo powstała ona ponad 350 lat po pierwszym poświadczeniu w źródłach Lasu Bielskiego: *Belskiles, Beelzkiles, Belckiles* – zob. PU 517, 612 i 613, tylko wieś Bielsk nazwana została od Lasu Bielskiego. Por. M. Grze-

gorz, *Osady Pomorza Gdańskiego w l. 1309-1454*, Warszawa – Łódź 1990, s. 88 i n.

<sup>86</sup> *Opis królewskich w województwach chełmińskim pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 49. *Ex antiquo* – od dawna, z dawna.

<sup>87</sup> G. Woliński, *Jezioro Smarzewskie; rys geograficzno-historyczny od XIII do XV wieku*, opracowanie historyczne z 2008 r. w zbiorach autora, s. 11.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 6 i n.

<sup>89</sup> Dodać chciałbym, że co prawda znacznie późniejsze źródło, mianowicie *Lustracja wsi Jeleń z 1624 r.*, podaje: *Pasza [pastwiska] z pewnej pasze w zarośli bielskiej dają (...)*. Zob. *Lustracja województw Prus Królewskich 1624 z fragmentami lustracji z 1615 roku*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1967, s. 135. Wynika więc, że mamy tu do czynienia bynajmniej z terenami lesistymi o bliskości Lasu Bielskiego względem wsi Jeleń sugeruje również nazwa wsi – utożsamiana przez W. Łęgę, (*Obraz gospodarczy...*, s. 50 i n.) ze średniowiecznym łowiskiem jeleni (sić!)

<sup>90</sup> Zauważyć bowiem trzeba, iż pod łacińskim wieloznacznym wyrazem gaj – *nemora* – rozumie się gaj, jak również tereny zalesione, lesiste, gaj połączony z pastwiskami i polanami przeznaczonymi do wypasu bydła, lub las nad jeziorem. Niemniej w dokumencie króla Wacława II (PU nr 612) powyższe wyrażenia widnieją oddzielnie: *nemora et silvas* tj. gaj i lasy. Wychodzi więc na to, że wyraźnie w dokumencie powyż-



szym chodziło więc o jakiś gaj w liczbie pojedynczej. Zob. *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. III, Warszawa 1969, s. 595 por. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. IV, Warszawa 1992, s. 443.

<sup>91</sup> S. Kujot, *Dzieje...*, RTNT, R. 22, 1915, s. 1136.

<sup>92</sup> Na przykład lustracje z 1624 i 1664 r., które podają, że było z Piaseczna – w zaroślach bielskich pasano. Przemawia to podobnie jak w przypadku sąsiedniego Jelenia za bliskością Lasu Bielskiego (lub dokładniej terenów lesistych) względem Piaseczna, nie pędzono by bowiem była na wypas daleko. Por. późniejszą mapę F. Schroettera z 1796-1802 r. Skala 1: 50 000. Sekcje 102 i 103. Na sekcjach tych tereny dzisiejszego Piaseckiego Pola (na północny-wschód od Lasu Bielskiego) jawią się jako tereny obficie zabagnione tj. zarosłe łąki, bagna. Niewykluczone, że zabagnienie owe było w okresie wcześniejszym tj. XIV w. jeszcze większe. Zabagnienie owe zdaje się potwierdzać również fakt, że Krzyżacy oprócz Piaseczna terenów na południowy-zachód od tej wsi, nie skolonizowali. Dlatego też znacznie późniejsze źródła, mianowicie wspomniane *Lustracje dóbr królewskich z 1624 i 1664 r.* wzmiankują dopiero o wypasie na wyżej opisywanych terenach była. Por. przyp. 89.

<sup>93</sup> W. Łęga, *Obraz gospodarczy...*, s. 50 tamże odesłanie do źródeł.

<sup>94</sup> K. Bruski, *Ziemie...*, s. 69; R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei...*, Tafel II.

<sup>95</sup> S. Kujot, *Dzieje...*, RTNT, R. 22, 1915, s. 1136.

<sup>96</sup> W. Łęga, *Obraz gospodarczy...*, s. 51-52 i 55.

<sup>97</sup> K. Kasiske, *Das deutsche Siedelwerk...*, s. 117, przyp. 80.

<sup>98</sup> Powyżej, s. 13.

<sup>99</sup> Zob. I część artykułu [w:] „KMR” nr 4/2011, s. 13 i n., oraz tudzież ryc. I i II.

<sup>100</sup> W. Łęga, *op. cit.*, s. 57.

<sup>101</sup> PU nr 612 i 613.

<sup>102</sup> Zob. II część artykułu [w:] „KMR” nr 1/2012, s. 12-14.

<sup>103</sup> W obrębie nadanym mogło być oczywiście więcej pomniejszych jezior, które ze względu na swą małą powierzchnię w ogóle nie zostały wzmiankowane w dokumencie.

<sup>104</sup> PU nr 612.

<sup>105</sup> Zob. PU nr 632.

<sup>106</sup> Zapewne: jeleni, saren, dzików, niedźwiedzi, wodnego ptactwa – opierając się w tym kontekście na pracy W. Łęgi, *Obraz gospodarczy...*, s. 58.

<sup>107</sup> PU 517 por. S. Kujot, *Opactwo...*, s. 71; *SGKP*, t. IV, Warszawa 1883, s. 692.

<sup>108</sup> Powyżej, *passim*.

<sup>109</sup> PU, nr 649 (...) *conventui ibidem silvam nostram dictam Bel-ske integram absque omni diminuciane*. Por. K. Bruski, *Ziemie...*, s. 81 i 178.

<sup>110</sup> PU 612.

<sup>111</sup> Powyżej, s. 16.

<sup>112</sup> Cystersi pelplińscy przeprowadzili w tym czasie (w 1302 r.) m.in. lokację Nowej Cerkwi. Zob. K. Bruski, *Ziemie...*, s. 115.

<sup>113</sup> Zob. PU nr 632 oraz *Preussisches Urkundenbuch* (dalej cyt. PrU), hrsg. M. Hein, E. Maschke, Bd. II, Königsberg 1932, nr 402.

<sup>114</sup> PU nr 634.

<sup>115</sup> PU nr 634; PrU, Bd. III, nr 402.

<sup>116</sup> K. Bruski, B. Śliwiński, *Z dziejów rycerstwa w wiekach średnich (XIII – XIV wiek)*, [w:] *Kociewie II*, pod red. D. Baczkowskiej, Gdańsk 1992, s. 72, s. 77-78.

<sup>117</sup> K. Bruski, *Ziemie...*, *op. cit.*, s. 136 i *passim*.

<sup>118</sup> K. Bruski, *op. cit.*, s. 178 i 179. por. K. Kasiske, *Das deutsche Siedelwerk...*, s. 97 przyp. 303. Trzeba dodać w sprawie tegoż sporu, iż w 1342 r. wielki mistrz zakonu krzyżackiego Ludolf König spotkał się z ówczesnym opatem pelplińskim Eberhardem w celu ustalenia granic w spornej części Lasu Bielskiego. Ostateczne uregulowanie granicy nie usatysfakcjonowało jednak cystersów i w dalszym ciągu zgłaszali oni swoje roszczenia do krzyżackiej części Lasu Bielskiego. Powyższy układ potwierdził w 1375 r. kolejny wielki mistrz zakonu krzyżackiego Winrych von Kniprode. Warto dodać, że spór o Las Bielski znalazł swój finał dopiero w 1421 r., kiedy to cystersi otrzymali od wielkiego mistrza Michała Küchmeister wieś Pomyje, tym samym ostatecznie rezygnując z „krzyżackiej części Lasu Bielskiego”.

<sup>119</sup> Zob. PrU, hrsg. M. Hein, Bd. III, Königsberg 1944, nr 210.

<sup>120</sup> Zauważyć bowiem trzeba, że nadania na rzecz cystersów z 1294 i 1306 r. pochodziły od późniejszych królów Przemysła II koronowanego w 1295 r. i Władysława Łokietka koronowanego w 1320 r. Natomiast nadanie z 1303 r. pochodziło bezpośrednio od króla Wacława II, stąd zapewne konwent pelpliński (pielęgnyjący swą tradycję i przeszłość), nazwał nową wieś na cześć wspomnianych królów.

<sup>121</sup> PrU, Bd. III, nr 210, por. R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei...*, s. 278 i n.

<sup>122</sup> PrU, Bd. III nr 210.

<sup>123</sup> PrU, Bd. III, nr 211. Przyznać trzeba niewątpliwie, iż lokacja wsi była w dalszej perspektywie niezwykle lukratywnym przedsięwzięciem dla opactwa pelplińskiego. Klasztor bowiem w swoich dobrach lokował w XIV w. na prawie chełmińskim 7 wsi czynszowych.

<sup>124</sup> Zob. s. 16, przyp. 92.

KAZIMIERZ ICKIEWICZ

## BISKUP PELPLIŃSKI JAN BERNARD SZLAGA NIE ŻYJE

Jan Bernard Szlaga, syn Jana i Heleny z domu Ście-sińskiej, urodził się jako najmłodszy z sześciorga rodzeństwa 24 maja 1940 roku w Gdyni. Ochrzczony został 2 czerwca 1940 roku przez księdza Pawła Lubiąskiego w kościele parafialnym Chrystusa Króla w Gdyni Małym Kacku.

W latach 1947-1953 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 13 w Gdyni. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę w szkole średniej, najpierw w Collegium Leoninum w Wejherowie (1953-1955), a następnie w Collegium Marianum w Pelplinie (1955-1957).

W 1957 roku Jan Szlaga zdał w Pelplinie maturę prywatną, za którą uzyskał Nagrodę Rektora Wyższego Seminarium Duchownego. Dwa lata później, już jako alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, po ukończeniu XI klasy w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku („Topolówka”), zdał maturę państwową.

Po ukończeniu studiów w WSD w Pelplinie 2 czerwca 1963 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego i pracował jako wikariusz w Łęgu i Jabłonowie Pomorskim.

1 października 1965 roku rozpoczął studia specjalistyczne z zakresu bibliistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie w 1968 roku uzyskał tytuł magistra teologii oraz stopień licencjata teologii w zakresie nauk biblijnych. W 1970 roku uzyskał stopień doktora teologii w zakresie nauk biblijnych. Promotorem obydwu prac, wyróżnionych nagrodą rektora KUL, był ks. prof. Feliks Gryglewicz. Rok wcześniej, 1 września 1969, na wniosek ks. prof. Stanisława Łacha, zaczął asystenckie studia przygotowawcze i został zaangażowany na stanowisku redaktora merytoryczno-leksykograficznego w redakcji *Encyklopedii Katolickiej*, wydawanej przez KUL, a 1 października 1970 roku, pozostając w redakcji EK, zaczął prowadzić zajęcia dydaktyczne, zaangażowany na stanowisku asystenta na Wydziale Teologicznym KUL, gdzie przeszedł kolejno wszystkie stopnie angażu naukowego – od asystenta, przez starszego asystenta, do adiunkta. W roku akademickim 1972/73 odbył studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, na podstawie których uzyskał stopień licencjata nauk biblijnych. W roku 1976 roku habilitował się na Wydziale Teologicznym KUL na podstawie rozprawy *Nowość przymierza Chrystusowego według Listu do Hebrajczyków*. W 1979 roku został powołany na stanowisko docenta i kierownika Katedry Egzegezy Ksiąg Narracyjnych Nowego Testamentu. W 1983 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Wcześniej, w roku 1977, został mianowany profesorem egzegezy NT (kwestie wybrane) w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

Od roku 1971 należy do Towarzystwa Naukowego KUL, od roku 1983 jako członek czynny.

Na KUL-u pełnił też różne funkcje administracyjne. Był wicedyrektorem Konwiktu Księży Studentów KUL (1975-83), następnie od 1983 roku dyrektorem tegoż Konwiktu. W latach 1979-81 był prodziekanem Wydziału Teologicznego, a w 1981-84 jego dziekanem. W 1984 roku został wybrany po raz pierwszy prorektorem KUL (ponownie wybrany w 1986). Również w 1984 roku został mianowany kapelanem honorowym Jęgo Świątobliwości.

W dniu 26 maja 1988 roku został prekonizowany na biskupa tytularnego maskulińskiego i pomocniczego chełmińskiego. Bullę nominacyjną podpisał papież Jan Paweł II dnia 13 czerwca 1988 roku, sama zaś nominacja została ogłoszona przez Radio Watykańskie 11 czerwca 1988 roku; biskupami konsekраторami byli: kardynał Józef Glemp – prymas Polski, arcybiskup Francesco Colasuonno – nuncjusz apostolski do spraw specjalnych poruczeń oraz biskup Marian Przykucki – ordynariusz chełmiński. Na zawołanie biskupie wybrał hasło *Parare vias Domini* (Przygotować drogi Panu), słowa z *Benedictus* o św. Janie Chrzcicielu.

Po przyjęciu sakry biskupiej Jan Bernard Szlaga ograniczył zajęcia dydaktyczne na KUL-u, natomiast rozszerzył zakres swoich wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie (wstęp do Ewangelii, Nowy Testament, język łaciński, seminarium magisterskie). Pozostał też nadal współpracownikiem redakcji *Encyklopedii Katolickiej*, odpowiedzialnym głównie za dział archeologii biblijnej (do roku 1996). W roku akademickim 1991/92 podjął, jako profesor zwyczajny, wykłady monograficzne z symboliki biblijnej na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Współpraca ta trwała 10 lat. Prowadził też okolicznościowe zajęcia i wykłady na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, Poznaniu, Białymstoku i Katowicach. Pracę dydaktyczną na KUL-u zakończył 30 września 1995 roku, czyli po 25 latach.

Jako wikariusz generalny w diecezji chełmińskiej miał pod nadzorem sprawę nauki katolickiej i katechizacji. Przewodniczył Radzie Programowej Wydawnictwa Diecezjalnego i wielu komisjom diecezjalnym. Kierował diecezjalnymi zespołami II Polskiego Synodu Plenarnego. W ramach Konferencji Episkopatu Polski był członkiem Komisji Duszpasterstwa Rodzin, Komisji Duszpasterstwa Akademickiego, Komisji do spraw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Komisji do spraw Ekumenizmu. W Adwencie roku 1992 głosił rekolekcje księżom biskupom zebranych na Jasnej Górze. W roku 1995 został członkiem Komisji do spraw Liturgii. Po reorganizacji struktur Konferencji Episkopatu Polski został 2 maja 1996 roku wybrany na przewodniczącego Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski. Był także członkiem Rady do Spraw Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski, a także (od 1997) członkiem w pracach Komisji do Spraw Dialogu pomiędzy Konferencją Episkopatu Polski a Polską Radą Ekumeniczną.

19 marca 1992 roku Jan Bernard Szlaga został prekonizowany na pierwszego biskupa diecezjalnego pelplińskiego. Nominacja ta została ogłoszona 25 marca 1992 roku. Rządy w nowo powstałej diecezji pelplińskiej Biskup objął 29 marca 1992 roku. Uroczysty ingres do bazyliki katedralnej w Pelplinie odbył się 24 maja 1992 roku.

Jako biskup diecezjalny przeprowadził reformę administracyjną diecezji w ramach dekanatów, ustanowił

nowe parafie, błogosławił i poświęcał nowe kościoły, utworzył kapitułę kartuską i koronowską. Zwołał I Synod Diecezji Pelplińskiej. Zwołał i przeprowadził diecezjalny Kongres Eucharystyczny (1993 i 2005), diecezjalny Kongres Trzeźwości (1994) i diecezjalny Kongres Różańcowy (1998). Powołał do istnienia Katolicką Rozgłośnię Diecezji Pelplińskiej Radio *Głos*. Zainicjował proces beatyfikacyjny kapłanów męczenników okresu II wojny światowej.

Dbłość o stan materialny kościoła diecezjalnego wyraża się przede wszystkim w trosce o bazylikę katedralną. Pod patronatem Biskupa przeprowadzono renowację wnętrza bazyliki i kruchówek, całkowicie odnowiono strefę ołtarzową. Wszystkie te działania wysoko oceniła Kapituła Konserwatorów Wojewódzkich, którzy w roku 2004 jednomyślnie przyznali ks. biskupowi Janowi Bernardowi Szladze tytuł *Conservator Ecclesiae*.

W Pelplinie wznowił tradycję dni skupienia kapłanów pelplińskich. Biorąc pod uwagę realną sytuację i wszystkie możliwe okoliczności, po przedstawieniu sprawy Ojcu Świętemu, odstąpił od afiliacji Wyższego Seminarium Duchownego do Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Laterańskiego, poszerzając współpracę z Wydziałem Teologii KUL-u, a następnie z Wydziałem Teologicznym UMK w Toruniu. Powołał Kolegia Teologiczne do kształcenia katechetów. Erygował dom dla księży emerytów im. biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego w Pelplinie (1996). W 1998 roku połączył Wydawnictwo Diecezjalne i Wydawnictwo Wyższego Seminarium Duchownego „Bernardinum”, w wyniku czego powstała nowa oficyna – Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”. Powołał do istnienia Uniwersytety Ludowe w Chojnicach, Starogardzie, Karolewie. Utworzył w diecezji licea katolickie w Tczewie, Lęborku, Chojnicach, Kartuzach i Świeciu. W Pelplinie z wielkim rozmachem rozpoczął odbudowę Collegium Marianum. W 1988 roku przywrócono diecezji chełmińskiej tytuł własności Collegium Marianum, a 16 września 1993 roku wojewoda gdański, Maciej Płażyński, przekazał biskupowi diecezjalnemu Janowi Bernardowi Szladze klucze do Collegium Marianum. Zgodnie z decyzją biskupa diecezjalnego Jana Bernarda Szłagi w roku 2000 szkoła zaczęła funkcjonować ponownie. Chlubne tradycje Collegium Marianum są obecnie kontynuowane.

Biskup Jan Bernard Szlaga ustanowił *Medal za Zasługi dla Diecezji Pelplińskiej*, przyznawany osobom świeckim za wkład w duszpasterstwo, kulturę i naukę diecezji pelplińskiej.

Z Gdyni do Tczewa przeniósł tamtejsze studium teologiczne i ustanowił je Instytutem Teologicznym Diecezji Pelplińskiej, podtrzymując umowę dydaktyczno-administracyjną z ATK (następnie UKSW) w Warszawie. W 1997 roku ogłosił patronką Instytutu św. Jadwigę Królową. W Gorzędzieju ustanowił sanktuarium Świętego Wojciecha. Dla fary chojnickiej Ścięcia Świętego Jana Chrzciciela uzyskał tytuł bazyliki mniejszej. Po uhonorowaniu koronami papieskimi obrazów Matki Bożej powołał do istnienia Diecezjalne Sanktuarium Matki Bożej Poczieszenia w Lubiszewie (1997). W Chojnicach, w 1997 roku powołał do istnienia Diecezjalne Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

W 1993, 1998 oraz w 2005 roku, wraz z wszystkimi polskimi biskupami diecezjalnymi, składał wizytę *ad limina Apostolorum* w Rzymie.

W listopadzie 1995 roku gościł w bazylice katedralnej w Pelplinie, a następnie w swojej rezydencji, Lecha



STANISŁAW SIERKO

## W poszukiwaniu prababci

**P**rababcia Zofia zginęła w pierwszych dniach września 1939 roku. Wojna. Zginęła gdzieś między Subkowami a Świeciem. Możliwe, że zginęła w okolicach Skórcza. Dzisiaj prawnuczki szukają grobu swojej prababci.

Hania i Wiola Lamek, młode Kociewianki, pragną rozwiązać wojenną tajemnicę. Nikt nie wie bowiem, gdzie spoczywa ich prababcia. W poszukiwaniach czynnie wspiera je babcia Józefa Sobol, córka zabitej Zofii. Poszukiwania doprowadziły je do Skórcza. Pani Józefa Sobol przybyła do Urzędu Miasta Skórcz wraz z wnuczkami, aby opowiedzieć historię śmierci swojej mamy.

### Kociewscy górale

Pani Józefa miała w chwili wybuchu wojny 9 lat. Sporo jednak pamięta z tamtych tragicznych dni, z tamtych nieludzkich okrutnych lat. Opowiada o tamtych dniach bardzo dynamicznie, jakby ponownie to wszystko przeżywała.

– *Przed wojną mieszkaliśmy w górach. Tata, Ludwik miał restaurację na Bukowinie, a mama, Zofia, prowadziła sklep. Tam urodziłam się i wychowałam. Górale, to twardzi ludzie. Jednak przedwojenne czasy wcale nie były takie lekkie, jak to się teraz często opowiada. Nawet twardzi górale musieli porzucić góry i wędrować w świat za chlebem. Tak jak to śpiewamy w popularnej piosence – opowiada pani Józefa. – *Moi rodzice mieli sześcioro dzieci. Sporo, prawda? Tata wyczytał w gazecie, że na Pomorzu można kupić gospodarstwa z zabudowaniami. Zmobilizował sąsiadów i podjęli ryzyko opuszczenia gór. Aż 13 rodzin przybyło tu, na Pomo-**



Babcia Józefa z wnuczkami

Wałęsę, prezydenta RP. Na zaproszenie Księdza Biskupa w czerwcu 1998 roku, po raz pierwszy w Pelplinie, odbyło się 295. zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski.

W 1998 roku rozpoczął w diecezji pelplińskiej przygotowania do wizyty Ojca Świętego w Pelplinie. Na zaproszenie Księdza Biskupa Ojciec Święty przybył do Pelplina 6 czerwca 1999 roku.

Biskup Jan Bernard Szłaga jest autorem wielu publikacji: książek, recenzji, wywiadów, artykułów, felietonów, opracowań encyklopedycznych i innych. Był też redaktorem wielu prac zbiorowych, w tym zwłaszcza *Wstępu ogólnego do Pisma Świętego* (Poznań, 1986), w którym zawarł m.in. własne opracowanie hermeneutyki biblijnej. Był recenzentem blisko 300 prac magisterskich, w tym 150 napisanych pod jego przewodnictwem, wypromował czterech własnych doktorów, a piętnastu innym napisał recenzje doktorskie; siedem razy jako recenzent uczestniczył w przewodach habilitacyjnych.

Dnia 9 lutego 1996 roku otrzymał nagrodę *Media książce*, przyznaną za zbiór wywiadów na tematy religijne, głównie biblijne, jakie przeprowadziła red. Marzena Burczycka-Woźniak i zawarła w zbiorze *Reportażu stamtąd nie będzie* (Poznań, 1995). Nagrodę przyznały trzy redakcje: *Radio Plus*, *Dziennik Bałtycki* i *Telewizja Gdańsk*. W 2005 roku ukazał się kolejny zbiór rozmów zatytułowany *Na początku była miłość*, tej samej autorki.

Opublikował wiele listów pasterskich. Obok publikowanych artykułów naukowych, rozwinął działalność pisarską w ramach małych form publicystycznych – artykułów i felietonów, zamieszczonych głównie w *Pielgrzymie*, *Inspiracjach* oraz *Mszy świętej*. Ukazały się cztery tomy jego refleksji biblijno-liturgicznych *Przy stole słowa Bożego*, będących zapisem konferencji wygłoszonych na falach Rozgłośni Diecezji Pelplińskiej Radia Głos. W ramach cyklu *Biblioteka Pielgrzyma*, wydawnictwo wydało *Powtórkę z Biblii*, zbiór artykułów dotyczących problemów związanych z Pismem Świętym, opublikowanych wcześniej na łamach *Pielgrzyma*. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych biblistów w Kościele.

Biskup Pelpliński, ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szłaga jest honorowym obywatelem Chojnic, Tucholi, Zblewa, Tczewa, Kościerzyny, Pelplina, Starogardu, Łeby, Gdyni i Brus.

15 maja 2009 roku, w Skórczu Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Księdza Biskupa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia duszpasterskie i naukowe.

Ksiądz biskup diecezjalny prof. dr hab. Jan Bernard Szłaga zmarł 25 kwietnia 2012 roku w szpitalu w Starogardzie Gdańskim.

Wyprowadzenie zwłok z domu biskupiego do bazyliki katedralnej nastąpiło 27 kwietnia o godz. 17.00 pod przewodnictwem arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego. Homilię wygłosił biskup wrocławski Wiesław Mering.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 28 kwietnia 2012 roku o godz. 10.00. Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył arcybiskup Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. Homilię wygłosił arcybiskup Henryk Muszyński, prymas Polski – senior.

Pierwszego biskupa pelplińskiego pochowano w bazylice katedralnej w Pelplinie.



**Aloyzy Kosecki uważnie ogląda przedwojenne fotografie przywiezione przez Józefę Sobol**

rze. To było w 1937 roku. Miejscowość, do której przybyli nazywała się bardzo ładnie, Subkowy. Domki też były ładne i funkcjonalne. Nazywano je „poniatówkami”. Pamiętam, że tata zapłacił za całe gospodarstwo 2,5 tysiąca złotych. W Subkowach przyjęto nas bardzo życzliwie. Osobiście powitał górali sam Pan Wójt. Nie pamiętam, niestety, już jego nazwiska. W Subkowach mieszkało nam się bardzo dobrze. Byłam młoda, więc pewnie wtedy wszystko dla mnie było piękne.

### Ucieczka przed wojną

– Dorosli jednak ciągle mówili o grożącej nam wojnie. To się czuło – pewnym głosem twierdzi pani Józefa. – Gdy miałam iść do szkoły, pierwszego września to gruchnęła wiadomość, że w Teczewie hitlerowcy bombardują most. Zaczęła się wojna. Pomimo tego, że spodziewano się napaści hitlerowców, to jednak wybuchła panika. Wszyscy zaczęli ucie-

kać. Dokąd? Do Warszawy. Nasza cała rodzina także uciekała w popłochu. Na konnym wozie. Z tobołami spakowanymi w pośpiechu. Uciekaliśmy drogami pełnymi podobnych do nas uciekinierów. Uciekliśmy dosyć daleko nie atakowani przez hitlerowców. Nie spotkaliśmy też naszego wojska. Wszystko wyglądało bezpiecznie. Było jesienno ciepło. Drzewa już powoli złożyły swoje liście. Jechaliśmy wzdłuż brzegu lasu. Nagle wyprysnęli z tego lasu nasi ulani. Na koniach. Było ich około trzydziestu. Ślicznie wyglądali. Jak malowani. Jeszcze mam ich przed oczami – pani Józefa przyrymka oczy i uśmiecha się do wspomnień.

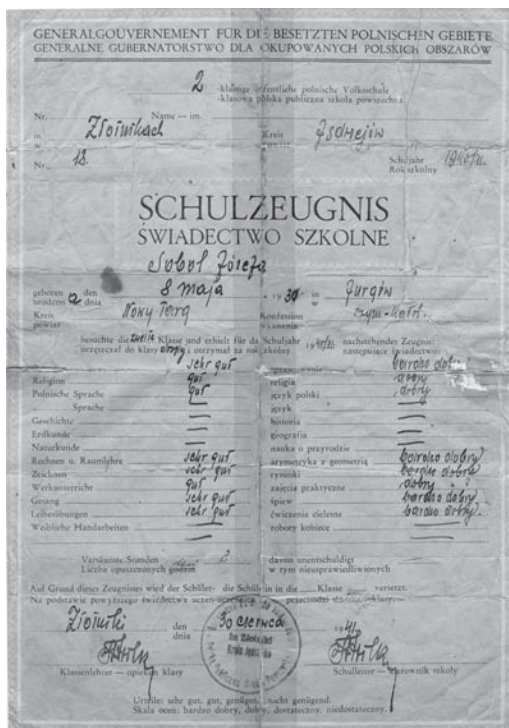
### Śmiercionośny aeroplan

– Za ulanami nadfrunął aeroplan z czarnymi krzyżami na skrzydłach. Mówię aeroplan, bo wtedy nie mówiło się samolot. On był jakby zwiadowcą. Za nim nadleciały bombowce i zaczęły zrzucać straszne bomby. W środek ulanów. W nas wszystkich też. Ziemia aż drżała od wybuchów. Tumany kurzu okryły wszystko wokół. Nic nie było widać, tylko słychać było krzyki i wycia – obrazowo wspomina pani Józefa tamte wydarzenia z 1939 roku. – Jak opadł kurz to ukazał się straszliwy widok. Wokół pełno pozabijanych ludzi. Obok mnie leżał ulan, któremu oderwało całą nogę. Strasznie cierpiał. Krzyczał do swego kolegi ulana, błagał go. Jeszcze słyszę jego młody, piękny głos „dobij mnie, dobij”. Podszedł do mnie mój tata. Miał pokrwawione całe ręce. Przytulił mnie mocno i szepnął „mamusię zabiło”. Podciągnęliśmy mamusię na skraj lasu i przykryliśmy mamusię ciało gałązkami. Aeroplan znowu nadleciał. Zaczęliśmy uciekać skrajem lasu. Bez koni. Bez tobołków. Bez mamusi.

### Pomóżmy odnaleźć prababcie

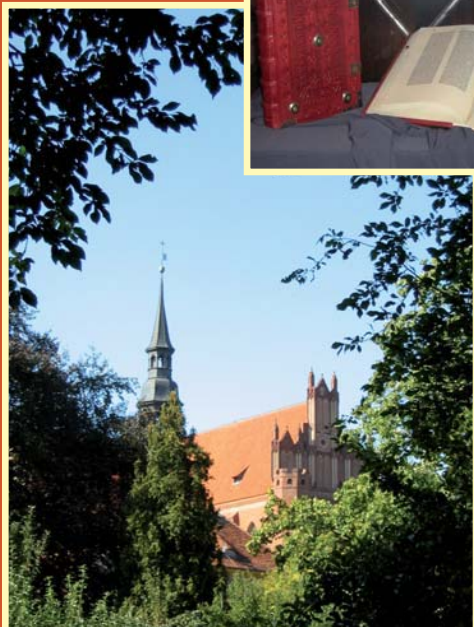
– Uciekaliśmy tak przez całe cztery dni aż wpadliśmy na gestapo. Kazali nam wracać do domu. Nie było sensu z nimi dyskutować. Wróciliśmy – mówi pani Józefa. – Nasz dom w Subkowach już był zajęty przez Niemców. Wszystko nam zabrali. Wszystko – pani Józefa na chwilę przerywa wspomnienia. Przyrymka oczy jakby odtwarzała pod powiekami minione obrazy. – Jakoś po wojnie nie szukaliśmy grobu mojej mamy. Aż do teraz. Moje wnuczki chcą odnaleźć grób swojej prababci. Nie wiemy jednak, gdzie to wszystko się stało. Nikt nie wie. Mój brat mówi, że to było pod lasem niedaleko Skórcza. Przyjechałam więc tutaj z wnuczkami. Może w Skórczu coś wiedzą o ofiarach pierwszych dni wojny. Moja mamusia miała na imię Zofia. Dowiedziałam się, że w tym samym miejscu i dniu zginął także Włodek Lenart, mieszkaniec Subków. To wszystko, co wiem. To wszystko. Dziękuję panu sekretarzowi miasta Skórcz za to, że tak życzliwie nas tutaj przyjął i wysłuchał. Dziękuję także panu Alojzemu Koseckiemu, że obiecuje pomóc nam w poszukiwaniach. Bardzo liczymy, że znajdą się osoby pamiętające tamte straszne dni i tragiczne wydarzenia i pomogą nam odnaleźć miejsce spoczynku mojej mamusi. Moje wnuczki tak bardzo chcą złożyć kwiaty na grobie swojej prababci. Kochane wnuczki.

– Prosimy wszystkich, którzy cokolwiek wiedzą o opisanych przez panią Józefę wydarzeniach, aby skontaktowali się z nami w dowolny sposób – apeluje Janusz Kosecki, sekretarz Urzędu Miejskiego w Skórczu.



**Świadectwo szkolne Józefy Sobol**

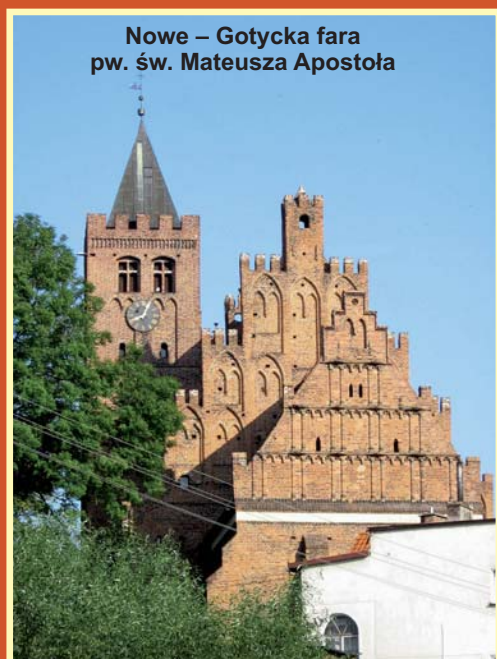




**Pelplin – katedra widziana z Ogrodów Biskupich**



**Wnętrze Katedry**



**Nowe – Gotycka fara pw. św. Mateusza Apostoła**



**Nowe - Pozostałe skrzydło zamku krzyżackiego**



**Świecie – Stara fara (XIV-XV w.)**



**Świecie – Zamek krzyżacki (XIV w.)**

JACEK CHEREK

## Sesja historyczna w Opaleniu

Już po raz trzeci pod koniec marca br. odbyła się sesja popularnonaukowa w Domu Kultury w Opaleniu. Sesje takie mają na celu przybliżenie miejscowym mieszkańcom historii wsi i regionu, który zamieszkują. Spotkanie swoją obecnością zaszczylicili m.in.: Maria Taraszkiewicz-Gurzyńska (burmistrz miasta i gminy Gniew), Walentyna Czapska (przewodnicząca Rady Miejskiej w Gniewie), Marek Barnik, Irena Grabowska, Andrzej Solecki, Piotr Mroziński (radni gminy Gniew), Jerzy Cisewski (radny powiatu tczewskiego), Kazimierz Ickiewicz (radny miasta Tczew), Andrzej Cejer (sołtys Opalenia), Jan Albrecht (sołtys Jażwiska), Jan Ejankowski (znany historyk i regionalista) oraz Karolina Zander (przedstawicielka Nieformalnej Grupy „Młodzi Aktywni” z Opalenia).

Spotkanie poprowadził Marek Kordowski, nauczyciel historii i autor książki o Opaleniu. W krótkim wprowadzeniu wspominał nadaniu Zespołowi Szkół w Opaleniu imienia Józefa Czyżewskiego. Zwrócił też uwagę na fakt, że jedna z ulic w Opaleniu nosi jego imię.

Następnie dr Michał Kargul, prezes Oddziału Kociewskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Tczewie, zaprezentował V numer „Tek Kociewskich”, który każdy uczestnik sesji otrzymał w prezencie. Publikacja ta jest rocznikiem wydawanym przez Oddział Kociewski ZKP w Tczewie od 2007 roku. Wszystkie roczniki „Tek Kociewskich” są dostępne na stronie Kociewskiej Biblioteki Internetowej, które można pobrać za darmo.

Jan Kulas przedstawił życiorys oraz działalność Józefa Czyżewskiego – wybitnego działacza patriotycznego, który urodził w Widlicach niedaleko Opalenia. Najbardziej owocną część swojego życia spędził w Gdańsku, gdzie sprawdził

się jako właściciel prężnego zakładu poligraficznego. Był redaktorem i wydawcą dwóch gazet: „Kurier Gdański” oraz „Tygodnik Gdański”, a także współzałożycielem „Gazety Gdańskiej”. Wszystkie te czasopisma przyczyniły się do krzewienia polskości na Pomorzu.

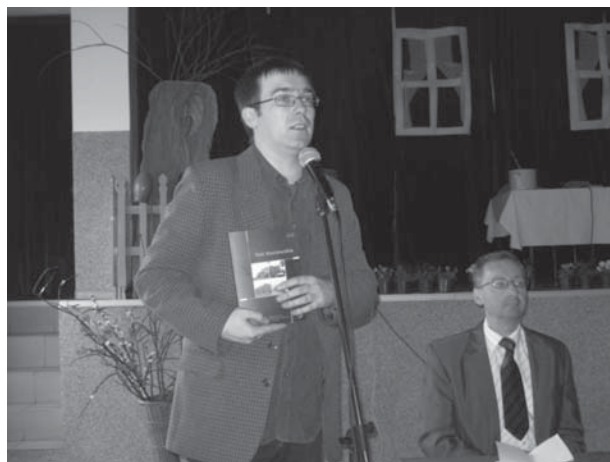
Krzysztof Korda opowiedział o ciekawym epizodzie, jakim w historii tutejszej ziemi po zakończeniu I wojny światowej była Republika Gniewska. Twór ten ówczesnie był najmniejszym państwem w Polsce. Stolicą republiki było miasto Gniew. Jak każde państwo republika miała swoje władze. Na jej czele stał Franciszek Czarnowski – delegat polskiego rządu przy Landracie kwidzyńskim. Władzę ustawodawczą pełniła Powiatowa Rada Ludowa, której prezesem był ks. Antoni Wolszlegier. Nad porządkiem i bezpieczeństwem mieszkańców republiki czuwała Straż Ludowa pod dowództwem porucznika Jana Głowackiego.

Po wygłoszonych referatach miała miejsce krótka dyskusja, w której głos zabrali Jan Ejankowski, Jan Kulas, Krzysztof Korda i Andrzej Solecki. Jan Ejankowski podkreślił osobowość Józefa Czyżewskiego, która wywarła wielki wpływ na osoby, które się z nim zetknęły. Jako przykład podał Augustyna Frankowskiego, który spotkał Józefa Czyżewskiego w Gdańsku, gdzie uczył się koszykarstwa. W wyniku tego spotkania Augustyn Frankowski założył czytelną publiczną w miejscowości Nowe nad Wisłą, gdzie były prowadzone m.in. tajne kursy języka polskiego.

Sesja została ubogacona występem młodzieży opaleńskiej. Organizatorem sesji byli: Kociewski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Tczewie i Zespół Szkół im. Józefa Czyżewskiego w Opaleniu.



Występ młodzieży szkolnej  
fot. Jacek Cherek



Michał Kargul prezentuje V Zeszyt „Tek Kociewskich”  
fot. Jacek Cherek



MACIEJ OLSZEWSKI

## „Cudze chwalicie...”

część druga (ostatnia)

**D**roga powrotna do Tczewa biegnie przez cysterską „małą ojczyznę” księdza Pasierba. Chyba każdy z nas był kiedyś w Pelplinie. I chyba nikt z Kocięwiaków nie traktuje w sposób podróżniczo-krajoznawczy tego urzeczego, klerikalnego miasteczka. Jest to bodaj najdobitniejszy przykład maksymy tytułującej ten artykuł. Pelplin to bowiem skondensowana do granic wytrzymałości turystyczna pigułka.

*Pelplin. Stolica diecezji. Tu zdarzyło się literalnie wszystko, co było ważne w moim życiu. Jedna ulica prowadzi z dworca na rynek, druga z rynku, obok katedry, do Starogardu Gdańskiego, z tym, że za mostem rozgałęzia się w kierunku cmentarza nad rzeką. Tu będę chyba mieszkał do śmierci. Że takie małe miasteczko? Po tylu podróżach wiadomo już mniej więcej, że świat może być jedną rzeką, jednym kościołem, jedną ulicą, drzewem za oknem, odrobiną książek, płyt i – last but not least – kilku dobrymi ludźmi* – pisał w „Gałęziach i liściach” ks. Janusz St. Pasierb, kapłan, uczony, poeta, który trwale związał się z Pelplinem. Po takiej promocji nie trzeba więcej miasteczka reklamować, ale czy wiadomo, co ks. Pasierba tak zachwyciło? W końcu każdy w Pelplinie był, ale czy każdy go zna?

Dwa pierwsze skojarzenia – katedra i Biblia Gutenberga. Ta pierwsza wybudowana na bagnistym terenie przez zakon Cystersów na przełomie XIII i XIV wieku, potężna, monumentalna, z bogatymi zdobieniami i ornamentami, druga – jedyna w Polsce, jakże unikalna księga.

W prawej nawie bazyliki figurę św. Łukasza okalały rzeźby aniołków. Podczas montażu całości fundatorzy nie wypłacili artyście tylu pieniędzy za ołtarz, ile żądał, jeden aniołek więc... jest łysy! W zamian za złośliwość pracodawcy rzeźbiarz usunął rajskie blond loczki. Inaczej zachował się poszkodowany w podobny sposób wykonawca ławek, vis a vis owego karykaturalnego ołtarza. Nie otrzymawszy zapłaty, wyrzeźbił swoją podobiznę na jednym z siedzeń. Zrobił to jednak na tyle złośliwie i bałwochwalczo, że twarz ta umieszczona jest od spodu – by ją ujrzeć, należy klęknąć. W katedrze pelplińskiej widać nie tylko święci mają swe konterfekty, które się czci!

W Muzeum Diecezjalnym, prócz średniowiecznego wyposażenia kilku toruńskich i pomorskich kościołów, ton złota i zbiorów papieskich, jest jedyny w Polsce egzemplarz Biblii Gutenberga. O tyle cenny, że w oryginalnej, XV-wiecznej oprawie. Nie każdy wie, że na 48 stronie znajduje się plama tuszu, obnażająca technikę średniowiecznego druku, że Biblii brakuje stron z Apokalipsą, i... że wystawiony w Muzeum egzemplarz to kopia! Oryginał leży w muzealnych katakumbach, zapewne zabezpieczony jeszcze staranniej niż duplikat; chroniony przed zniszczeniem i kradzieżą, konserwowany regularnie, jest eksponowany tylko w najważniejszych momentach.

Takich i podobnych ciekawostek w Pelplinie mnóstwo. Prócz typowo sakralnych zabytków, skądinąd niezwykle cen-

nych, warto miasto odwiedzić we wrześniu, podczas Jarmarku Cysterskiego, na którym funkcjonuje fantastyczny pchli targ – raj dla łowców staroci, unikatów i kolekcjonerów wszelkiej maści bibelotów! Czynne są także wówczas, niedostępne przez resztę roku, Ogrody Biskupie, malownicze i ujmujące.

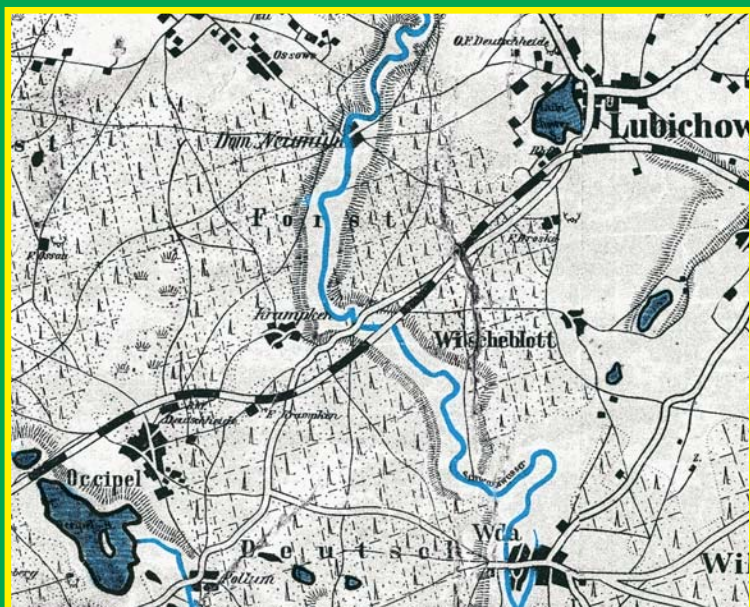
*W Pelplinie przed oknami miałem cały park, potężny jak symfonia i tak piękny w swojej nieregularności, zagmatwaniu i pewnym zaniedbaniu, że trudno się było oderwać od spoglądania w okno. Przed moimi oknami rosły, wraz z dzikim bzem, potężne jaśminy* – wspomina ks. Pasierb. Uczony kapłan został pochowany w swojej „małej ojczyźnie”. Jeszcze za życia upatrzył sobie w Pelplinie ogromny kamień, który miał spocząć na jego mogile. Zwykł wówczas mawiać *Tylko mnie nie nakryjcie tą straszną betonowo-lastrykową płytą, żebym się nie wstydził zmartwychwstać*. Gdzie ów grób z głazem narzutowym się znajduje? Ciekawy turysta niech sam odnajdzie.

Nie koniec to jednak turystycznego szlaku wstęgą kocięwską. Odbijając z powrotem na południe, na pogranicze województwa Pomorskiego i Kujawsko-Pomorskiego, odwiedzimy Nowe, sześciotysięczne miasteczko nad Wisłą. Choć miasto niewielkie, jest niezwykle urokliwe. Uświadczyc jego czaru można już nad ranem, gdy nad Wisłą oglądaną z poziomu historycznej dzielnicy Garbuzy, praosady dzisiejszego miasta, rozpościera się senna mgła, okalająca oba brzegi wraz z dzikimi, równymi łąkami.

Po podziale dzielnicowym Pomorze odzyskiwać zaczęło swą autonomię i w 2 połowie XII wieku założono tu nowy gród. Wiek później Krzyżacy, zajmując miasto, zbudowali warownię, pełniącą onegdaj ważną funkcję w nadwiślańskim systemie zamków. Twierdza powstała na fundamentach zniszczonego zamku polskiego, miała cztery wieże, otoczona była wałem i fosą. Do dziś dnia ocalało tylko jedno jej skrzydło, pełniące na przestrzeni wieków funkcję kaplicy ewangelickiej, remizy strażackiej oraz magazynu. Obecnie mieści się tam Centrum Kultury „Zamek”, zawierające w swych gościnnych wnętrzach muzeum historyczne, bibliotekę, a także organizujące szereg imprez, nie tylko o charakterze historycznym czy regionalnym. Warto zwiedzić część muzealną z przewodnikiem, który opowiada o historii tak grodu, jak i twierdzy z prawdziwym zapałem, zaangażowaniem i ogromną ciekawością, przytaczając mnóstwo szczegółów i mniej znanych faktów z dziejów Nowego.

Obecność rycerzy Zakonu krzyżackiego pozostawiła nie tylko ślad w postaci zamkowego skrzydła. To także gotycki kościół farny pw. św. Mateusza Apostoła, najstarszy i najcenniejszy zabytek miasta, jednocześnie jeden z największych kościołów na całym Pomorzu, z prezbiterium z 1366 roku i średniowiecznym, gwiazdzystym sklepieniem. We wnętrzu znajduje się także zabytkowa, kamienna kropielnica ozdobiona sześcioma wyciosanymi żebrami oraz kuta mosiężna misa gotycka, ozdobiona sceną Zwiastowania.





Fragment mapy – Wandkarte des Kreises Pr. Stargard orfennach den neuesten Hilfsquellen von Paul Baron Legnitz i. Schl. Edgar Schultz Verlag in Pr. Stargard. – ze zbiorów autora



Krzyż i informacja w miejscu dawnego cmentarza żołnierzy francuskich



Budynki w Krępcie

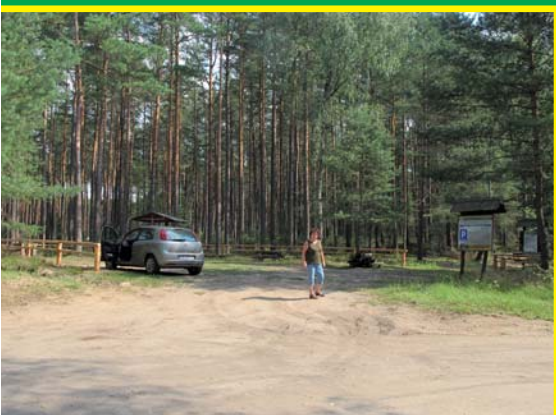
Wszystkie fot. Krzysztof Kowalkowski



„Biały Most” – wiadukt kolejowy w Krępcie



Leśniczówka w Krępcie



Krzyż w Krępcie w miejscu pochowania niemieckich żołnierzy

Widok na Wdę koło Krępki i słupy – pozostałości po drewnianym moście na „drodze połomskiej”





MARTA BRONK

# Regionalnie – po swojamó

**W**styczniu każdego roku z zaciekawieniem przeglądamy kolejne kartki kalendarza w poszukiwaniu wolnych od pracy dni. Przyływ radości ogarnia nas, kiedy odkrywamy stronę zatytułowaną – maj. Powszechnie uwielbiany za przysłowiowy długi weekend, wiosenny miesiąc może być idealną alternatywą do aktywnego odpoczynku i okazją do tak zwanego naładowania baterii. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mniejszych i dorosłych smętowiaków Zofia Kirszenstein – wójt gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji im. Stanisława Muchy w Smętowie Granicznym po raz kolejny zaproponowali pełen atrakcji program imprez plenerowych z cyklu Dni Smętowa.

1 maj, godzina 14:00 – swojskie rozpoczęcie majówki. Autorskim pomysłem Zofii Kirszenstein oraz wymienionego ośrodka kultury było zorganizowanie biesiady kociewskiej, która w swoim przesłaniu miała zasiać w przybyłych ziarenko tradycji regionu. Pomimo świadomości pochodzenia, w amoku codziennych spraw i obowiązków zapominamy o wartościach polskiego folkloru. W efekcie tego, zamiast korzystać z piękna, które jest tuż obok, wyjeżdżamy w poszukiwaniu nieznanego. Biesiada „Wiwat Kociewie” przełamała lody pomiędzy nowoczesnym światem technologii, a tradycją zakorzenioną w regionalizmie. Moc przygotowanych atrakcji bazowała na bogactwie obyczajów ziemi kociewskiej, a niesamowitą atmosferę zapewniły liczne prezentacje artystyczne. Wśród występujących znaleźli się: kapela kociewska „Burczybas”, ludowy zespół pieśni i tańca „Psiotrowe Dziewuchy”, grupa wokalna „Rodzina” oraz Chór Żłota Jesień. Z tej okazji zaproszono także Koła Gospodyń Wiejskich z całego powiatu starogardzkiego, które dzięki wspaniałym prezentacjom przemieniły scenę Kuźni – Centrum Kultury Kociewskiej Lalkowy w prawdziwą karczmę ludową. Szczególne podziękowania należą się Paniom z KGW z gminy Smętowo za barwne i kolorowe przedstawienia. Kankan w wykonaniu pań zapewne na długo pozostanie w pamięci widzów. Młodzież mogła rozwinąć swój talent plastyczno-manualny uczestnicząc w warsztatach garncarskich. Wszystkie powstałe podczas warsztatów prace, wykonawcy otrzymali na pamiątkę. Kilka godzin wcześniej w świetlicy wiejskiej w Starej Jani zapanowała czarodziejska aura. Dzieci z całego terenu gminy Smętowo skorzystały z zaproszenia Pani Wójt i wzięły udział w magicznym pokazie iluzjonistycznym. Jakub Walkowiak doskonale swoje „czarodziejskie sztuczki” zaprezentował także w kuźni, sprawiając tym samym wiele radości zgromadzonej publiczności.

Organizatorzy „Wiwat Kociewie” mają nadzieję zapoczątkować nową tradycję spotkań z cyklu biesiad kociewskich. Chcąc zachęcić mieszkańców gminy do udziału w majowej uroczystości wynajęto autokar, dzięki czemu każdy całkowicie bezpłatnie mógł dotrzeć do serca kultury kociewskiej. Goście posileni słodkościami oraz tradycyjną pajądą chleba ze smalcem i ogórkiem kiszonym biesiadowali wesoło, tak jak na prawdziwych Kociewiaków przysłało.



Biesiada kociewska „Wiwat Kociewie”



Zespół „Rodzina” ze Zblewa



Kapela kociewska „Burczybas”

Chór „Żłota Jesień”



Wyjątkową pozycję na mapie naszego zwiedzania Nowego stanowi pofranciszkański kościół pw. św. Maksymiliana Kolbe. Jego dzieje są tak burzliwe, że aż nieprawdopodobne! A jednak: w XIII wieku usytuowany był tam klasztor franciszkańców, których zastąpili dwieście lat później bernardyni przybyli z Saksonii. Klasztor nie przetrwał, pozostał natomiast XIV-wieczny kościół, zbudowany w miejscu poprzedniego, zniszczonego przez Krzyżaków. W wieku XVI przejęli go ewangelicy, w XVII powrócili tam bernardyni, zaś pod koniec wieku XIX kościół spłonął. Nowy, neogotycki, postawiony na fundamentach poprzedniego, oddano do użytku w roku 1900. Nie wszystko tam jednak jest współczesne: pod wydłużonym prezbiterium znajduje się krypta z 1311 roku! To całkowita mieszanka wyznań i stylów, niszczone, odbudowywana, zamykana i przejmowana przez coraz to nowych włodarzy.

Będąc w Nowem, usadawiamy się wygodnie w doskonałej bazie wypadowej do odwiedzenia okolicznych miejscowości. Przed nami bowiem trzecie co do wielkości miasto regionu, Świecie. To, że miasto niewielkie (niecałe 26 tys. mieszkańców) nie oznacza bynajmniej, że ubogie w cieszące oko osobliwości.

Jedno z najstarszych miast zarówno Polski, jak i regionu (wzmiankowane na równi z Tczewem w 1198 roku), pełniło onegdaj funkcję rezydencji księcia Świętopełka Pomorskiego. Dzięki temu po dziś dzień stapać możemy po gotyckim, XIV-wiecznym zamku. Nie jest to taka znów zwyczajna forteca – charakterystyczna wieża twierdzy jest odchylona o 106 centymetrów od pionu. Jest dzięki temu najwyższym tego typu obiektem w kraju. Na dodatek można się nań wdrapać po krętych, ciasnych, gęsto ułożonych z czerwonej cegły schodach. Widok ze szczytu – imponujący!

Najbardziej charakterystyczną i bodaj najpiękniejszą budowlą widzianą z góry jest Stara Fara. Kościół sam wygląda jak zamek, a właściwie – niczym posępne grodzisko. Ząb czasu nadgrzył świątynię-warownię tak, iż przypomina dziś opuszczoną, mroczną twierdzę księcia-wampira. Jest tak dlatęgo, że historyczne Stare Miasto, na którym Fara się znajduje, to od stuleci opustoszałe przedmieście. Narażone na podtopienia, spoczywające w widłach Wisły i Wdy, prędko stało się lokalizacją mało atrakcyjną. W porzucony teren nie inwestowano, zaniedbano więc także estetykę kościoła. Imponującej wielkości świątynię budowano zresztą przez około sto lat, przez co łączy ona w sobie kilka stylów architektonicznych: od gotyku po barok. Taka mieszanka budowlanych trendów nadała wyrazisty, charakterystyczny, chmurno-węglowy sznyt konstrukcji i strukturze Fary. Jej wnętrze, onegdaj bogate, dziś skromnie chyli czoło do wiernych zza krat, otwieranych wyłącznie na msze.

Wracając do lokalizacji bożego przybytku: jeśli Stare Miasto nie stanowi już od dawna centrum miasta, to gdzie go szukać? Otóż zarówno Rynek, jak i Śródmieście, zlokalizowane dziś są w historycznej dzielnicy Nowy Świat. Wybudowana w XIX wieku prędko zdobyła popularność. Patrzy tam na nas dumną, niemal zamkową wieżą, jasny i majestatyczny ratusz z 1879 roku. Wtórują mu mieszczańskie kamieniczki, jego rówieśnice, ponad którymi wznosi swe dwie, czterdziestosześcioletnie, strzeliste wieże centralny kościół poluterański pw. św. Andrzeja Boboli.

Jednak prawdziwą perłą w koronie Świecia jest niewątpliwie pobernardyński klasztor z kościołem Niepokalanego Poczęcia NMP. Zbudowana na przełomie XVII i XVIII wieku rokokowa świątynia nie ma sobie równych na całym Kociewiu. Trudno też znaleźć jej konkurencję w regionach

sąsiednich. Misterne ornamenty, polichromie wykonane z rozmachem, złocenia, malunki i obrazy wkomponowane zostały w niewielką, przytulną przestrzeń kościoła z atencją, czcią i wysublimowanym gustem. Do powalającego uroku tak wnętrza, jak i bryły kompleksu prowadzi równie piękna wieża bramna datowana na 1800 rok.

Atrakcją miasta są także cyklicznie organizowane imprezy kulturalne: Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych, Nocne Śpiewanie na Zamku, Dni Kultury Średniowiecznej oraz Turniej Rycerski, wkomponowany w tradycje każdego chyba miasta zamkowego. Po co więc tułać się po świecie, skoro mamy nasze, kociewskie Świecie?

Tczew leży na północno-wschodnim krańcu Kociewia. Po przekątnej idącej maksymalnie w dół, tuż przy południowej granicy regionu, leżą dwie miejscowości, które odwiedzimy na finisz wojażu: Gruczno i Chrystkowo. Na zachód od nich rozciągają się już Bory Tucholskie, na wschód Ziemia Chełmińska, na południe zaś – Kujawy. Pomiędzy te znaczne krainy wdarł się „kociewski fyrtel”. W połowie drogi zrobimy sobie przystanek. Po to, by odwiedzić Skórcz, Osiek i Tleń.

Wszystkie pięć miejscowości mają nam co innego do zaoferowania. O ile Skórcz wielu zabytków nie posiada (interesujący gotycki kościół pw. Wszystkich Świętych z XIV w.), o tyle pobliski Osiek aż kipi od miejsc wartych uwagi. Przede wszystkim nigdzie w regionie nie spotkamy takiego skupiska oryginalnych, zabytkowych, w dodatku zamieszkałych i tętniących życiem chat kociewskich. Ich szkieletowa konstrukcja i charakterystyczne podcienie malują bajkowy, łagodny świat, jakim jest nasza zielona kraina. Nad domostwami góruje neogotycki kościół pw. św. Rocha. Nie on jednak stanowi clou miejscowości. Otóż nad Jeziorem Kałębie znajdują się fragmenty murów krzyżackiego zamku. Osiek należał do tych miejscowości, w której Zakon miejszcowiął swą warownię. Niestety, pozostałe rudymenty przypominają jedynie miniony urok i świetność grodu. Kamienno-ceglany zamek zbudowany został w drugiej połowie XIV wieku. Przebudowywany, niszczone, odbudowywany, mocno nadwerżony podczas Potopu szwedzkiego, został ostatecznie rozebrany pod koniec XVIII wieku. Kamienie i cegły z rozbiórki wykorzystano przy budowie koszar i młynów w Starogardzie. Nie jest nam dane podziwiać dziś jego świetności – pozostały, niewysoki odcinek zarasta trawą, krzewami i mchem.

Z samego serca Kociewia ruszamy więc dalej, na jego kraniec. Mijamy po drodze prawdziwie rasowy kurort. Kaszubi mają Sopot, Zachodni Pomorzanie Świnoujście i Kołobrzeg, a Górale – Zakopane. Śmiało do tej listy można dopisać Tleń, niewielkie miasteczko położone na pograniczu Kociewia i Borów Tucholskich. Spełnia ono wszelkie warunki do tego, by nazwać je Kurortem przez duże K; ośrodkiem wypoczynkowym z prawdziwego zdarzenia.

Jest tam i deptak, i moło, i plaża, i jezioro o przejrzystości górskiego kryształu, a także mnóstwo lasów (a w nich chmury komarów, co też jest przywarą kurortów) i błoga cisza – idealne warunki do wypoczynku. Zarówno czynnego, jak i biernego: miłośnicy kąpeli słonecznych z pewnością się nie zawiodą, zaś kajakarze, pływacy i żeglarze mają w Tleńniu nie tylko pierwszorzędne warunki do korzystania z wody, ale także doskonale zorganizowane zaplecze wypożyczalni rowerów wodnych czy łódek. Jeśli by tego było mało, Tleń przygotował także atrakcje dla piechurów: prócz malowniczo położonych ścieżek spacerowych, zorganizowano pół tuzina tras dla miłośników nordic walkingu – każda o innym poziomie trudności. Sprzęt można wypożyczyć, a szlaki



przemierzać indywidualnie bądź grupowo, z instruktorem-przewodnikiem.

Niewątpliwą zaletą miasteczka jest jego położenie, umożliwiające świetny dojazd. Samochody mogą bezpiecznie stać na bezpłatnych parkingach; jest też Tleń położony przy trasie kolejowej – osoby niemotoryzowane bez problemu dotrą pociągiem na upragniony, wakacyjny odczynek. A wypoczywać jest gdzie. Tleń oferuje imponującą bazą noclegową, na każdą kieszeń i wymagania. Jest więc z jednej strony luksusowy hotel, w którym nawet najwybredniejsze gusta zostaną zaspokojone, a z drugiej – dwa pola namiotowe; jedno przy samej plaży, oferujące dostęp do prądu i pryszniców, drugie – w samym kurorcie, także zelektryfikowane. Można na nich robić namiot, albo postawić przyczepę kempingową. Pośrodku plasują się domki, które można wynająć. Tych w Tleniu gro – od najprostszych, a co za tym idzie, najtańszych, po nieco droższe apartamenty. W ofercie są także pensjonaty i kwatery prywatne, które mieszkańcy chętnie i niedrogo wynajmują czasowiczom.

Wzdłuż deptaku ciągną się sklepy, knajpki, bary i restauracje, w których można posilić się smacznym posiłkiem. Znajdują się tam także kramy z pamiątkami, watą cukrową i zabawkami dla dzieci. Jego zwieńczenie stanowi zielony plac ozdobiony kilkumetrowymi rzeźbami. To skwer im. Alfonsa Hoffmanna, inicjatora rewitalizacji miejscowości i stworzenia z Tlenia kurortu. To jemu zawdzięczamy urok wsi nad jeziorem Mukrz i rzekami Wdą i Prusią. Przede wszystkim jednak wdzięk i piękno emanują od nienaruszonego stanu przyrody – człowiek nie podporządkował jej sobie, lecz wkomponował się w naturalny bieg natury. Tleń otacza Wdecki Park Krajobrazowy, zapewniający czyste, świeże powietrze, tworząc zeń Zielone Płuca Kociewia. W wakacje więc – do-Tleńmy się!

Dwa ostatnie przystanki podróży leżą na krańcu Kociewia. Zarówno w Grucznie, jak i w Chrystkowie nie natrafimy na ruiny czy fragmenty przeszłości bezpowrotnie minionej. Czekają nas bowiem w pełni zachowane obiekty. W pierwszej z miejscowości zwiedzić możemy oryginalny, zabytkowy młyn wodny z 1888 roku. Po 110 latach pracy silników, najpierw napędzanych wodą, później elektrycznych, zakończył swoją pracę i odszedł na zasłużoną emeryturę. Dziś jest siedzibą Towarzystwa Przyjaciół Dolnej Wisły oraz muzeum. Turyści mogą zwiedzić wnętrze młyna, co jest naprawdę fascynującą, żywą lekcją historii.

Kilka kilometrów dalej na południe, w Chrystkowie stoi drewniany, pomennonicki dom podcieniowy z 1770 roku. Zabytek unikalny, powalający na kolana zarówno swą wielkością, jak i charakterem – to jeden z ostatnich, a już z całą pewnością najlepiej zachowanych obiektów świadczących o obecności na Kociewiu w dobie reformacji osadników holenderskich. Dom kryty strzechą jest obecnie skansenem. Gromadzi w swych gościnnych wnętrzach eksponaty związane z codziennym życiem rybaków i rolników. Chętnych do odwiedzenia chrystkowej chaty zachęcam do przyjazdu w dniu obecności pana przewodnika – opowiada o domu i historii z prawdziwym zaangażowaniem, entuzjazmem i zamiłowaniem! Wycieczka zyskuje wówczas podwójnie.

Choć szlak kociewski dobiegł końca, to jednak za Chrystkowie i Grucznie atrakcji turystycznych bezlik – nieodległe Chełmno z przepięknym, renesansowym ratuszem, malownicze Koronowo z cysterskim opactwem, Tuchola wraz z trzema tysiącami km<sup>2</sup> borów sosnowych, wreszcie Bydgoszcz, największe miasto Kujaw, stolica województwa... Ale to już tematy na opowieści przy innym ogniu, w inną noc...

KRZYSZTOF KOWALKOWSKI

## Krępki wieś o 400-letniej historii

**K**rępki to wieś w sołectwie Ocypl w gminie Lubichowo w powiecie starogardzkim. Położona w Borach Tucholskich 1,5 km na południe od asfaltowej drogi łączącej Lubichowo z Ocyplem. Trzeba jednak zaznaczyć, że droga ta powstała dopiero w II połowie XX wieku. Wcześniej droga z Ocypla do Lubichowa wiodła w Ocyplu dzisiejszą ul. Lubichowską do leśniczówki Kremпка, następnie przechodziła przez wiadukt (tzw. Biały Most) nad torami kolejowymi i przed Wdą łączyła się z „drogą połomską”. Po przejściu drewnianym mostem na drugi brzeg Wdy wiodła wzdłuż torów kolejowych po ich północnej stronie. Na wysokości leśniczówki Brzózki pod torami kolejowymi przechodziła na ich południową stronę, aby następnie już w Lubichowie przed stacją kolejową przejść na północną stronę torów, dając koło stacji kolejowej w Lubichowie początek dzisiejszej ulicy Dworcowej. Z leśniczówki Krępka niezależnie od drogi do Ocypla prowadzi druga droga na południe dochodząc do szosy Ocypl – Wda. Droga ta nazywana była przez starszych mieszkańców Ocypla „drogą majową”, trudno powiedzieć dlaczego. Ciekawostką jest fakt, że wśród sosnowego lasu przy tej drodze rośnie stara samotna lipa<sup>1</sup>.

Nazwa wsi Krępki jest to jedyna nazwa w Polsce. Są jednak wsie o nazwie Krępa, Kręcica, Kręcice, Kręciec, Krępy<sup>2</sup>. Pierwotnie wieś nazywała się Krampka. Józef Milewski pisze, że dawni mieszkańcy wywodzili nazwę od słowa *krępy, skurcze, skręty*, jakie robi przepływająca tu obok Wda. Jednak, jak dalej twierdzi, *pierwotna nazwa brzmiała Krampka, zapewne od słowa kram (buda), postawionego przez smolarza-węglarza, który w Gdańsku smolował kadłuby okrętów*<sup>3</sup>. W innej swej pracy Milewski nazwę wsi wywodzi od rzeczki Krampki. Pisze też, że w 1765 roku wieś nazywano Huta Nowa<sup>4</sup>. Inaczej słowa Krępa lub Kremпка tłumaczy Samuel Linde, który pisze: *Krępa, Kremпка, gatunek kłamy, narzędzie do krępowania, Gall. Crampe, crampon; die Krampe. Zamoyski wziął Maximiliana z wojskiem swoim w krępy. (Błaż. Tl. A z b. w niewola)*<sup>5</sup>. Może więc nazwa wsi pochodzić od użytego narzędzia lub też od jakiegoś wydarzenia historycznego, podczas którego w miejscu tym wzięto w niewolę grupę żołnierzy. Także w języku niemieckim słowo *die Krampe* oznacza kłamię, skobel. Natomiast jeszcze inne pochodzenie nazwy wsi znajdujemy w książce „Nazwy miejscowe Polski”, w której czytamy: *Krępki wieś woj. Gdańskie Gm. Lubichowo, 12 km na płn – zach od Skórcza: Kremпка, w Kremponce 1770 PMT VII; Krampken 1796-1802 Mp Schröt. XV, Krämpken – Krępki 1879 KętN 33, Krępki niem. Krampken 1883 SG IV 671. (...) Nazwa wsi od*

Jedynie ocalałe fragmenty ruin zamku  
w Osieku



Tleń – Jezoro Mukrz



Wypoczynek nad jeziorem



Zabytkowy młyn w Grucznie z 1888 roku



Chrystkowo – chata pomennonicka  
z 1770 roku



ap. *Krepa*, „sucha wyniosłość na bagnie” z sufiksem – *ka*, lub ponowiona z nazwy potoku, *Kreпка*, niem. *Krampka* (dopływ *Wdy*)<sup>6</sup>. Nazwa *Krampka* funkcjonuje w mowie potocznej jeszcze do dziś i wielu mieszkańców Ocypla i *Krępek* tak właśnie nazywa tę wieś. Trzeba tu jednak napisać, że nazwa *Kręпки* obowiązywała, jako oficjalna na pewno już w 1921 roku, gdyż w takiej właśnie formie wymienia ją spis powszechny<sup>7</sup>. Wieś i leśniczówka w czasach zaboru nosiły nazwę *Krampken*<sup>8</sup>.

Trudno jednoznacznie powiedzieć kiedy powstała osada. Józef Górniewicz powołując się na *Der Landrätliche Kreis Stargard In Westpreussich B.* Stadie pisze, że osada istniała w 1609 roku<sup>9</sup>. Podobną informację znajdujemy w pracy E. Bahra, który pisze: *Krampken, położone na południowy zachód od Neumühle nad małym dopływem Czarnej Wody, wymienione już w 1609 r. w przywileju niżej położonej nad Czarną wodą karczmy Wda*<sup>10</sup>. Milewski dodaje, że było to dobro dzierżawne, wspomniane w dokumencie karczemnym *Wdy z 1609 r. W 1765 r. istniała tu huta szkła, a osiedle nosiło nazwę Huta Nowa*<sup>11</sup>. Wieś *Krempka*, zwaną inaczej *Huta Nowa* wymienia wizytacja diecezjalna parafii Lubichowo, przeprowadzona w 1765 roku<sup>12</sup>.

W 1770 roku *Kreпка* jest wymieniana jako pustkowie w starostwie Borzechowskim<sup>13</sup>. Na przełomie 1772/73 roku wymieniane jest pustkowie *Krampka* zajmujące obszar 1 włóki czynszowej (ok. 16,4 ha)<sup>14</sup>. Na tej jednej włóce gospodaruje dzierżawca Franciszek Cichocki. Ponadto mieszkają tu dwie kolejne rodziny dzierżawców i 5 rodzin zagrodników (*kätner*), łącznie 34 mieszkańców<sup>15</sup>.

W 1780 roku osada *Kreпка* należała do starostwa borzechowskiego w powiecie tczewskim, której właścicielem był *nobili* Franciszek Ciechocki<sup>16</sup>. Określenie *nobili* dotyczy osoby dobrze urodzonej, szlacheckiego rodu, właściciela wsi lub jej części. Potwierdza to informację Milewskiego mówiącą, że już w pierwszej połowie XIX wieku *Krempki* były folwarkiem przynależnym do von Cichockiego<sup>17</sup>. W *Krepcie* mieszkało 13 katolików, z czego 10 komunikowanych oraz 4 akatolików<sup>18</sup>. Wymieniani tu akatolicy to prawdopodobnie niemieccy ewangelicy, których napływ na teren Pomorza sukcesywnie wzrastał. Być może wśród nich była rodzina Pac. Jak czytamy w księdze ślubów, w dnia 8 czerwca 1797 roku związek małżeński w Zblewie zawarli mieszkańcy *Krampki* – katolik Stefan Żabiński i protestantka Barbara Pacówna. Kolejny ślub mieszkańców *Krampki* odbył się 5 grudnia 1801 roku. Wówczas to związek małżeński zawarli Mateusz Żabiński i Barbara Pecowa. Być może Barbara Pecowa była matką Barbary Pacówny, zaś Mateusz ojcem wspomnianego tu Stefana. Kolejne śluby odbywały się co roku, 15 sierpnia 1802 roku pomiędzy Janem Brykowskim z Markocina i mieszkanką osady *Krampka* Julianą Tredorówną, a 16 sierpnia 1803 roku pomiędzy Michałem Makowskim ze wsi *Maryska* (?) i mieszkanką *Krampki nobili* Dorotą Cichoszczanką. Kolejny ślub w tej rodzinie odbył się 4 lutego 1805 roku, kiedy to *nobili* Franciszek Cichocki zawarł związek z Marianną Węsierską<sup>19</sup>. Na mapie *Schroettera* z lat 1796-1806 pokazana jest osada *Krampken* położona 1/6 mili na zachód od drogi prowadzącej ze *Śliwic* przez *Połom* (*Pollum*) w kierunku Lubichowa. Pisząc o wspomnianej tu mapie *Schroettera* warto opisać zawarte w niej informacje. Pierwszą istotną informacją jest ówczesny układ komunikacyjny. Główną drogą w tej okolicy był dukt

ze *Śliwic* przechodzący przez nieistniejącą dziś osadę *Połom* (*Pollum*), który następnie zostawiał *Ocypel* (*Occipfel*), *Kręпки* (*Krampken*) po północnej stronie, przechodził przez *Kaliska Bietowskie*, *Szteklin*, *Koteże* i kończył się w *Starogardzie*<sup>20</sup>. Droga ta na mapie z 1933 roku jest opisana jako „Droga *Połomska*”, choć stanowi wówczas już zwykły leśny dukt<sup>21</sup>. Nazwa ta przetrwała kolejne lata i figuruje jeszcze na mapach z 1983 r. wydawanych przez Urząd Geodezji<sup>22</sup>.

Lata 1807-1813 zapisały się ważnymi wydarzeniami spowodowanymi wyzwoleniem kraju przez wojska napoleońskie i idące z nimi wojska polskie. Wojska polskie przechodziły także przez opisywane tu tereny. *Wda* stanowiła w styczniu 1807 roku linię rozdzielającą wojska pruskie od polskich. Brak jednak szczegółowych informacji dotyczących losów *Kręпки* i jej mieszkańców w czasie wojen napoleońskich, ale okolice te były na pewno miejscem przemarszu wojsk napoleońskich, a może także potyczek. *Wda* (Czarna Woda) stanowiła w styczniu 1807 roku linię frontową na odcinku pomiędzy *Mokrym*, *Wojtałem* i *Świeciem* pomiędzy nacierającymi wojskami Napoleona i broniącymi się wojskami pruskimi. Wiadomo też, że w styczniu 1807 roku 30 kawalerzystów pod rozkazami płka *Dziewanowskiego* zaskoczyło 60 kawalerzystów pruskich w *Borzechowie* i prawie bez oporu wzięło do niewoli 15 jeńców<sup>23</sup>. Na temat pobytu wojsk napoleońskich w okolicy *Kręпки* pozostało podanie ludowe, o którym tak pisał w 1922 roku ks. *Frydrychowicz*: *Napis francuski na starym murze w Krampce. Wioska Krampka lub Kręпки leży nad Czarną wodą w powiecie starogardzkim na północ od Ocypla. Tam widać resztki starego muru, na którym jest francuski napis wyryty, pochodzący z czasów wojen napoleońskich a opiewający, że gdyby Francuzi jeszcze raz mieli dotąd przybyć, to tutejsi mieszkańcy nie potrzebowaliby się niczego od nich obawiać, bo ich tak bardzo dobrze przyjęli. To też podczas ostatniej wojny światowej ludzie sobie to tu chętnie przypominali. Opowiedział J. W. z Lubichowa, uczeń z IV klasy*<sup>24</sup>. Wspomniana tu *ostatnia wojna światowa* to I Wojna Światowa (1914-1918). Trudno powiedzieć z jakim wydarzeniem był związany pobyt wojsk francuskich w tej okolicy. Czy były to walki z wojskami pruskimi w 1807 roku, czy też w okolicy odbyła się jeszcze jedna bitwa, o której brak informacji, ale w jej efekcie zginęli napoleońscy żołnierze. Nie wiadomo też kiedy ewentualnie ta bitwa mogłaby się odbyć, czy w 1807 roku, czy też w czasie odwrotu wojsk napoleońskich w 1813 roku. Wiadomo, że w 1812 roku przez okoliczne tereny ciągnęły wojska napoleońskie na *Moskwę*. Zapewne tą samą drogą niedobitki armii napoleońskiej wracały w 1813 roku z *Moskwy*, gdyż trakt główny ze wschodu na zachód prowadził przez *Tucholę*, *Śliwice* *Osiek* do *Nowego* i *Kwidzyna*. Była też tzw. droga królewska prowadząca przez *Tucholę*, *Bysław* do *Świecia*. To właśnie Napoleon, prowadząc na *Moskwę* swe wojska, kazał wyciąć nową krótszą drogę przez las pomiędzy *Tucholą* a *Osiem*. Część drogi, przez *Brdę* w okolicy *Płaskosza* i *Wdę* koło *Tlenia*, kazał wybrukować, bo inaczej armaty by w piasku grzęzły<sup>25</sup>. Były też inne mniejsze szlaki, a jeden z nich prowadził zapewne przez tzw. „Drogę *Połomska*” na co wskazywać mogą wspomniane powyżej francuskie groby w okolicy wsi *Kręпки*. Jeszcze do dziś we *Wdzie* w okolicy *Krępek* tkwią pozostałości drewnianych słupów, które były podporami ostatniego drewnianego mostu stojącego jeszcze w latach 50. XX w. Kolejne podanie może wyjaśniać okres, w którym zginęli żołnierze francuscy.

Ks. Frydrychowicz tak zapisał to podanie wydane w 1922 roku: *Na wyprawie przeciw Rosji ciągnął Napoleon także przez Pomorze. W Tucholi podzielił wojska na dwa oddziały. Jeden szedł przez Osie do Nowego, a drugi przez Skórcz. W tej okolicy jest strumyk Połum, łączący dwa jeziora: Ocypl i Długie. U nas w Zelgoszczy zachowało się podanie ludowe, że Napoleon przez ten strumyk prowadził ten drugi oddział. Opowiedział B.C. z Zelgoszczy, uczeń V klasy*<sup>26</sup>. Tu należy jedynie dodać, że cmentarz zostały zniwelowany w latach 60-70 na polecenie ówczesnych lokalnych władz, a w jego miejsce posadzono las. Dzięki mieszkańcom Krępki udało się zlokalizować stary cmentarz, a p. Maciej Łobocki, interesujący się tematem, postawił w tym miejscu krzyż metalowy z informacyjną tabliczką.

Pisząc o przełomie wieku XVIII i XIX należy przypomnieć, że ówczesne Bory Tucholskie nie były tak bardzo zasiedlone jak dziś, a ich obszar był znacznie większy. W dalszym ciągu było w nich bardzo wiele wszelkiego rodzaju zwierzyny. Duży problem stanowiły wówczas wilki, które np. w latach 1788-1789 zabiły na Pomorzu 104 konie, 24 woły, 7 krów, 4 cielęta i 176 owiec. Ta uciążliwość spowodowała, że wilki zabijano na wszelkie sposoby, kopiąc wilcze doły, polując na nie czy też wykładając truciznę. Jak wielka była ilość wilków obrazuje fakt, że tylko w latach 1816-1823 w ten sposób na Pomorzu zabito 1200 wilków<sup>27</sup>.

W 1815 roku na terytorium całych Prus wprowadzono nowy podział administracyjny, dzieląc je na dziesięć prowincji, a te na rejencje. Prusy Zachodnie podzielono wówczas na dwie rejencje: gdańską i kwidzyńską, a powiat starogardzki znalazł się w rejencji gdańskiej. W 1817 roku dokonano także nowego podziału administracji leśnej tworząc nowe rewiry, których powierzchnia wynosiła od 1-1,5 mili kwadratowej. Tu należy wyjaśnić, że chodziło tu zapewne o milę pruską, która równała się 7532,48 m, tak więc obszar rewiru wynosił od 56 do 85 km kw. Rewiry przydzielono do utworzonych w miejsce objazdów Inspekcji Leśnych (*Forstinspektionen*). Jak pisze Johannes Mühlradt do Inspekcji Drewniaczek należały Drewniaczek i Wirty<sup>28</sup>. Wyjaśnić trzeba, że wspomniany tu Johannes Mühlradt, to ewangelicki pastor z Płociczna w dzisiejszej gminie Kaliska. Pisząc o ewangelikach należy tu dodać, że w 1833 roku otrzymali oni swój zbór wybudowany w Borzechowie<sup>29</sup>.

W 1848 roku we wsi Krępka (*Krempka*) mieszkało 30 katolików<sup>30</sup>. W pierwszej połowie XIX wieku *Krempki* były folwarkiem należącym do von Cichockiego, a potem do Rogowskiego, który był żonaty z córką Cichockiego. Syn Rogowskiego ożenił się z Matyldą Wysocką z Ocypla. W II połowie XIX wieku Krępki zostały rozparcelowane<sup>31</sup>. W 1867 roku we wsi *Krempka* mieszkało 82 katolików<sup>32</sup>. Schematyzm nie podaje ilości ewangelików. Nie wymieniono odrębnie leśniczówki. Więcej informacji znajdujemy w *Topographisch-statistisches hadbuch für den Regierungsbezirk* z 1869 roku. Księga ta podaje, że osada *Kramken* była majątkiem dzierżawy wieczystej (*Erbpahtsgut*). Jej obszar wynosił 321,73 morgi. Było to 5 gospodarstw gburskich (*bäuerliche*) i 7 zagrodników (*Käthnerbestitzungen*). W osadzie w 13 zabudowaniach mieszkały razem 94 osoby, z czego 90 katolików i 4 ewangelików<sup>33</sup>.

Trudno powiedzieć, kiedy powstało leśnictwo Krępki. Nie wymienia leśniczówki w Krępce wspomniana księga z 1869 roku, choć wymienia leśniczówkę *Broska* jako nale-

żącą do Nadleśnictwa Wirty<sup>34</sup>. Jak pisze Johannes Mühlradt, pod koniec XIX wieku w Borach Tucholskich utworzono nowe nadleśnictwa i leśnictwa. W 1880 roku powstało m.in. nadleśnictwo Lubichowo (*Deutscheide*), do którego należał tzw. obwód ochronny (*Schutzbezirken*) *Krampken*, dziś leśniczówka Krępka<sup>35</sup>. Jak już wcześniej napisano, brak takiego zapisu w księdze gruntowej z 1880 r. Może nadleśnictwo w Lubichowie powstało po wydaniu spisu lub też spis nie uwzględnił zmian w organizacji nadleśnictwa. Wiadomo, że nadleśnictwo w Lubichowie na pewno powstało i istnieje do dziś. Tak więc leśnictwo Krępka musiało powstać ok. 1880 roku. Także Johannes Mühlradt w swojej książce *Die Tuchler heide in Wort und Bild* pisze, że pod koniec XIX wieku w Borach Tucholskich utworzono nowe nadleśnictwa. W 1880 roku powstało m.in. nadleśnictwo Lubichowo (*Deutschheide*), do którego należały tzw. obwody ochronne (*Schutzbezirken*) – *Lassek, Hammer, Krampken, Broska, Neumühl*, dziś leśniczówki Bojanowo, Wdecki Młyn, Krępka, Brzózki i zabudowania Młynki należące do Nadleśnictwa Lubichowo. Natomiast osada Połom (*Pollum*) wymieniana jest jako leśniczówka należąca do Nadleśnictwa Osieczna (*Hagenort*)<sup>36</sup>.

Pod koniec XIX wieku w Krępkach mieszkał Nierybiński, być może pochodzący z nieistniejącego dziś Nierybna w gminie Kaliska. Wiadomo, że tu mieszkał w 1881 roku, lecz nie wiodło mu się, gdyż starogardzki sąd okręgowy ogłosił, że 23 kwietnia odbędzie się sprzedaż jego własności (11 mórg)<sup>37</sup>. Prawdopodobnie chodziło tu o morgi pruskie (1 morga = 2553,21 m kw.), co by oznaczało, że gospodarstwo to miało tylko 2,8 ha.

W 1904 roku we wsi *Krampken* mieszkało 169 katolików, natomiast w leśniczówce *Krampken* mieszkali prawdopodobnie wyłącznie ewangelicy, lecz brak informacji co do ich liczby<sup>38</sup>. W 1905 r. w Krępce mieszkały 153 osoby<sup>39</sup>. W 1906 roku *Krampken* jest wymieniana jako wieś oraz siedziba leśniczówki<sup>40</sup>. W latach 1906-1908 wybudowano linię kolejową Szlachta – Skórcz, której otwarcie nastąpiło 20 sierpnia 1908 roku<sup>41</sup>. Jej trasa przebiegała na zachód od wsi Krępka i zapewne mieszkańcy byli zatrudnieni przy budowie kolei. Pierwszy uroczysty przejazd pociągu nastąpił w dniu 1 września 1908 roku<sup>42</sup>. W ten sposób połączono linię kolejową Bydgoszcz – Gdańsk z linią kolejową łączącą Piłę (przez Chojnice) z Tczewem. W trakcie prac postawiono wiele mostów i wiaduktów. Na uwagę zasługują także dwa żelbetowe wiadukty drogowe wybudowane latach 1905-1907 w trakcie budowy linii kolejowej w okolicy Ocypla. *Są one jako jedne z nielicznych zachowanych do dziś wczesnych mostów żelbetowych zbudowanych na Pomorzu. Pierwszy z nich znajduje się w okolicy Krępki na odcinku pomiędzy Ocyplem a Lubichowem, drugi zaś na zachód od Ocypla w kierunku Osiecznej, pomiędzy jeziorami Ocypl i Ocyplek. Mosty te są reprezentatywne dla mostów żelbetowych wznoszonych w początkach XX w. na liniach kolejowych Śląska, Wielkopolski i Pomorza przez firmę br. Huber z Wrocławia, która obok mostów wznosiła także liczne konstrukcje żelbetowe (m.in. wieże węglowe i zbiorniki węgla, zbiorniki wody, wieże ciśnień)*<sup>43</sup>.

Wieś podczas spisu powszechnego przeprowadzonego 30 września 1921 roku miała 22 budynki mieszkalne, w których mieszkały 152 osoby, 74 mężczyźni i 78 kobiet. Wszyscy zadeklarowali narodowość polską i wiarę katolic-



ką. Niezależnie od wsi dokonano spisu w leśnictwie Krępki, które administracyjnie należało do nadleśnictwa Lubichowo. Mieszkały tu 2 osoby (mężczyzna i kobieta), Polacy, katolicy<sup>44</sup>. Pisząc o leśnictwie w latach międzywojennych warto tu kilka zdań napisać o nadleśnictwie Lubichowo, do którego leśniczówka Krępki należała.

W 1928 roku według schematyzmu diecezji chełmińskiej z 1928 roku we wsi Krępka (*Krampka*) mieszkało 193 katolików, a w leśniczówce Krępka 4 katolików<sup>45</sup>. W 1933 roku nadleśniczym był Leon Kostka, a leśniczymi w leśnictwach podległych nadleśnictwu w Lubichowie byli Henryk Kaczkowski, Franciszek Guz, Józef Talaśka, Anastazy Graban oraz pełniący obowiązki leśniczego Brunon Kryn i podleśniczy Marcin Pochopień<sup>46</sup>. Niestety, nie udało się ustalić kto gdzie pracował i którym leśnictwem kierował.

Jak w wielu wsiach, tak i tu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. *Przy koszeniu trawy poranił się nijaki Józef Młodzianowski. Mając w kieszeni nóż stołowy, schylił się gwałtownie w skutek czego tak poważnie się zranił, że nie długo później wyzionął ducha*<sup>47</sup>.

Ostatnimi przedwojennymi leśniczymi w Krępce byli Wondka i Klamra, którzy w pierwszych dniach września zostali wywiezieni z Krępki. Pozostał młodszy brat Wondki, który zajmował się gospodarstwem. W 1942 roku do pracy na gospodarstwie poszedł młody Stanisław Guz, który pracował tu do jesieni. W tym samym roku leśnictwo objął Niemiec Taube, który przejął także całe gospodarstwo. W marcu 1943 roku Stanisław Guz ponownie podjął pracę w leśniczówce, gdzie został skierowany przez *Arbeitsamt* i pracował tu do lipca 1943 roku<sup>48</sup>.

Brak informacji o Krępce z okresu okupacji. Wiadomo, że wywłaszczony został właściciel 10 ha gospodarstwa Marian Połom<sup>49</sup>. Jak pisze Maciej Łobocki, dnia 18 lutego 1945 roku, podczas nalotu lotniczego koło Krępki, poległo 28 żołnierzy armii czerwonej, w tym 5 jeńców Wehrmachtu. Żołnierze radzieccy zostali pochowani w Ocyplu, skąd w 1948 roku zostali ekshumowani. Żołnierze niemieccy zostali ekshumowani w 2004 roku<sup>50</sup>. W miejscu pierwotnego pochówku pan Maciej Łobocki postawił krzyż i zawiesił tablicę informacyjną.

Jak wspomina pani Krystyna Rogowska, córka Jana Orzłowskiego, po II wojnie światowej leśniczym był pan Peron. Po nim w dniu 1 września 1955 roku leśniczym w Krępce został urodzony w Lubichowie Jan Józef Orzłowski. Do Krępki przyszedł z Leśniczówki Grzybowski Młyn w Nadleśnictwie Wawrzynowo. Orzłowski był leśniczym w Krępce do emerytury, na którą przeszedł 30 maja 1971 roku. Nowym leśniczym został jego syn Tadeusz Orzłowski, który leśnictwo objął 1 czerwca 1971 roku i na stanowisku leśniczego pracuje do chwili obecnej<sup>51</sup>.

Józef Milewski opisując w 1985 roku okolice Lubichowa i Ocypla tak pisał o Krępkach: *Osiedle śródleśne, dziś wyludnione, gdyż w siedmiu zabudowaniach mieszka tylko 13 ludzi. Inni z braku dochodowych zajęć wyprowadzili się do miast*<sup>52</sup>.

Według stanu na dzień 31.12.2011 roku w Krępkach mieszka 22 stałych mieszkańców. Jest jednak wiele osób posiadających w Krępce swoje domy, w których mieszkają jedynie czasowo, głównie w okresie lata i w związku z powyższym nie są we wsi zameldowani<sup>53</sup>.

## Przypisy:

- J. Grdeń, relacja ustna, Ocypl 29.07.2009.
- Spis miejscowości w Polsce*, Wydawnictwo Kartograficzne Beata Pietka, Katowice 2002, s. 240.
- J. Milewski, *Lubichowo – Ocypl – Osieczna i okolice, Przewodnik, Kociewie Zeszyt 15*, Gdańsk 1985, s. 23.
- J. Milewski, *Dzieje wsi powiatu starogardzkiego*, cz. II, Gdańsk 1968, s. 212.
- S. B. Linde, *Słownik Języka Polskiego*, tom I część II, Warszawa 1808, s. 1127.
- Nazwy miejscowe Polski*, pod. red. K. Rymuta, T. V, Kraków 2003, s. 313.
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, tom XI, województwo pomorskie*, Warszawa 1926, s. 45.
- J. Mühlradt, *Die Tuchler heide in Wort und Bild*, Danzig 1908, s. 243.
- H. Górniewicz, *Toponimia powiatu starogardzkiego*, Wrocław – Gdańsk 1985, s. 43.
- E. Bahr, *Das Gebiet Bordzichow AM mittleren Schwarzwasser Und Seine Siedlungen*, w: *Beiträge zur Geschichte Westpreußens*, Nr 3, Münster 1970, s. 128.
- J. Milewski, *Lubichowo – Ocypl...*, cyt. dz. s. 23.
- Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne*, półrocznik, tom 85, Lublin 2006.
- H. Górniewicz, *Toponimia powiatu...*, cyt. dz., s. 43.
- Kataster kontrybucji Prus Królewskich 1772-1773, sygn. 385, s. 34.
- E. Bahr, *Das Gebiet...*, dz. cyt., s. 128.
- Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Zbleviensis expedita anno 1780*, s. 344.
- J. Milewski, *Lubichowo – Ocypl...*, cyt. dz., s. 23.
- Visitatio Generalis Ecclesiae Parochialis Zbleviensis expedita anno 1780*, s. 344.
- Księga ślubów parafii Zblewo 1763-1833*.
- Karte von Ost-Preussen nebst Preussisch Littauen und West-Preussen. Schroetter, sekcja XV.
- Mapa PAS – 33 – Słup 26-I Osieczno, WIG Warszawa 1933.
- 335.13 Lubichowo 1983, Mapa topograficzna 1:25000, Warszawa 2002.
- J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Gdańsk 1958, s. 70-87.
- R. Frydrychowicz, *Podanie ludowe na Pomorzu z czasów wojen Napoleońskich*, Pelplin 1922, s. 23-24.
- K. Karasiewicz, *Bory Tucholskie*, cyt. dz. s. 75-76.
- R. Frydrychowicz, *Podanie ludowe...*, cyt. dz., s. 39.
- Tamże, s. 23-25.
- J. Mühlradt, *Die Tuchler heide in Wort und Bild*, Danzig 1908, s. 241.
- Verzeichnis der Pfarrstellen, Gemeinden und der Geistlichkeit im Bereiche der Unierten Evangelischen Kirche in Polen*, Poznań 1939, s. 31.
- Schematismus der Geistlichkeit des Bisthums von Culm*. Chełm 1848, s. 80.
- J. Milewski, *Dzieje wsi...*, cyt. dz., s. 212.
- Schematismus des Bisthums Culm*. Pelplin 1867, s. 261.
- Topographisch-statistisches hadbuch für den Regierungsbezirk Danzig*, Danzig 1869, s. 213.
- Topographisch-statistisches hadbuch für den Regierungsbezirk Danzig*, Danzig 1869, s. 305.
- J. Mühlradt, *Die Tuchler heide...*, cyt. dz., s. 243.
- J. Mühlradt, *Die Tuchler heide...*, cyt. dz. s. 243.
- Wiadomości potoczne*, w: *Pielgrzym nr 27 z 5 marzec 1881*.
- Schematismus des Bisthums Culm*. Pelplin 1904, s. 559.
- Gemeindelexikon für das Königreich Preußen, heft II, Provinz Westpreußen*, Berlin 1908, s. 6-7.
- Verzeichnis sämtlicher Ortschaften In der Provinz Westpreußen mit Angabe des Kreises, des Amtsgerichtsbezirks Und der Postanstalt*, Danzig 1906, s. 106.
- J. Rychtarski, *Dzieje kolejnictwa na Pomorzu, Warmi i Mazurach*, [w:] *Jantarowe Szlaki nr 3*. Gdańsk 1979.
- J. Milewski, *Dzieje wsi powiatu...*, cyt. dz. s. 204.
- Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Gdańsku, Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa nr 7146, Gdańsk 1993.
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, tom XI, województwo pomorskie*, Warszawa 1926, s. 45.
- Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 566.
- Almanach Leśny, Rocznik personalny administracji lasów państwowych 1933*, Warszawa 1933 r. s. 133-134.
- Z poznaniańskiego i Pomorza, Krampka, pow. starogardzki*, w: *Gazeta Bydgoska nr 159, 15 lipca 1927*, s. 6.
- S. Guz, *Wspomnienia młodych lat*, Starogard Gdański 1990, s. 51-52.
- J. Milewski, *Dzieje wsi powiatu...*, cyt. dz. s. 205.
- Krępka, Tablica informacyjna.
- Krystyna Rogowska, Relacja ustna, Lubichowo 26.08.2011 r.
- J. Milewski, *Lubichowo – Ocypl...*, cyt. dz. s. 23.
- Wiesława Kazubowska, informacja, USC Lubichowo, 11.01.2012.

# Dzieje nazwy miasta Nowe nad Wisłą<sup>1</sup>

Opracowanie dziejów nazwy miasta Nowe (woj. kujawsko-pomorskie) w literaturze pozostawia jeszcze wiele otwartych pytań. Nie są znane ani nazwa grodu, ani też znaczenie dzisiejszej nazwy miasta. Według etymologów pierwotna słowiańska nazwa mogła zawierać przymiotnik *nowe* w znaczeniu *nowy gród* lub *miasto*, na co wskazuje niemiecka forma **Neuenburg** (*neue* = *nowy*, *Burg* = *gród, zamek*)<sup>2</sup>. Zdaniem historyków i archeologów nazwa Nowe może odnosić się do *nowego grodu*, który przejął funkcję starego<sup>3</sup>. Wstępne badania archeologiczne przeprowadzone w południowej części miasta (Garbuzy) w 2001 roku wskazują rzeczywiście na możliwość istnienia tam grodu w drugiej połowie 12 wieku<sup>4</sup>. Wyniki tych badań można powiązać z historyczną wzmianką o grodzie z 1185 roku. Wzmianka ta jednak nie ma żadnego potwierdzenia w źródłach<sup>5</sup>. Z powodu braku źródeł pisanych do drugiej połowy 13 wieku i szerszych badań archeologicznych, na dzień dzisiejszy pewną informacją pozostaje zaledwie lokalizacja grodu na Garbuzach<sup>6</sup>. Wszelkie próby wytłumaczenia nazwy Nowe poprzez szukanie powiązań ze starszym grodem są jedynie niepewnym przypuszczeniem, zwłaszcza że historyczne nazwy Nowego odnoszą się, z jednym specyficznym wyjątkiem (wzmianka w Kronice Dusburga z 1266 roku – patrz poniżej), do miasta. Dlatego też nie można wykluczyć, że powstanie nazwy Nowe wiąże się z bardziej zaawansowanym rozwojem miejscowości, związanym nie tyle z powstaniem nowego grodu, ile już z założeniem miasta.

Liczne luki w historii Nowego doprowadziły do powstania wielu domysłów. Między innymi dość popularne stało się twierdzenie, że nazwa Nowe została nadana w przeciwieństwie do **Starego Grodu** nad Wierzycą (Starogard Gdański)<sup>7</sup>. Twierdzenie to jednak opiera się na zbyt mechanicznym łączeniu przeciwstawnych pojęć *stary* – *nowy*. Najczęściej pojawiający się argument, że gród w Nowem był młodszy od istniejącego od 8 do 13 wieku **Starogardu** (później zwanego też Starigród), jest zbyt ogólny<sup>8</sup>. Choć w 13 wieku Nowe i Starogard należały do księstwa świeckiego, to pomiędzy Starogardem i Nowem nie istniały żadne typowe dla filii związki kościelno-prawne<sup>9</sup>. Jednakowy patronat św. Mateusza w starogardzkim kościele i nowskiej farze nie może być traktowany tutaj jako dowód, gdyż kościół w Starogardzie do 1308 roku był pod wezwaniem NMP, nadany jeszcze przez Zakon Krzyżacki<sup>10</sup>. Również w nazwie Nowe brakuje bezpośredniego powiązania ze Starogardem. Przypuszczalna nazwa południowo-wschodniego grodu nie miała suffixu *~grod* lub *~gard*. Późniejsze, licznie powstałe grody wokół Starogardu nie zawierały też prefixu *nowe* ~ np.: Lubiszewo, Raciąż, Tczew itd. Również jedna z ostatnich teorii D. Piaska (2000), w której jako starszy poprzednik brany jest pod uwagę gród w Kończynach, jest na dzień dzisiejszy jedynie interesującym przypuszczeniem. Ze strategicznego punktu widzenia bardziej prawdopodobne wydają się być powią-

zania Nowego ze Świeciem. Oba grody służyły bowiem ochronie granic księstwa pomorskiego przeciwko Prusom i Polakom.

Pierwsze źródłowe wzmianki o Nowem są dość późne, gdyż pochodzą dopiero z drugiej połowy 13 wieku. Niestety, w literaturze zdarzają się przykłady nieprawidłowej interpretacji materiału źródłowego. Według K. Rymuta najstarszym zapisem nazwy Nowe jest **Numburgensem diocesim** z 1243<sup>11</sup>. Jest to jednak błędna teoria już chociażby z tego powodu, że Nowe nigdy nie było diecezją. Nazwa ta odnosi się do niemieckiej miejscowości Naumburg-Saale w Sachsen-Anhalt. E. Jakus-Dąbrowska z kolei niewłaściwie zinterpretowała elbląski dokument Przemysława Ottokara z 17 Stycznia 1255 (= PrUB I.1, S. 227/228, Nr. 305), w którym król Czech Przemysław Ottokar II potwierdza zakonowi Krzyżackiemu jego przywileje z roku 1251<sup>12</sup>. Wśród świadków wymieniony jest tam na czwartym miejscu szlachcic Witego de **Noua domo**. Zdaniem autorki łacińska forma **Noua domo** odnosi się do niemieckiej nazwy **Neuenburg**. Jednak **Noua domo** to nie **Neuenburg** [z Nowego Grodu], lecz **Neuhausa** [z Nowego Domu]. Witego jest imieniem pochodzącym z Czech, co sugerują też imiona większości wymienionych tam świadków. Chodzi tu więc o miejscowość z terenów Czech lub Śląska. Kolejna nazwa w Kronice Ziemi Pruskiej [*Chronicon Terrae Prussiae*] z 1266 r. także nie może zostać uznana za najstarszą. Peter von Dusburg wspominał tu wprawdzie po raz pierwszy, w związku z militarnymi zajęciami w styczniu i czerwcu 1266 roku, dwa razy gród księcia Mszczuja II nad Wisłą o niemieckiej nazwie **Neuenburgk**<sup>13</sup>. Jednak jest to niemiecka nazwa miasta będąca w użyciu za życia kronikarza. Dusburg zakończył pracę nad kroniką w 1326 roku<sup>14</sup>.

Stąd przed rokiem 1266 nie istnieją żadne źródłowe informacje o grodzie i tym samym o jego nazwie. Najstarszą historyczną nazwą jest więc **Nuenburch**. Znajduje się ona w dwóch elbląskich dokumentach z 1276 roku<sup>15</sup>, które w literaturze, jak do tej pory, nie były wzmiankowane. W dokumentach tych wymieniony jest po raz pierwszy (były) mieszkaniec Nowego: *Heinrich von Nuenburch civis de Lubeke*. Użycie nazwy Nowe w nazwisku świadczy o już dłuższym istnieniu miasta i o jego dość dużym znaczeniu. Ponadto fakt, że Heinrich opuścił Nowe i stał się mieszkańcem Lubeki, może wskazywać na udział Nowego w kontaktach handlowych Hanzy, zdominowanych wówczas przez Lubekę. Heinrich wybrał dla siebie odległą Lubekę, gdyż Gdańsk w tym okresie nie odgrywał jeszcze tak dużej roli.

Słowiańska forma pojawia się w źródłach nieco później, bo w 1277 roku: „in castellatura de **Novo**. Ponieważ cały dokument jest po łacinie, mamy tu do czynienia z łacińską pisownią nazwy miasta, gdzie *v* lub *u* należałoby wymawiać jako *w*: 1283 **Noue**, 1290 wielokrotnie **Novo**, 1294 **Noue**. Najprawdopodobniej nazwa ta została wprowadzona przez



kancelarię księcia pomorskiego Mszczuja II (Mestwin II). Polityka tego ostatniego suwerennego władcy Pomorza (1266-1294), jak sugeruje Kriedte, miała nacjonalistyczny charakter, czego wyrazem mogło być także użycie słowiańskiej nazwy miasta. Wówczas ziemia Pomorza Wschodniego były przedmiotem zainteresowania Margrabiów Brandenburskich, Zakonu Krzyżackiego oraz Korony Polskiej. Celem Mszczuja II było zjednoczenie Pomorza Wschodniego oraz zachowanie autonomii. Mimo to nazwy niemieckie obowiązywały nadal w ogólnym języku urzędowym, czego przykładem mogą być biskupie dokumenty z 1282: *Nuenborg*, odmiany *Neuenburch* i *Nuenborch*. Postać zlatynizowana *novum castrum* pojawiła się po raz pierwszy w 1292 roku<sup>16</sup>. Jak potwierdza materiał źródłowy, wraz ze śmiercią Mszczuja II, do początków 14 wieku, zanikł całkowicie zwyczaj używania nazw słowiańskich. Proces ten został zintensyfikowany w wyniku zajęcia Pomorza przez Zakon Krzyżacki. W źródłach występują więc następujące formy niemieckie: 1301 *Nuenborg* i *Nuuenborg*, 1302 *Nuuenburc*, 1307 *Nuenborch* oraz *Nuenburg*, (Tutaj także „*per nostram terram Neienburgensem*“ i „*datum in Nuuenburg*“). Wojewoda pomorski Piotr Święca (Peter von Neuenburg), który za panowania króla czeskiego Wacława II w 1301 roku otrzymał Nowe jako lenno, zwykł do sprzedania miasta Krzyżakom w 1313 roku używać jedynie nazw niemieckich: 1302 i 1304 *Nuuenburc*, 1305 *Nuenburch*, w napisie na pieczęci z 1306 widnieje *de Neunburch*. W 1310 roku można natknąć się na formę *de Niegenborch* i w 1313 roku na *Nuuenborch*. W dokumentach zakonu związanych z nabyciem miasta użyta jest nazwa „*Nuenburgensi dominio*”. W dalszym okresie panowania Krzyżaków pojawiały się warianty *Newburg* lub *Nuuenburg*, itd.<sup>17</sup> W przywileju Zakonu z 1350 roku widnieje „*die Stadt zur Newenburk*“. Forma polsko-niemiecka w gdańskim dokumencie sądowym króla Władysława Łokietka I (okres panowania 1295-1310) przeciwko Piotrowi Święcy z 1306 roku to *Nowinburk*. Również ta spolonizowana forma potwierdza wyłączność nazw niemieckich i tym samym przewagę niemieckich mieszkańców.

## Bibliografia

- Frydrychowicz**, Romuald: *Nowe*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod. red. F. Sulimierskiego, W. Walewskiego, B. Chlebowskiego, t. 7. Warszawa 1886, s. 214-222 ([http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik\\_geograficzny/Tom\\_VII/214](http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_VII/214)) – stan z 14.10.2011)
- Gall**, Ernst: *Danzig und das Land an der Weichsel [Gdańsk i Ziemia Nadwiślańska]*. München 1953
- Gołąbek**, Stefan: *Kociewie*. Warszawa 1984
- Jakus-Dąbrowska**, Ewa: *Nowe*, [w:] *Nazwy miast Pomorza Gdańskiego*. Wrocław 1978, s. 158-159, 160
- Janowski**, Andrzej: *Sprawozdanie z badań sondażowych na domniemanym grodzisku wczesnośredniowiecznym (stanowisko 2) w Nowem, gm. loco, woj. kujawsko-pomorskie w 2001 roku*. Toruń 2001 (Instytut Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu). Egzemplarz dostępny jest w Archiwum Centrum Kultury „Zamek”, Nowe.
- Kościński**, Konstanty: *Kościół i kaplice w Nowem*. Gdańsk 1896
- Kujot**, Stanisław: *Dzieje Prus Królewskich*, [w:] *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, t. 22. Toruń 1915
- Kriedte**, Peter: *Die Herrschaft der Bischöfe von Wloclawek in Pommerellen von den Anfängen bis zum Jahr 1409 [Władza biskupów wrocławskich na Pomorzu Gdańskim od początków do roku 1409]*. Göttingen 1974
- Maercker**, Hans: *Eine polnische Starostei und ein preussischer Landrathskreis. Geschichte des Schwetzer Kreises 1466-1873 [Polskie starostwo i powiat pruski. Dzieje powiatu świeckiego]*. Danzig 1888
- Milewski**, Józef / **Mykaj**, Alfons: *Nowe nad Wisłą 1266-1966*. Gdańsk 1966
- Peter von Dusburg**: *Chronik des Preußenlandes [Kronika Ziemi Pruskiej]*. Darmstadt 1984

Słowiańska nazwa powraca ponownie w drugiej połowie 15 w. Następuje to po tym, jak Nowe, będąc ostatnią twierdzą Krzyżaków na Pomorzu, poddaje się i na mocy pokoju toruńskiego w 1466 roku staje się częścią Prus Królewskich. Dlatego też w piśmie immatrykulacyjnym Uniwersytetu Krakowskiego z 1475 roku widnieje *Jacobus Nicolai de Nowe*<sup>18</sup>. Wówczas były w użyciu także nazwy polsko-niemieckie, jak na przykład w dokumencie Zygmunta I z 1528 roku: *oppidum Nowe dictum Newenburk*, czyli *miasto Nowe zwane Neuenburg*.<sup>19</sup> To podwójne użycie nazwy miasta świadczyło o tym, że niemieckie nazewnictwo miało nadal duże znaczenie, ale też ponowne pojawienie się starej słowiańskiej nazwy ukazywało nową sytuację polityczną. Szczególnie po Unii Lubelskiej z 1569 r., wraz ze zniesieniem autonomii Prus Królewskich, zaznaczył się silnie polski wpływ na tym terenie. Nie tylko zwiększała się liczba polskich mieszkańców, rosło znaczenie polskiego kleru, niemiecka szlachta ulegała polonizacji, ale też od 1638 roku księgi ławnicze były prowadzone w języku łacińskim i polskim. Te zmiany ilustruje dokument z wizytacji kościoła św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Nowem z 1764 roku. Po łacinie widnieje tam dokładnie odwrotnie niż w poprzednich stuleciach: *Neoburgum vulgo Nove*, czyli: *Neuenburg zwane powszechnie Nowe*<sup>20</sup>. W tym czasie zanika też całkowicie niemiecka nazwa miasta.

W późniejszym okresie, naprzemienne użycie polskich i niemieckich nazw wyznaczały zmiany na scenie politycznej. I tak podczas przynależności do Królestwa Prus i później do Cesarstwa Niemieckiego (1772-1920) oficjalna nazwa miasta brzmiała *Neuenburg* lub *Neuenburg in Westpreußen*. Po włączeniu Pomorza Gdańskiego do Polski w 1920 roku ponownie pojawiła się nazwa Nowe. Podczas faszystowskiej okupacji od 1939 obowiązywała nazwa *Neuenburg*. Po 1945 roku na stałe powróciło Nowe.

Dzieje nazwy miasta Nowe są więc uczącym i bogatym w fakty przykładem, ukazującym na przestrzeni wieków społeczno-polityczne stosunki na Pomorzu Wschodnim. Ich analiza umożliwia także głębsze spojrzenie na historię samego miasta.

**Perlbach**, Max: *Prussia scholastica. Die Ost- und Westpreussen auf den mittelalterlichen Universitäten [Prussia scholastica. Studenci z wschodnich i zachodnich Prus na średniowiecznych uniwersytetach]*. Braunsberg 1895

**Piasek**, Dariusz: *Lokalizacja i przemiany grodu w Nowem nad Wisłą do połowy XIV w.*, [w:] *Pomorze, Mazowsze, Prusy – Gdańskie Studia z dziejów średniowiecza*, Nr 7. Gdańsk 2000

**Rospond**, Stanisław: *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*. Wrocław 1984

**Rymut**, Kazimierz: *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*. T.VII. Kraków 2007

**Śliwa**, Marek: *Szlakiem starych warowni. Novo castrum*, [w:] *Kościewski Magazyn Regionalny nr. 7*. Tczew 1989, s. 57-60

**Wegner**, Richard: *Ein pommerisches Herzogtum und eine deutsche Ordens-Komthurei. Kulturgeschichte des Schwetzer Kreises nach den archivalischen und anderen Quellen bearbeitet [Księstwo Pomorskie i Niemiecka Komturaia Zakonna. Historia kultury powiatu świeckiego opracowana na podstawie archiwaliów i innych źródeł]*. Band I (Teil I und II). Posen 1872

## Przypisy

<sup>1</sup> Tekst powstał na podstawie prac wstępnych Pana Arndt(a) Müller(a), Frankfurt. Panu Markowi Śliwie, Centrum Kultury Zamek w Nowem, dziękuję za udzielenie wielu cennych wskazówek.

<sup>2</sup> Rymut, s. 507; Rospond, s. 250.

<sup>3</sup> Według Kujota starszym poprzednikiem grodu w Nowem mogły być Sartowice, (s. 972); według Piaska – Kończyce, s. 162. Większość opowiada się za grodem w Starogardzie Gdańskim.

<sup>4</sup> Janowski, s. 7, (paginacja autorki).

<sup>5</sup> Kościński przytacza tu zapiski ks. kanonika Majowskiego w księgach kościelnych z 1733 roku. Majowski powołuje się z kolei na za-

ginione przywileje, będące niegdyś w posiadaniu Bractwa Rolników. Kościński s. 4, przypis 2 i 3.

<sup>6</sup> Piasek negując teorię Wegnera, jakoby gród kasztelański w Nowem istniał pierwotnie na miejscu zamku krzyżackiego, wskazuje Garbuzy, jako miejsce jego lokalizacji, s. 163.

<sup>7</sup> Frydrychowicz, t. VII, s. 215; Milewski, s. 4-5; Rymut, s. 507; Rospond, s. 250.

<sup>8</sup> Artykuł w wikipedii. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Starogard\\_Gda%C5%84ski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Starogard_Gda%C5%84ski) (stan z 06.12.2011), również Gall, s. 139-140.

<sup>9</sup> Wegner, cz. 1, s. 86, przypis 1, s. 96.

<sup>10</sup> Dziękuję Ks. Proboszczowi Józefowi Talkowskiemu w Nowem za wskazówkę dotyczącą patronatu w kościele w Starogardzie Gd.

<sup>11</sup> Rymut, s. 207.

<sup>12</sup> Gołąbek, Stefan (Kociewie. Warszawa 1984, s. 120) i Rymut, Kazimierz (Nazwy miast Polski, Wrocław 1987, wyd. 2, s. 162), cytując **Noua domo** jako historyczną nazwę Nowego z 1255 roku opierali się na artykule Nowe Ewy Jakus-Dąbrowskiej (op. cit. s. 158-159, 160).

<sup>13</sup> Dusburg, s. 246 (rozdział 128) i 248 (rozdział 129).

<sup>14</sup> Ten zwyczaj językowy był praktykowany powszechnie w źródłach pisanych od 1294 roku.

<sup>15</sup> Poniżej tabelaryczne zestawienie historycznych nazw miasta na podstawie materiału źródłowego.

<sup>16</sup> Prawdopodobnie pierwsza (wymieniona w kronice) łacińska nazwa pojawiła się w związku z powstaniem klasztoru Franciszkanów w Nowem w 1282 roku. Annalista Thorunensis in Scriptoribus rerum Prussicarum, tom III, s. 469 według <http://books.google.de/books?id=-4AOAAAAYAAJ&printsec=frontcover#v=onepage&q&f=false> (stan z 06.12.2011). Patrz także: [http://dir.icm.edu.pl/pl/Sloownik\\_geograficzny/Tom\\_VII/219](http://dir.icm.edu.pl/pl/Sloownik_geograficzny/Tom_VII/219) (stan z 06.12.2011).

<sup>17</sup> Liczne przykłady w: Das große Ämterbuch des Deutschen Ordens, hrsg. von Walther Ziesemer. Danzig 1921. Neudruck Wiesbaden 1968.

<sup>18</sup> Prussia scholastica, s. 148.

<sup>19</sup> 1528 Januar 25 Piotrkowia (Piotrków Trybunalski). W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, księga Akt miasta Nowe, sygnatura 5, (dawna 332).

<sup>20</sup> Kościński, s. 4

## Formy nazw Neuenburg i Nowe w dokumentach od XIII do XVI wieku

Data i miejsce wystawienia dokumentu	Streszczenie	Źródło, strona i numer <sup>1</sup>	Nazwa w oryginale	Wybrane fragmenty oryginału	Tłumaczenie na polski
1255 Januar (styczeń) 17 Elbing (Elbląg)	<b>Ten dokument nie ma związku z Nowem</b>	PrUB I.1, S. 227-228 (227)[305] <sup>2</sup>	Noua domo	<i>Huius rei testes sunt: ... Witego de Noua domo, ... (Wśród świadków na 4-tym miejscu).</i>	Świadcami wystawienia tego dokumentu są: ..., Witego von <b>Neuhaus</b> , ...
1276 März (marzec) 29 Elbing (Elbląg)	Sambor II daruje Zakonowi Krzyżackiemu ziemię gniewską (Mewe)	PUB S. 237-238 (238) [278]	Nuenburch	<i>Henricus de Nuenburch, civis de Lubeke</i>	Wśród świadków: Heinrich von Neuenburg, mieszkaniec Lubeki
1276 März (marzec) 29 Elbing (Elbląg)	Sambor II obiecuje Zakonowi Krzyżackiemu zwolnienie z zobowiązań wobec klasztoru w Oliwie/ Gdańsk-Oliwa	PUB S. 238-239 (239) [279]	Nuenburch	<i>Henricus de Nuenburch, civis de Lubeke</i>	Wśród świadków: Heinrich von Neuenburg, mieszkaniec Lubeki
1277 Juni (czerwiec) 19 Danzig (Gdańsk)	Mszczuj II potwierdza biskupowi wrocławskiemu Albierzowi (Alberus) zwolnienie od książęcych obciążeń wszystkich jego wsi na Pomorzu.	PUB S. 245-246 (245) [288]	Nove	<i>in castellatura de Nove</i>	W kasztelanii Nove
1282 Mai (maj) 18 Militsch (Milicz/Dolnośląskie)	Biskup Philipp von Fermo, papieski legat, potwierdza ugodę pomiędzy Mszczujem II i Zakonem Krzyżackim w Prusach o odstąpieniu ziemi gniewskiej	PUB S. 292-294 (292) [336]	Nuenborg	<i>in ducatum Swecensem et Nuenborg et Tymowe.</i> W dwóch dalszych oryginałach widnieją: <i>Nuenburch</i> i <i>Nuenborch</i>	W księstwie świeckim i w Nowem i w Tymawie (gmina Gniew).
1282 Mai (maj) 18 Militsch (Milicz/Dolnośląskie)	Mszczuj II odstępuje Zakonowi Krzyżackiemu ziemię gniewską.	PUB S. 294-298 (295) [337]	Nuenborg	<i>in ducatum Swezenssem et Nuenborg et Tymowe</i>	W księstwie świeckim i w Nowem i w Tymawie (gmina Gniew).
1282 Oktober (październik) 5 Neuenburg (Nowe)	Mszczuj II daje wrocławskiemu biskupowi Albierzowi wsie Brod i Gogolewo (w okolicach Gniewa) jako lenno wolne od obciążeń	PUB S. 302 [343]	Noue <sup>3</sup>	<i>Actum et datum in Noue</i> Odpis w Archiwum Kapituły Wrocławskiej zawiera <i>Nove</i> .	Wynegocjowane i datowane w Nowem
1283 März (marzec) 5 Danzig (Gdańsk)	Mszczuj II daruje klasztorowi w Oliwie 16 wsi jako odszkodowanie za odstąpienie ziemi gniewskiej.	PUB S. 313-315 (313) [*354] <sup>4</sup>	Nove	<i>vindelicet Swetze, Nove et Timawa</i>	... jak również Świecie, Nowe i Tymawa (Tymawa, gmina Gniew)
1290 März (marzec) 26 Danzig (Gdańsk)	Mszczuj II daje braciom Zywan i Pribislaw wieś Kopitkowo (na pół.-zach. od Nowego) jako lenno	PUB S. 414-415 (415) [463]	Nove	<i>ad montem versus Nove</i>	Przy górze w stronę Nowego



ok. 1290 bez daty, Neuenburg (Nowe)	Mszczuj II daje Andrzejowi Clericusowi (Andreas Clericus) z Nowego jeden łan w mieście jako lenno.	PUB S. 423-424 (424) [475]	Nove	<i>Andre Clerico de Nove; mansum in Nove; castellanus de Nove; actum et datum in Nove</i>	Andrzejowi Clericusowi z Nowego; jeden łan w Nowem; Kasztelan Nowego; wynegocjowane i datowane w Nowem.
1301 Juni 28 Brünn (Brno)	Wacław II przekazuje Piotrowi, synowi Palatyna Święcy, władzę i miasto Nowe w lenno.	PUB S. 529-530 (529)[595]	Nuenburg, Nuwenburg	<i>civitatem nostram Nuwenburg;</i> w odpisie w foliach z początku 15 w.: <i>Nuwenburg<sup>s</sup></i>	nasze miasto Nowe
1302 Juni (czerwiec) 7 Neuenburg (Nowe)	Święca, Palatyn Pomorza, przekazuje Walterowi Grzeli (Walther Grelle) w dziedziczne urząd sędziego miejskiego (Stadtrichteramt zu Erblehen) w Nowem.	PUB S. 537-538 (537)[604]	Nuwenburc	<i>in civitate nostra Nuwenburc</i>	w naszym mieście Nowe
1304 August (sierpień) 4 Danzig (Gdańsk)	Święca, Palatyn oraz Bogusza (Bogussa), sędzia całego Pomorza, und Woyslaw, kasztelan pucki, sporządzają dokument, w którym zostaje potwierdzone, że opat Conrad von Lond (Ląd) wygrał w wyniku postępowania sądowego przeciwko Henrykowi Pincoviczowi (Heinrich Pincovicz) majątek Kłodowa (Kladau).	PUB S. 553-554 (554) [628a]	Nuwenburc	<i>Petro filii Swence dicto de Nuwenburc</i>	(poświadczony) przez Piotra, syna Święcy, zwanego „z Nowego”
1305 Juli (lipiec) 19 Prag (Praga)	Wacław III potwierdza zakonowi Krzyżackiemu, zakupioną od Piotra z Nowego wieś („villa”) Starogard (na wschód od miasta Starogard)	PUB S. 561-562 (561) [637]	Numburk	<i>fidelis noster dilectus Petrus de Numburk</i>	nasz wierny i ceniony Piotr z Nowego
1305 Juli (lipiec) 19 Prag (Praga)	Wacław III przekazuje Piotrowi z Nowego wieś Serock (Schirrotzken), Raciąż (Reetz) i Stobno jako lenno.	PUB S. 562 [638]	Numburk	<i>fideli nostro dilecto Petro de Numburk</i>	naszemu wiernemu i cenionemu Piotrowi z Nowego
1305 August (sierpień) 10 Dirschau (Tczew)	Piotr z Nowego, namiestnik Pomorza, potwierdza sprzedaż jednej parceli budowlanej klasztorowi w Oliwie.	PUB S. 564-565 (564) [641]	Nuenburch	<i>Petrus de Nuenburch, Capitaneus terre Pomoranie</i>	Piotr z Nowego, namiestnik (Wacława III) ziemi pomorskiej
1305 August (sierpień) 10 Dirschau (Tczew)	Piotr z Nowego, namiestnik Pomorza, potwierdza, że klasztor w Oliwie otrzymał jedną młynarską parcelę budowlaną.	PUB S. 565- 566 (565) [642]	Nuwenburch	<i>Petrus de Nuwenburch, Capitaneus terre Pomoranie</i>	Piotr z Nowego, namiestnik (Wacława III) ziemi pomorskiej
1306 Dezieber (grudzień) 17 Danzig (Gdańsk)	Orzeczenie sądu polubownego w sprawie króla Władysława Łokietka przeciwko Piotrowi Święcy	PUB S. 572-574 (573) [650]	Nowinburk	Petrum de Nowinburk	Piotra z Nowego
1306 bez daty i miejsca	Święca, Palatyn Pomorski i jego syn Piotr z Nowego sprzedają Zakonowi Krzyżackiemu za 40 marek majątek Rywałd w okolicach Starogardu (Niradowe = Riewalde)	PUB S. 574-575 (574) [651]	Nuwenburc	<i>Petrus de Nuwenburc;</i> w napisie otokowym: <i>S(igillum). Petri [comitis de] Nuenburch</i>	Piotr z Nowego; Pieczęć Piotra, [Graf] Nowego.
1307 Juli (lipiec) 21 Neuenburg	Piotr z Nowego przekazuje wieś Fronza (na pół.-zach. od Nowego) Henrykowi von Luminitz (Heinrich von Luminitz) jako lenno.	PUB S. 579-580 (579, 580)[657]	Nuenburg/Nuwenburg	<i>nos comes Petrus de Nuwenburg; per nostram terram Neienburgensem; civis in Nuwenburg; datum in Nuwenburg</i>	my graf Piotr z Nowego; dla naszej noweskiej ziemi; Mieszkańcy (mieszczanie?) w Nowem; datowane w Nowem

1310 Juni (czerwiec) 12 Stolp (Słupsk)	Markgraf brandenburski Waldemar sprzedał Zakonowi Krzyżackiemu gród Gdańsk, Tczew i Świecie z wyposażeniem w określonych granicach za 10 000 marek w srebrze	PUB S. 602-604 [685]	tylko dla historycznej informacji		
1310 September (wrzesień) 9 Krępcowo/pow. Pyrzyce/ Zach.-Pom (Krempzow)	Margrabiowie brandenburscy, Waldemar i Johann, przekazują miastu Słupsk (Stolp) pewien obszar miasta i określają miejskie opłaty. Detbern i Johann z Tczewa otrzymują urząd sołtysa.	PUB S. 606-607 (607) [690]	Niegenborch	<i>Petrus de Niegenborch</i>	Świadek: Piotr z Nowego
1313 Juni (czerwiec) 7 Marienburg (Malbork)	Piotr, Jasko i Wawrzyniec (Peter, Jesko und Lorenz), grafowie z Nowego, oddają Zakonowi Krzyżackiemu władzę w Nowem za 1200 srebrnych marek, 5 wsi i dalsze areale w okolicach ich grodu w Tucholi.	PrUB II S. 60-61 (60) [94]	Nuenburgensi; Nuenburch	<i>super Nuenburgensi dominio; bona in Nuenburch</i> W odpisach z 15 w.: <i>Nuenborg</i> i <i>Nuenburgna</i> przedstawieniu napieczetnym: orzeł, w napisie otokowym: <i>S(igillum). Petri de Neunburch</i>	O nowskiej ziemi; majątek w Nowem; Pieczęć Piotra z Nowego.
1313 Juni (czerwiec) 7 Marienburg (Malbork)	Drugi egzemplarz powyższego dokumentu, wystawiony przez Karola z Trewiru (Karl Bessart von Trier), Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego.	PrUB II S. 61-62 (61) [95]	Nuenburgensi	<i>super dominio Nuenburgensi</i>	O nowskiej ziemi
1313 Juni (czerwiec) 8 Marienburg (Malbork)	Trzej bracia dają w zastaw Zakonowi Krzyżackiemu cały ich majątek otrzymany jako lenno.	PrUB II S. 62 [96]	Newenburch	<i>nos Petrus, Yesko, Laurentius comites de Newenburch</i>	my, Piotr, Jasko i Wawrzyniec, grafowie Nowego
1313 Juni 29 Mewe (Gniew)	Wielki Mistrz Karol z Trewiru przekazuje 3 braciom 5 wsi w Tucholi.	PrUB II S. 63-64 (64) [98]	Nuenburgensi	<i>pro dominio Nuenburgensi</i>	Za nowską ziemię
[1313] Juni 30 Mewe (Gniew)	Trzej bracia kwitują 1000 marek za sprzedaż Nowego.	PrUB II S. 64[99]	Nuenburgensis	<i>super vendicione Nuenburgensis</i>	za sprzedaż ziemi nowskiej
1313 Oktober (październik) 9 Stolp (Słupsk)	Margraf brandenburski Waldemar wystawia dokument o granicy pomiędzy ziemią słupską a sprzedanym Zakonowi Krzyżackiemu obszarem Pomorza.	PUB S. 616-618 (618) [702]	Nuwenborch	<i>Petrus, Jesco et Laurentius germani dicti de Nuwenborch</i>	Wśród świadków: Piotr, Jesko i Lorenc, Bracia zwani z Nowego
1336 September (wrzesień) 15 Thorn (Toruń)	Konwent Franciszkaów w Nowem obiecuje Zakonowi Krzyżackiemu klasztor tak umocnić, żeby miasto nie było zagrożone.	PrUB III, S. 57-58 (58) [79]	Novi Castri, Nuwenburg	<i>frater Gerhardus Guardianus Novi Castri;... oppidum Pomeranie Nuwenburg</i>	Bracia Gerhard, Guardian w Nowem; ... miasto Nowe Pomorze [Wschodnie]
1350 Januar (styczeń) 7 Marienburg/ Malbork	Przywilej Zakonu Krzyżackiego dla Nowego na prawie chełmińskim.	PrUB IV, S. 473-475 (473), [Nr. 528]	Newenburgk	<i>die Stadt zur Newenburgk</i>	
1528 Januar 25 Piotrkowia (Piotrków Trybunalski)	Król Zygmunt I potwierdza swojemu miastu Nowe przywileje według wcześniejszego dokumentu.	P o c z ą t k o w o w Staatsarchiv Danzig, Repositur 332 A/ Depositum = dziś Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Kopia tekstu źródłowego u Wegnera I.2, S. 104-110 (105)	Nowe, Newenburgk	<i>oppidum Nowe dictum Newenburgk ... in terra Pomeraniae et districtu Dirschauensi situm</i>	miasto Nowe, zwane Neuenburg ...położone na ziemi pomorskiej w okregu Tczewskim.

<sup>1</sup> PrUB I = Preußisches Urkundenbuch. Politische Abtheilung. Band I. Die Bildung des Ordensstaates. Erster Theil. Königsberg 1882. [Urkunden 1140-1257]

<sup>2</sup> PrUB II = Preußisches Urkundenbuch. Zweiter Band (1309-1335). Neudruck der Ausgabe von 1939. Aalen 1962

<sup>3</sup> PrUB III = Preußisches Urkundenbuch. Dritter Band (1335-1341). Königsberg 1944. Nachdruck Marburg/Lahn 1975

<sup>4</sup> PrUB IV = Preußisches Urkundenbuch. Vierter Band (1346-1351). Marburg 1960

<sup>1</sup> PUB = Pommerellisches Urkundenbuch. Danzig 1881-1916. Nachdruck Aalen 1969 [1153-1315] (Pomorze Gdańskie)

<sup>2</sup> W nawiasach kwadratowych [...] numer dokumentu w kodeksie

<sup>3</sup> Patrz tekst s. 1 i 2.

<sup>4</sup> u = v

<sup>5</sup> \* = dokument jest sfalszowany

<sup>6</sup> = Staatsarchiv Königsberg foliat A 99 fo. 44, Nr 50 (Allgemeines Privilegienbuch des D. O.)



KRZYSZTOF KOWALKOWSKI

## Zbrodnie na Kociewiakach nie tylko w Polsce

**D**o napisania tego artykułu przymierzałem się wielokrotnie, ale zawsze było coś ważniejszego do napisania. Solenne postanowienie podjąłem latem, gdy kolejny raz, tym razem z żoną, znowu stanąłem nad grobami pomordowanych Polaków w Szpęgawsku. I znowu nic. Kolejny temat odwrócił moją uwagę od tak ważnej dla mojej rodziny sprawy. Tym razem, nie będąc tego świadom, zmobilizował mnie do pisania pan Ryszard Szwoch, a dokładnie jego artykuł „Czy pamiętamy o ofiarach zbrodni hitlerowskich” zamieszczony w KMR 3 (74) z 2011 roku.

Stutthof, Szpęgawsk i Piaśnica są głównymi miejscami, gdzie zamordowano i pochowano tysiące Polaków, a w Szpęgawsku głównie tych z Kociewia. Jest na Pomorzu wiele innych pomniejszych miejsc, gdzie zamordowano i pochowano dziesiątki Kociewiaków podczas „Krwawej jesieni pomorskiej” w 1939 roku i w kolejnych latach tragicznej okupacji. Były jednak sytuacje, gdy aresztowanych w pierwszym okresie okupacji mieszkańców Kociewia nie mordowano na miejscu, a wywożono ich czasem do obozów położonych w bardzo odległych miejscach, do Dachau, czy Oranienburga. Nie potrafię wyjaśnić „logiki” działania okupanta w takim postępowaniu, ale miało ono miejsce w przypadku moich przodków, mojego dziadka Józefa Kowalkowskiego i jego starszego brata Bonifacego. Obaj byli nauczycielami, a przed przejściem na emeryturę kierownikami kociewskich szkół – Bonifacy w Mirotkach koło Skórcza, a Józef w Kręgu pod Starogardem. Biografie obu nauczycieli były prezentowane przy różnych okazjach. Biografia Józefa była przedstawiona w mojej książce „Historia wsi i parafii Krąg” oraz w Roczniku Muzeum Ziemi Kociewskiej RYDWAN nr 6 (2011 r.), a biografia Bonifacego

była zaprezentowana m.in. w moich książkach „Z dziejów wsi i parafii Barłóżno” i „Z dziejów gminy Kaliska”. Dlatego informacje o obu Kowalkowskich zostaną przedstawione jedynie w bardzo wielkim skrócie.

**Józef Serwacy Kowalkowski** urodził się 13 maja 1880 roku w Goręczynie w powiecie kartuskim jako najmłodszy syn nauczyciela Edmunda i Pauliny domu Meier. Nauczycielem był także dziadek Józefa, Ignacy Andrzej Kowalkowski, urodzony 27 lipca 1811 roku w Miłobądku (pow. tczewski), który od 1836 roku pracował w Chmielnie i tam w 1880 roku zmarł. W tym samym roku w dniu 18 czerwca, w wieku niespełna 41 lat, zmarł ojciec Józefa – Edmund. Pozostał więc Józef wraz czwórka starszego rodzeństwa – Antonim, Jackiem, Bonifacym i Edmundem Janem na wychowaniu matki. Józef Serwacy Kowalkowski w 1900 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie w Grudziądzu i 19 kwietnia tego roku podjął pracę jako nauczyciel w Pączewie, wsi oddalonej o około 5 km od Skórcza. W dniu 17 stycznia 1903 roku Józef zawarł związek małżeński z Heleną Alaburda ur. 17 maja 1880 roku w Połchowiu koło Pucka – córką nauczyciela Franciszka Alaburdy i Pauliny Hubrich. Z Pączewa Józef Kowalkowski został przeniesiony w 1912 roku do szkoły w Rombarcu i pracował w niej do 1921 roku. W związku z likwidacją szkoły w Rombarcu na skutek stałego zmniejszania liczby uczących się tam dzieci, Józef został przeniesiony do wsi Krąg koło Starogardu Gdańskiego. Tu pracował jako nauczyciel i kierownik szkoły od września 1921 do 29 lutego 1936 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę. Po 36 latach pracy nauczycielskiej, w wieku 56 lat, został przeniesiony w stan spoczynku i wyprowadził się do Starogardu na ul. Gimnazjalną 8. Następnie przeprowadził się



**Józef Serwacy  
Kowalkowski**  
(ok. 1936 r.)



**Józef Kowalkowski z rodziną przed budynkiem szkoły w Kręgu (ok. 1928 r.)**

1

Gedenkstätte und Museum Sachsenhausen  
 Straße der Nationen 22  
 16515 Oranienburg  
 Tel.: (03307) 200-414  
 Fax: (03307) 200-433  
 E-Mail: wmg@gedenkstaette-sachsenhausen.de

Oranienburg, 04.11.2003

Ankunft zu einem ehemaligen Häftling des KZ Sachsenhausen

Name: Kowalkowski  
 Vorname: Josef

Folgende Quelle wurde benutzt: Veränderungsmeldung  
 ausgestellt von: Konzentrationslager Sachsenhausen  
 ausgestellt am: 25.05.1940

Folgende Angaben wurden ermittelt:  
 geboren: 13.05.1890  
 Häftlings-Nr.: 023237  
 Haftlager: Quarantäne  
 Block: 39  
 Meldung: Abgang/Verst. am: 25.05.1940 03.00 Uhr

Diese Angaben sind in einer Datenbank der Gedenkstätte qualitativ elektronisch erfasst. Für Ihre Richtigkeit und Vollständigkeit können wir nicht garantieren. Eine Kopie der Originalquelle mit weiteren Informationen befindet sich im Archiv der Gedenkstätte und ist dort wie folgt registriert: JSU 1 / 96 - Bl. 151

Anmerkungen: Aufgrund von Veränderungsprotokollen zwischen Häftling und Lagerinschreiber kam es häufig vor, dass Namen und Daten von Häftlingen falsch registriert wurden. Für Richtigstellungen und weitere biographische Informationen wären wir Ihnen dankbar. Bei der Datenverfassung können die folgenden Probleme auftreten sein:  
 \*) Die Angabe tauchte in der Quelle in zweifacher Schreibweise auf.  
 \*\*) Die Quelle war z.T. unvollständig, so dass eine zweite Namensvariante erfasst bzw. schlechter lesbare Buchstaben oder Ziffern durch Unklarheiten gekennzeichnet wurden.  
 \*\*\*) Die Information wurde zu einem späteren Zeitpunkt, der nicht ermittelt werden konnte, herangezogen nachgetragen.

Name: Kowalkowski  
 Vorname: Josef

Folgende Quelle wurde benutzt: Sonderliste  
 ausgestellt von: Konzentrationslager Sachsenhausen

Folgende Angaben wurden ermittelt:  
 geboren: 13.05.1890  
 Häftlings-Nr.: 023237  
 Haftlager: Quarantäne  
 Block: Quarantäne  
 Meldung: Zugang am: 25.05.1940

Diese Angaben sind in einer Datenbank der Gedenkstätte qualitativ elektronisch erfasst. Für Ihre Richtigkeit und Vollständigkeit können wir nicht garantieren. Eine Kopie der Originalquelle mit weiteren

2

Informationen befindet sich im Archiv der Gedenkstätte und ist dort wie folgt registriert: O I A / 1198 - Bl. 112

Name: Kowalkowski  
 Vorname: Josef

Folgende Quelle wurde benutzt: Veränderungsmeldung  
 ausgestellt von: Konzentrationslager Sachsenhausen/Gefangen-  
 Geld und Erlaßverwalter  
 ausgestellt am: 27.05.1940

Folgende Angaben wurden ermittelt:  
 geboren: 13.05.1890  
 Nationalität: Pole  
 Häftlings-Nr.: 023237  
 Haftlager: Sch.Pole  
 Meldung: verstorben am: 27.05.1940

Diese Angaben sind in einer Datenbank der Gedenkstätte qualitativ elektronisch erfasst. Für Ihre Richtigkeit und Vollständigkeit können wir nicht garantieren. Eine Kopie der Originalquelle mit weiteren Informationen befindet sich im Archiv der Gedenkstätte und ist dort wie folgt registriert: O I A / 1198 - Bl. 188, 189 RS

Name: Kowalkowski  
 Vorname: Josef

Folgende Quelle wurde benutzt: Stabsbescheid

Folgende Angaben wurden ermittelt:  
 Beruf: Lehrer außer Diensten  
 Konfession: katholisch  
 wohnhaft in: Potsdam, Hufstraße 29  
 geboren am: 13.05.1890 in: Gornetschin, Kreis Karthaus  
 Vater: unbekannt  
 Mutter: unbekannt  
 Verstorben mit: Helene  
 Verstorben am: 25.05.1940  
 in: Oranienburg im Lager Sachsenhausen  
 als: Herzschädliche  
 Anzeiger: Der Lagerkommandant des Lagers Sachsenhausen in Oranienburg  
 Aussteller: Der Stabsbescheids-Offizier

Diese Angaben sind in einer Datenbank der Gedenkstätte qualitativ elektronisch erfasst. Für Ihre Richtigkeit und Vollständigkeit können wir nicht garantieren.

Das Original mit zusätzlichen Informationen befindet sich im Stabsamt Oranienburg  
 Schlüssel: 16515 Oranienburg

und ist dort wie folgt registriert: Stabsamt Oranienburg  
 Schlüssel: 2731, ausgestellt am 27.05.1940

Für Richtigstellungen und weitere biographische Informationen sowie Hinweise zu den Angehörigen wären wir Ihnen dankbar.

**Pismo z Muzeum w Sachsenhausen dot. informacji o Józefie Kowalkowskim**

na ul. Lubichowską 29, dziś Lubichowska 11. Nie pozostał jednak biernym emerytem i w maju 1936 roku został wójtem niezawodowym Gminy Starogard. Urząd ten piastował do wybuchu II wojny światowej. Po wkroczeniu Niemców do Starogardu został aresztowany. Jak wspomina jego córka elżbietanka s. Lucentia Niemcy przyszedli z żądaniem, aby zdał wójtostwo. Zabrał klucze i wyszedł z nimi i nigdy już nie wrócił. Było to prawdopodobnie 11 września 1939 r., ale dokładna data jest dziś nieznana. Następnie został wywieziony (prawdopodobnie) do obozu w Skórczu, gdzie wówczas przywożono nauczycieli. Nie wiadomo, w jakim obozie był przetrzymywany do końca 1939 i w pierwszych miesiącach 1940 roku. Wiadomo jednak, że w dniu 20 kwietnia 1940 roku został wpisany na listę więźniów obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen – Oranienburgu z nr 023237. Tam też został zamordowany 25 maja 1940 roku. Płyta nagrobna poświęcona jego pamięci znajduje się na cmentarzu przy ul. 3 Maja w Gdańsku na grobie jego żony, Heleny, zmarłej w Gdańsku 29 września 1951 roku. Także w kościele pod wezw. św. Katarzyny w Starogardzie jego nazwisko jest wymienione pośród ofiar II wojny światowej.



**Bonifacy Kowalkowski wraz z nauczycielkami (Mirotki)**

**Bonifacy Wojciech** urodził się 15 czerwca 1871 roku w Goręczynie. Bonifacy, tak jak ojciec i dziadek, został nauczycielem. Pierwszą pracę rozpoczął 16 maja 1893 roku w szkole w Borzechowie. Dnia 21 października 1899 roku w Zblewie zawarł związek małżeński z Rozalią Grochowską, urodzoną 5 marca 1876 roku, córką Teodora i Angeliki z domu Mierzwickiej. Z Borzechowa został przeniesiony w 1901 roku do szkoły w Dąbrowie, a stamtąd w 1911 roku do szkoły w Piecach, gdzie pracował do 1916 roku. W dniu 1 kwietnia tego roku został przeniesiony do Mirotek koło Skórcza, gdzie następnie w 1920 roku objął posadę kierownika szkoły, a rok później, 27 sierpnia przeszedł pozytywną weryfikację nauczycieli zatrudnionych przez Prusaków. Bonifacy był kierownikiem szkoły w Mirotkach do 1931 roku, kiedy to przeszedł



**Bonifacy Kowalkowski**

na emeryturę. Z Mirotek wprowadził się do Czerska. W akcie zgonu wypisanym w obozie jako adres w Czersku podawana jest ulica Wilhelmstrasse 4. Tu w 1939 roku Bonifacy został aresztowany przez Niemców. Nie są znane miejsca jego pobytu od tego czasu. Wiadomo, że ostatnim miejscem jego więzienia był obóz koncentracyjny Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie został zamordowany 1 maja 1940 roku. Jego prochy spoczywają w Czersku.

Nie wiadomo, ilu Pomorzan zginęło w Oranienburgu i innych obozach koncentracyjnych poza obozem Stutthof. Nie zetknąłem się nigdzie z opracowaniami na temat liczby więźniów Pomorzan w obozie w Oranienburgu, ale sądząc tylko z tych dwóch przykładów, mojego dziadka i jego starszego brata, musiało ich być wielu. Może ktoś kiedyś tym tematem się zajmie? Na pewno jest to konieczne.

nr. 2315. \_\_\_\_\_ C

Oranienburg, den 6. Mai 1940

Der Lehrer Bonifacius Kowalkowski

Katholisch

wohnhaft in Czersk, Kreis Königs, Wilhelmstrasse 4

ist am 1. Mai 1940 um 6 Uhr 30 im Lager Oranienburg in Lager Sachsenhausen verstorben

Der Verlebene war geboren am 15. Juni 1871 in Gornetschin, Kreis Karthaus

(Ehemaliger: unbekannt, Nr. \_\_\_\_\_)

Wahr: unbekannt

Wahr: unbekannt

Der Verlebene war "MMP" registriert. Angaben über die verstorbene Ehefrau unbekannt.

Eingetragen auf Wunsch - Identifizierung des Lagerkommandanten des Lagers Sachsenhausen in Oranienburg.

Der Angehörige \_\_\_\_\_

Begegrüßung, genehmigt und \_\_\_\_\_

Die Abscheinung mit dem Stab hat mich beglaubigt.

Oranienburg, den 6.5.1940

Der Stabsbeamte \_\_\_\_\_

Der Angehörige \_\_\_\_\_

Zuständige: Darakta betr.

Übertragung der Verstorbenen am \_\_\_\_\_

(Stabsamt) \_\_\_\_\_

**Zawiadomienie z obozu w Sachsenhausen o śmierci Bonifacego Kowalkowskiego**



# 46 lat muzeum w Piasecznie

część pierwsza

**6 marca 2012 roku minęło 46 lat działalności piaseckiej placówki muzealnej, która walczyła przyczyniła się do promowania nie tylko Kociewia, lecz także wspianego dorobku wsi północnej Polski.**

## Okoliczności powstania Izby Pamięci w szkole w Piasecznie

Z dniem 1 września 1961 roku zostałem kierownikiem Szkoły Podstawowej w Piasecznie. Przekonałem się, że wieś jest znana nie tylko na ziemi gniewskiej. Wcześniej przeczytałem interesujący artykuł Andrzeja Bukowskiego z 1938 roku pt. „Na Kociewiu w Piasecznie powstało pierwsze polskie Kółko Rolnicze”<sup>1</sup>. Zaczerpnięte z artykułu wiadomości stały się inspiracją do zainteresowania uczniów, nauczycieli, rodziców, mieszkańców Piaseczna i okolic z wybitną osobą, jaką był Juliusz Kraziewicz, który 99 lat temu w Piasecznie założył pierwsze na ziemiach polskich włościańskie Towarzystwo Rolnicze (Kółko Rolnicze). Ponieważ 1 października 1962 roku miejscowe Kółko Rolnicze miało obchodzić 100-lecie chlubnej działalności, postanowiłem zainteresować tym faktem władze powiatowe w Tczewie, by nadać stuleciu rangę ogólnopolską. Powstał wówczas w Tczewie Komitet Obchodów 100-letniej rocznicy Kółka Rolniczego w Piasecznie. Zostałem członkiem prezydium. Ustalono, że uroczystości krajowe w Piasecznie odbędą się 1 października 1962 roku z udziałem delegacji Kółek Rolniczych ze wszystkich województw. Opracowano szczegółowy program. Odbyła się wizja lokalna w Piasecznie... W ostatniej chwili władze wojewódzkie odwołały wszystko. Przypuszczam, iż przyczyną tej smutnej dla nas decyzji były bliskie kontakty Kraziewicza z duchowieństwem i fakt, że Piaseczno jest miejscem kultu maryjnego<sup>2</sup>.

Zamiast wielkich obchodów odbyło się połączone posiedzenie Miejskiej i Gromadzkiej Rady Narodowej w Gniewie w dniu 2 października 1962 roku poświęcone m.in. 100. rocznicy powstania Kółka Rolniczego Piasecznie<sup>3</sup>.

Tymczasem Piaseczno godnie uczciło tę wspianą rocznicę. Uczniowie szkoły przygotowali wystawę starych zdjęć otrzymanych od rodziców, sąsiadów, tematycznie związanych z piaseckim Kółkiem Rolniczym, m.in. zdjęcie domu, w którym Kółko Rolnicze powstało, awers i rewers historycznego kółkowego sztandaru z 1937 roku (sztandar w czasie wojny zaginął), zdjęcie ostatniego zarządu przed wrześniem 1939 roku i inne.

Młodzież z miejscowej Szkoły Przysposobienia Rolniczego przygotowała – jak za czasów Kraziewicza – wystawę płodów rolnych z własnych poletek<sup>4</sup>. Całość zamknięto uroczystą akademią z udziałem najstarszych członków Kółka Rolniczego, np. 80-letniego p. Chmieleckiego – weterana piaseckiego Kółka Rolniczego, członka od 1901 roku<sup>5</sup>.

Następnym etapem drogi do Izby Pamięci w Piasecznie było utworzenie w klasie, gdzie odbywały się lekcje historii, tzw. „kącika historii” z krótkim rysem dziejów Piaseczna, szkoły, życiorysami mieszkańców Piaseczna pomordowanych w 1939 roku: ks. Augustyna Bukolta, Ksawerego Pozorskiego, braci Zygryda i Kazimierza Machalińskich<sup>6</sup>.

Potem odbyła się wielka uroczystość odsłonięcia obelisku z pamiątkową marmurową tablicą ku czci pomordowanych (nazwiska wyżej wymieniono) połączona z przyrzeczeniem harcerskim i apelem poległych. Działo się to w niedzielę 9 maja 1965 roku w Piasecznie. Obecne były rodziny pomordowanych<sup>7</sup>.

Uczniowie zachęceni przez nauczycieli w dalszym ciągu penetrowali Piaseczno i okolice. Zbierali stare fotografie, gazety, śpiewniki, książki, dokumenty itp. Z każdym miesiącem stawaliśmy się bogatsi o kolejne eksponaty. Dzięki życzliwości miejscowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego szkoła w Piasecznie otrzymała pięć oszklonych wiszących gablot. Zebrany cenny materiał źródłowy został podzielony na trzy grupy tematyczne:

- dzieje Piaseczna do 1939 roku,
- okupacja,
- Piaseczno po 1945 roku.

I tak doszło do otwarcia w dniu 5 marca 1966 roku pierwszej na ziemi gniewskiej Izby Pamięci w szkole w Piasecznie<sup>8</sup>.

W uroczystości uczestniczył ówczesny inspektor szkolny w Tczewie, Waldemar Rubczewski.

## Izba Pamięci Piaseczna i jej zbiory

W gablotach eksponowano odnaleziony przez młodzież na wieży miejscowego kościoła sztandar Powstańców i Wojaków z 1927-1928 roku, odpis aktu erekcyjnego sztandaru, zdjęcia przedstawiające wkroczenie wojsk gen. Józefa Hallera w styczniu 1920 roku do Piaseczna, lewa i prawa strona sztandaru Kółka Rolniczego w Piasecznie z 1937 roku. Było też zdjęcie wszystkich członków piaseckiego Kółka Rolniczego ze sztandarem przed wyruszeniem do kościoła na akt jego poświęcenia (1.10.1937). Ciekawe okazały się fotosy ilustrujące rozwój ruchu artystycznego w Piasecznie w latach 1920-1939, wystawy kursów szycia itp. W gablotach ilustrujących okres okupacji eksponowano zdjęcia wraz z życiorysami osób pomordowanych, poległych polskich żołnierzy: Jana Brzóski, Stanisława Jaworskiego, Żeglarskiego, Kisickiego, sylwetkę miejscowego oprawcy, SS-mana Erika Schwartz. Pod tym



**W tym domu w latach 1970-1977 działało Społeczne Muzeum Regionalne w Piasecznie**

zdjęciem młodzież umieściła wykonany przez siebie napis: „Tego hitlerowcom nigdy nie wybaczmy!”.

W gablocie Piaseczno po 1945 roku umieszczono pierwsze pismo kierownika szkoły Józefa Ogonowskiego zawiadamiające inspektorat szkolny w Tczewie, że z dniem 7 maja 1945 roku polska szkoła w Piasecznie wznowiła działalność. Był odpis pierwszego aktu nadania ziemi Julianowi Lorbieckiemu, informacja o czynach społecznych w latach 1957-1959: elektryfikacja Piaseckiego Pola, budowa drogi Piaseczno – Piaseckie Pole w latach 1960-1963. W tej gablocie eksponowano historię Kółka Rolniczego w Piasecznie, pamiątkowe zdjęcia z odsłonięcia obeliska ku czci pomordowanych, zdjęcia z życia szkoły itp.

W Izbie Pamięci Piaseczna organizowano spotkania m.in.: z byłą uczestniczką strajku szkolnego w 1906/07 – Salomeą Herold z domu Szwarz (26.10.1966). Inne z redaktorem Polskiego Radia i Telewizji w Gdańsku – Józefem Matynią (3.11.1966), który w kronice szkolnej napisał: „Historia ta (Piaseczna – przyp. autora) nosi też w sobie cenny ładunek patriotyzmu i może w dużym stopniu służyć pracy w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Warto by ten materiał wydać w specjalnej publikacji”<sup>9</sup>.

9 marca 1970 roku szkołę w Piasecznie odwiedził zespół redaktorów „Dziennika Bałtyckiego”, dziennikarze zbierali materiały na temat pracy piaseckiej szkoły w tutejszym środowisku. Interesowała ich realizacja edukacji regionalnej, jak też rozwój Izby Pamięci<sup>10</sup>.



**Uczniowie szkoły w Piasecznie przedstawiają widowisko poświęcone sylwetce J. Kraziewicza**

Zbieranie przez uczniów eksponatów trwało nadal. Wierzyłem, że w niedalekiej przyszłości uda się nam – nauczycielom otworzyć skromne muzeum.

Dzięki życzliwości wielu ludzi, m.in. Romualda Wentowskiego, naszego ziomka, który odpowiadał w powiecie za kulturę, śp. Romana Landowskiego, poety i pisarza – wówczas kierownika Powiatowej Poradni Metodycznej, władze gminy w Gniewie wydzierzały od Antoniego Watkowskiego część budynku po byłej poczcie w Piasecznie (2 izby plus korytarz) z przeznaczeniem na społeczne muzeum regionalne. Wyposażenie wewnątrz w stojące i wiszące gabloty i stojaki, wieszaki i półki zafundował nam Roman Landowski (jego poradnia). On osobiście wspierał mnie, by to muzeum w Piasecznie powstało<sup>11</sup>. Wielki osobisty wkład w zorganizowanie piaseckiego muzeum wnieśli miejscowi nauczyciele: Helena Machalińska, Joanna Duszyńska, Maria Halmann, Ludwika Radziszewska, Daniela Kristowska, Mirosława Przesławska i wyżej podpisany.

Ze szczególnym zaangażowaniem organizatorów szukano pamiątek po Juliuszu Kraziewiczzu i osób z nim w owym czasie współpracujących.

I tak doszło do powstania Społecznego Muzeum Regionalnego w Piasecznie.

Uroczystość z udziałem władz powiatowych i wojewódzkich, przedstawicielami prasy, radia i telewizji, uczniów, nauczycieli, rodziców i mieszkańców Piaseczna i okolicy odbyła się 9 maja 1970 roku<sup>13</sup>. Biorący udział w otwarciu muzeum goście mieli możliwość obejrzenia wyrobów z kamieni sprzed paru tysięcy lat (toporki i figurki kamienne), cenne zbiory z działalności miejscowego kółka rolniczego, strajku szkolnego. Eksponowano stare lampy, kołowrotki, wagi, odważniki, naczynia kuchenne i narzędzia pracy. Na czołowym miejscu umieszczono tablicę – Dzieje Piaseczna od lat najdawniejszych po dzień dzisiejszy<sup>14</sup>.

Od początku działalności piaseckiego muzeum zwiedzający wpisują się do księgi pamiątkowej (są trzy pełne wpisów księgi). A oto niektóre wpisy: „Słowa uznania i podziwu dla własnej ziemi. Czerwiec 1975 r. Barbara Kudrowicz „Głos Pracy”.

„Wejść i wyjść – aby po dwóch godzinach zapoznać się ze zbiorami, które zajmują raptem dwie izby to nie sztuka, jeśli jest się w piaseckim muzeum, mgr Stefan Gołąbek”.

„Jestem szczęśliwa, że mogłam pokazać moim dzieciom pamiątki związane z ziemią, w okolicy której wychowywali się ich rodzice 1971 r. Wanda Szulc-Wyrzyńska”<sup>15</sup>.

Nasze marzenia sięgały dalej. Pamiętałem, że my żyjący w Piasecznie, mamy dług wdzięczności wobec ostatniego prezesa Kółka Rolniczego – Jana Kowalskiego (zamordowanego przez Niemców jesienią 1939 r.), który w 1937 roku zaapelował do rolników Pomorza w sprawie wybudowania w 1942 roku (80-lecie piaseckiego kółka rolniczego) Domu Ludowego im. J. Kraziewicza w Piasecznie<sup>16</sup>. Sądziłem, że testament musi być zrealizowany. 13 stycznia 1975 roku powołano w Piasecznie Komitet Budowy Świątlicy Wiejskiej w składzie: Hildegarda Makowska, Zbigniew Pestka, Jan Przesławski i Jan Ejankowski. Latem rozpoczęto budowę parterowego budynku wraz z piwnicą z udziałem mieszkańców Piaseczna<sup>17</sup>. Postanowiłem to wykorzystać.

Dzięki naszym staraniom Kółkiem Rolniczym i muzeum w Piasecznie zainteresowały się władze Kółek Rolniczych Gdańsku i Warszawy. 26 listopada 1976 roku przybyła do Piaseczna Komi-





**Goście uczestniczący w obchodach 100-lecia Kółka Rolniczego w Piasecznie**

sja Historyczna Krajowego Związku Kółek Rolniczych. Goście zwiedzili nasze muzeum. Stwierdzili, iż jest ono na takie wielkie zbiory za małe i coś z tym trzeba zrobić. Obejrzeni plac budowy świetlicy. Wieczorem uczestniczyli w sesji historycznej w sali FAMY w Gniewie. Wygłosiłem referat o działalności Juliusza Kraziewiczza i jego wspinałego dzieła, jakim są Kółka Rolnicze. Wspominałem o testamentie Jana Kowalskiego z 1937 roku. Opracowałem inscenizację historyczną pt.: „Juliusz Kraziewicz obrońca ludu wiejskiego”, którą młodzież ze Szkoły Podstawowej w Piasecznie przedstawiła gościom.

I wtedy zapadła historyczna decyzja, że na bazie budowanej świetlicy powstanie piętrowy budynek jako Ośrodek Tradycji Kółek Rolniczych w Piasecznie według nowego projektu<sup>18</sup>.

Moje osobiste marzenia zaczęły się spełniać.

**Ciąg dalszy w następnym numerze**

#### Przypisy:

- <sup>1</sup> „Kociewie” nr 4 z października 1938 roku – dodatek regionalny „Gońca Pomorskiego”.
- <sup>2</sup> J. Ejankowski, *Refleksje nad własnym życiem*, tom I 1929-1996, rkp.
- <sup>3</sup> Zaproszenie J. Ejankowskiego na ww. sesję (w zbiorach autora).
- <sup>4</sup> Kronika Szkoły Podstawowej w Piasecznie, rok szkolny 1962/63.
- <sup>5</sup> Tamże, wpis 1.10.1962 i dwa pamiątkowe zdjęcia.
- <sup>6</sup> Z. Bielewicz, *Na cześć XX-lecia*, „Nasza Wieś” z dn. 12.03.1964.
- <sup>7</sup> Godło „Regionalista” (J. Ejankowski), *Z moich doświadczeń nad kształtowaniem obywatelskich patriotycznych uczuć i postaw młodzieży (z pamiętnika wychowawcy)* Piaseczno 1972, s. 13-14.
- <sup>8</sup> J. Ejankowski, *Wspominać z wdzięcznością*, „Nowiny Gniewskie” nr 4, 2006.
- <sup>9</sup> Wpis 3.11.1966 – Kronika Szkoły Podstawowej w Piasecznie.
- <sup>10</sup> R. Bochman, *Najślawniejsza z tczewskich wiosek*, „Dziennik Bałtycki” – Rejsy nr 69 z dn. 22/23.03.1970.
- <sup>11</sup> R. Landowski, *35 lat dla Tczewa i regionu*, Kociewski Kantor Edytor-ski Tczew, Wydawnictwo „Bernardinum” Pelplin 2004, s. 28, 47.
- <sup>12</sup> A. L. Duma, *Dokumentowanie historii*, „Poln”, nr 37 z dn. 13 IX 1987 r.
- <sup>13</sup> Jaxa, *Wieś wierna tradycji*, „Nasza Wieś” nr 22 z dn. 31 V 1975 r.
- <sup>14</sup> J. Ejankowski, *Aspekty wychowawcze na lekcjach historii*, „Wiadomości Historyczne”, nr 6 1974 r., s. 285-289;
- <sup>15</sup> Księga Pamiątkowa Muzeum -w Piasecznie t. I.
- <sup>16</sup> *Krawawa Kociewska Jesień 1939 roku na ziemi gniewskiej* pod red. J. Ejankowskiego i A. Samulewskiej, Gniew 2011, s. 58-59.
- <sup>17</sup> J. Ejankowski, *Wspominać z wdzięcznością*, „Nowiny Gniewskie”, nr 4, 2006 s. 14.
- <sup>18</sup> Naukowa sesja historyczna Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Gniew dn. 26 XI 1976 r. Księga Pamiątkowa ze zdjęciami w zbiorach MHPRL oddział w Piasecznie.

SEWERYN PAUCH

## Ocalić wspomnienia

*Tekst ten zawiera opowieść Pana Feliksa Stawikowskiego (rocznik 1931) z Dzierżążna na temat czasów przedwojennych i okupacji hitlerowskiej na terenie jego rodzinnej wsi. Poniższa opowieść została przedstawiona w prawie niezmienionej formie – tak jak ją usłyszałem.*

Pamiętam nieco czasy sprzed II wojny światowej – pierwszy rok chodziłem do szkoły polskiej w Dzierżążnie, tam gdzie była stara plebania. Rysik w szkole był za Niemca, przed wojną ołówek. Polska nauczycielka mieszkała tu, gdzie dziś Orzechowscy, była panną – 33 lata. Była pod krawatem, włosy po męsku, okulary. W szkole uczyła tylko ona – od 1 klasy do 4. W jednej sali były dwie klasy. Dużo było chłopców i dziewcząt, którzy kończyli 7 klas i nic więcej – 4 lata do jednej klasy chodzili. Przyjeżdżał schulinspektor Jan Kalkowski, wtedy musiał być porządek. Uczono klasy 1 z 2 i 3 z 4. Orzechowska zginęła podczas okupacji w Lesie Szpęgawskim.

Pamiętam, gdy dawno ktoś przyjeżdżał do Dzierżążna, stołował się w starym domu, obecnie już nieistniejącym, koło kasztana. W dawniejszych czasach jadał tam też ksiądz Jan Jażdżejewski.

Przed wojną, do 1939 roku, parafią w Dzierżążnie zarządzał ksiądz Zapałowski. Był 18 czy 19 lat tutaj. W czasie okupacji gestapo zabrało go do Gniewu, zabrali też nauczycielkę Orzechowską. Ją zatrzymali, a księdza puścili pieszo, chociaż był człowiekiem sparaliżowanym. Nieżyjący już Kazik Orłowski miał go przetransportować na ramie od roweru – tak mówili niektórzy ludzie. Kościół był więc zamknięty, a msze Zapałowski odprawiał w piwnicy, poniżej salki katechetycznej. Po wyzwoleniu długo nie żył, bo zmarł w grudniu 1945 roku. Mój brat – Leon – był przyjęty do pierwszej komunii właśnie w piwnicy. W czasie wojny trochę zepsuty był ołtarz i ławki. Jak Zapałowski zmarł to przyjeżdżali księża z Piaseczna – np. ksiądz Karlik. Wtedy przyszedł ksiądz Stachowski z Borów Tucholskich i był w Dzierżążnie 3 lata. Jego gospodarz nazywał się Skarzyński. Po nim przyszedł ksiądz Grzębka, zaś jeszcze po nim Chościołowicz – w 1957. Też nie był długo. Wtedy był ksiądz Wróblewski. Był tu chyba 8 lat, potem był sparaliżowany i zmarł w szpitalu (w 1969, w lipcu – miał wtedy imieniny – Apolinary). W tym roku przyszedł ksiądz Jan Jażdżejewski. I teraz jest ksiądz z Nowej Cerkwi – Wachowski. Od 1 sierpnia 1969 roku msze odprawiał ksiądz Jażdżejewski. Ciekawostką związaną z księdzem Janem jest fakt, że przez cały czas pobytu w Dzierżążnie miał

motor „Jawę”. Książd Gniewek jest tu też pochowany, on był w Królów Lesie, a potem poszedł do Walichnów, gdzie był 30 lat, odszedł na emeryturę i na końcu mieszkał w Rzeżęcinie. Gdy książd Jan wyjeżdżał do Niemiec, to on odprowadzał tu msze. Po śmierci został zabrany do Walichnów, ale pochowano go (może na życzenie) i siostrę w Dzierżążnie.

Znam dużo z opowiadań ojca, albo starszych ludzi, ale generalnie ludzie w moim wieku we wsi niewiele wiedzą o jej przeszłości. Przed I wojną światową była szkoła niemiecka w Dzierżążnie. Jednak religii uczono w kościele po polsku. Mój ojciec, gdy zdawał egzamin na szewca w Grudziądzu, to wszystkich odpowiedzi musiał udzielać po niemiecku. Gdzieś w domu jest książka czeladnika. Mój ojciec jest pochowany w Dzierżążnie – umarł w październiku 1971 roku; matka zaś w 1957 r. Mój dziadek zmarł przed nadejściem frontu w styczniu 1945 r. Zapopatrywał go niemiecki książd Hammerschmidt, pochodzący z Nowej Cerkwi.

Rodziny zasiedziały w Dzierżążnie z dawien dawna to: Orzechowscy, Liss, Grabowscy.

Mój ojciec urodził się w Dzierżążnie, a dziadek pochodził z Nowej Cerkwi, ale miał rodzinę w Działdowie. Mój ojciec ukończył szkołę niemiecką i 6 lat wojska niemieckiego. Urodził się w 1891 r.

Dziadka żona była z domu Mokwa. Jej brat to Jan, a syn to Stach. Ojca kuzyn – Jan Mokwa – dostał zawału podczas okupacji. Mokwa była siostrą Neclów, którzy mieli karczmę. Tam był napis po niemiecku, który długo przetrawiał.

Poza karczmami była też (nie pamiętam tego osobiście) tzw. Sucha Buda – niedaleko niej mieszkał mój wujek Bronek. Było tam mięso, którym handlował i jeździł z nim. Mój ojciec prowadził zakład szewski do 1939 r., był zarejestrowany. W czasie wojny rejestrowali go Niemcy i też pracował. Były przydziały materiałów, prowadził nawet książkę, gdzie notował pobieranie materiałów, która jest zapisana po niemiecku. Kupował w Tczewie u Niemca Cyłki. Do 1969 r. był szewcem. Ja miałem dyspensę na 1 rok, nie chcieli mnie od razu na szewca. Miał być tam zakład państwowy. Miał 74 lata, 3 lata opłacał i 3 lata korzystał z emerytury. Produkował i naprawiał buty. Pobieraliśmy cholewki i robiliśmy buty, które oddawaliśmy do spółdzielni w Starogardzie. Robił to mój brat, bo byłem w wojsku. Jest jeszcze jedna książka związana z szewstwem.

Nie słyszałem, aby w Dzierżążnie mieszkali Żydzi, ale w Nowej Cerkwi prawdopodobnie i w Gniewie na pewno. Majątek w Morzeszczynie posiadał Niemiec. Poczta była polska w 1938-1939 r. Niemiec nazywał się Rerich, a teście nosili nazwisko Herzberg. To byli Rosjanie, ale pochodzenia niemieckiego. Oni są w Morzeszczynie w lasu pochowani; wcześniej tam był pomnik. Wydaje się, iż byli ewangelikami. W czasie przechodzenia frontu wschodniego, Rerich uciekł do Niemiec. Był on wojskowym, jeździł w mundurze na białym koniu. Przy grobach były prawdopodobnie łańcuchy i kamienie. Rodzina Rerichów mieszkała tam, gdzie później był bar Janka.

Według legendy kulawy książd miał chrzczyć Turka w tutejszym kościele. Upamiętniono to na malunkami na suficie, które stworzył Nowaczyński z Kongresówki; chodził boso, miał poszarpane nogawki, przychodził do moje-

go dziadka. Prawdopodobnie ten malarz namalował tego księdza i Turka.

W 1945 r. mój brat skończył 18 lat, ja miałem 14. Brat ukrywał się. U góry w domu w 1939 r. mieszkał Johanson (miał 7 dzieci). Był Niemcem, a żona Estonką. Gdy szedł front uciekli za Borkowo, ale front się odwrócił i wrócili do wsi. Za kilka dni front nadszedł. Było we wsi dużo uciekinierów, np. z Gniewu (kobiety, starcy i dzieci), którzy ukrywali się w piwnicach. Ten Johanson rodzinę przyprowadził do naszej piwnicy w niedzielę. Rosjanie podpalili stodołę z bydłem. Były worki z piaskiem i przeciwpożarowa pompka ręczna. Bydło i konie ryczały. W nocy (z niedzieli na poniedziałek) o 4 rano Johanson rodzinę zapakował i wyruszył w konia. Trochę się uspokoiło na parę dni, bo Niemcy się umocnili i strzelali od strony Brodów z moździerzy. Jechał on do Gdańska do portu. Po paru dniach wkroczyli Rosjanie. Jak wkroczyli ci pierwsi to nie było źle. Brat umiał trochę po rosyjsku. Z góry przyszło 2-3 Rosjan do piwnicy. Pukali kolbą i wołali właściciela do wyjścia. Jak otworzył drzwi pytali „Są Germany”? „Nie ma Germanów”. Obeszli wszystko, łóżka, szafy szukając Niemców. Oni zaś uciekając, rozkręcali tam broń; uciekinierzy płakali.

Wkrótce chyba jechały czołgi, bo był hałas, potem przeszła piechota, wtedy kuchnia zajechała. Ustawili w pokoju w oknie rkm w kierunku Morzeszczyna. Żołnierze jedli, matka obiecała im cebulę. Dali też do jedzenia grochówkę, a byliśmy głodni, bo prawie 14 dni nic gotowanego nie jedliśmy. Ognia nie wolno było palić, bo jak był dym, to samoloty ostrzeliwały. Przyprawdzili potem rannych Rosjan. Ojciec znał rosyjski i z jednym z nich rozmawiał, że wyjechał do Rosji z rodzicami i gdy zamknięto granice nie mogli wrócić i musieli tam zostać. To był Czech z pochodzenia. Inny ranny dostał czymś palącym, byli grubo ubrani w watowane kurtki. W piwnicy go położyli na deski. Mówił on po polsku: „O Boże, O Boże”. Kazali mu być cicho, bo w telefonie nic nie było słychać. Po chwili zawołał, że chce pić. Pół-Ukraińiec Kaczorowski wyprowadził go na zewnątrz, miał przyjechać samochód, ale nie wiadomo co się stało.

Co do stosunku Rosjan do cywilów to trochę z tymi kobietami było nie tak. Ale ogólnie dobrze, dali jedzenie jak ktoś chciał dla dzieci. Rosjanie lubili baraninę w grochówce, dużo kapusty i chleb. I pili herbatę – czaj. Nie było tak źle. Jak ktoś podpadł to i życie stracił.

Z rąk Rosjan zginął Kobyliński, który mieszkał tam gdzie dziś rodzina Górskich. On nigdzie nie uchodził. Prawdopodobnie Niemcy podpalili domy, a on zaczął uciekać. Na podwórku, gdzie mieszka dziś Hildebrandt, tam został zabity. Mówili, że to German ucieka. Jedna kobieta została zamordowana przez Rosjan, ale o tym się nie wspomina, bo była upośledzona; nazywała się Szakowska Lena.

**To niewielka część wspomnień Pana Feliksa, które warte są utrwalenia. Każdą z przytoczonych historii z powodzeniem można by rozszerzyć. Niestety, pamięć ludzka jest zawodna, a świadków minionych wydarzeń coraz mniej. Dlatego relacje osób starszych nabierają niezwyklej wartości i należy je ocalić od zapomnienia.**



# Jeżewska gehenna

**Mieszkańcy gminy Jeżewo zamordowani przez Niemców i Sowietów w czasie drugiej wojny światowej (1939-1945) i po jej zakończeniu (1945-1946) – źródła, geneza przebiegu zbrodni, wykaz imienny.**

**D**nia 15 października 2011 roku w Jeżewie, na miejscowym cmentarzu parafialnym odsłonięto tablice pamiątkowe poświęcone 138 mieszkańcom gminy Jeżewo, którzy zginęli w wyniku eksterminacji niemieckiej – 73 osoby i sowieckiej – 65 osób.

Na początku XXI wieku, w związku z gromadzeniem materiału do monografii historycznej gminy Jeżewo, zetknąłem się z dokumentacją zbrodni niemieckich i sowieckich w czasie II wojny światowej przechowywaną w bydgoskim IPN. Obraz i rozmiar eksterminacji ukazały głównie materiały sądowe „w sprawie o uznanie za zmarłego”. Z całego powiatu świeckiego było to ok. 1300 spraw sądowych. Rzeczowo i zwięźle urzędnicy sądowi przedstawiali losy poszczególnych osób. Oto kilka zapisów z akt sądowych:

„Stefan Kowalczyk ur. 18.08.1899 r., zamieszkały w miejscowości Białe, 12.10.1939 r. zabrany przez Niemców do Świecia, przetrzymywany w zakładzie psychiatrycznym. 18.11.1939 r. wywieziony w nieznaną (prawdopodobnie Grupa). Uznaný za zmarłego.

Klemens Seleżyński, ur. 6.01.1891 r., zamieszkały w Czersku Świeckim od 1935 r., leśniczy, 31.10.1939 r. zabrany z domu przez Niemców, wywieziony do Świecia, 8.11.1939 r. rozstrzelany (Grupa), osierocił 7 dzieci. Uznaný za zmarłego.

Jan Zaremba ur. 4.04.1904 r., zamieszkały w Białym, nauczyciel, kierownik szkoły, 21.10.1939 r. został aresztowany przez Niemców, przetrzymywany w zakładzie psychiatrycznym w Świeciu, 24.10.1939 r., żona Maria widziała się z mężem w więzieniu, tego samego dnia wywieziony w nieznaną (Grupa?). Uznaný za zmarłego.

Witold Krzyżanowski ur. 27.05.1898 r., zamieszkały w Taszewku od 1926 r., 30.10.1939 r. zabrany z domu przez Niemców, przewieziony do Świecia i więziony w szpitalu psychiatrycznym, 8.11.1939 r. wywieziony do Grupy. Uznaný za zmarłego.”

Zbrodnie niemieckie udokumentowane były w ponad 40 aktach sądowych.

Dokumentacja zbrodni sowieckich w aktach sądowych była podobna:

„Jan Kielczyński ur. 28.08.1893 r., zamieszkały w Laskowicach Dworzec od 1920 r., kolejarz-towarowy PKP, 27.02.1945 r. aresztowany przez Rosjan, zmarł 6.05.1945 r. w łagrze Nowostrojka na Uralu. Uznaný za zmarłego.

Franciszek Borucki ur. 17.09.1903 r., zamieszkały w Jeżewie, 2.03.1945 r. zabrany przez Rosjan, wywieziony do ZSRR (Kopiejsk), zmarł w szpitalu pod koniec maja 1945 r. Uznaný za zmarłego.

Konrad Nastróżny ur. 9.07.1905 r., zamieszkały w Jeżewie, pod koniec lutego 1945 r. wywieziony przez Rosjan w nieznanym kierunku, był pewnie w Kopiejsku. Nie wrócił do Polski. Uznaný za zmarłego”. Okazało się, że zbrodnie sowiecka została udokumentowana dla około 40 osób z gminy Jeżewo.

Tragedia zabitych i bolesne cierpienie ich rodzin i najbliższych stały się głównym motywem, by upamiętnić Ich i na stałe wpisać losy mieszkańców gminy Jeżewo z czasów II wojny światowej do zbiorowej pamięci społeczności gminy Jeżewo.

Poniższe rozważania mają przybliżyć problematykę eksterminacji ludności gminy Jeżewo w czasie II wojny światowej. Są próbą ilościowego rozwiązania tego problemu, mają być także przyczynkiem do dalszych badań tej kwestii.

II wojna światowa, która trwała od 1.09.1939 do 7.05.1945 r. przyniosła narodowi polskiemu ogromne straty biologiczne. Według znawców przedmiotu naród polski stracił ponad 6 milionów obywateli, z czego ok. 2,9 miliona stanowili polscy Żydzi. Około 644 000 obywateli polskich straciło życie w wyniku bezpośrednich działań wojennych. Łącznie 5 384 000 obywateli zginęło podczas egzekucji i pacyfikacji, w obozach koncentracyjnych, więzieniach, obozach pracy. Szacuje się, że ze strony Sowietów życie straciło ponad 500 000 Polaków.

Według moich obliczeń straty biologiczne gminy Jeżewo liczą ponad 250 osób: około 30 osób poległo we wrześniu 1939 r. (żołnierze, ludność cywilna), ponad 40 mieszkańców zginęło podczas walk wyzwoleniczych, w lutym 1945 r., ponad 40 mężczyzn straciło życie w walkach w niemieckim Wehrmachcie, pozostałe ok. 140 osób zginęło wskutek eksterminacji hitlerowskiej i sowieckiej.

Eksterminacja to polityka zagłady ukierunkowana na wyniszczenie określonych grup ludności.

Hitlerowcy politykę zagłady realizowali poprzez masowe i indywidualne egzekucje, wywóz ludzi do obozów koncentracyjnych, obozów pracy, przesiedlanie, pacyfikowanie, restrykcyjne przepisy prawne, które w razie złamania ich przez Polaków stanowiły podstawę ferowania drakońskich wyroków wydawanych przez niemieckie sądy. Mieszkańcy gminy Jeżewo w czasie okupacji hitlerowskiej podlegali wspomnianym formom eksterminacji, ze zdecydowaną przewagą rozstrzeliwań.

Polityka zagłady ze strony Sowietów na terenie gminy Jeżewo pojawiła się po wyzwoleniu (17.02.1945 r.) i przyjęła charakter masowych aresztowań, a następnie wywozu ludności w głąb ZSRR, gdzie duża liczba mieszkańców zmarła wskutek ciężkiej pracy, głodu, chorób zakaźnych.



Kluczową sprawą dla ustalenia imiennego wykazu strat ludzkich w wyniku eksterminacji mieszkańców gminy Jeżewo było oparcie się o następujące źródła:

- ankiety dotyczące zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego w latach 1939-1945 na terenie województwa bydgoskiego, powiat świecki, syg. IPN By. 26/47-49, IPN By. 26/66;
- wyciągi z akt zgonów z ksiąg USC, syg. IPN By. 36/31
- wyciągi z akt „Uznany za zmarłego”, syg. IPN By. 35/26;
- materiały archiwalne Sądu Grodzkiego w Świeciu w sprawie o uznanie za zmarłego, syg. IPN By. 19/1-806;
- materiały archiwalne Sądu Powiatowego w Świeciu w sprawie o uznanie za zmarłego, syg. IPN By.20/1-259;
- wyciągi z akt Sondergericht Bromberg, syg. IPN By. 44/7;
- akta dotyczące deportacji do ZSRR w 1945 r., syg. IPN By. 28/4-5;

- księgi zgonów w USC w Jeżewie z lat 1900- 2000;
- księgi zgonów parafii rzymskokatolickiej w Jeżewie z lat 1752-1970;
- Romanowski Józef, „Okupacja hitlerowska w gminie Jeżewo 1939-1945”, Laskowice 1979 r., maszynopis;
- Jastrzębski Włodzimierz, „W dalekim obcym kraju”, Bydgoszcz 1990 r.

W ustaleniu liczby imiennej ofiar eksterminacji pomogły również relacje mieszkańców gminy Jeżewo, które gromadziłem od 1988 r. po dzień dzisiejszy. W okresie sierpień 2010 – kwiecień 2011 r. mieszkańcy zgłaszali swoje uwagi i uzupełnienia do przedstawionej publicznie listy ofiar.

W oparciu o przedstawioną bazę źródłową udało się ustalić, że w wyniku eksterminacji z rąk hitlerowców w latach 1939-1945 zginęło 73 mieszkańców gminy Jeżewo.

Zgodnie z wytycznymi władz niemieckich Pomorze Gdańskie z gminą Jeżewo miało stać się integralną częścią III Rzeszy Niemieckiej. W tym celu należało podciąć narodowe korzenie polskiego społeczeństwa poprzez wyeliminowanie warstwy przywódczej, to jest inteligencji i tych wszystkich Polaków, którzy do wybuchu wojny nie kryli swych patriotycznych postaw. Realizację zbrodniczych celów przyjęła jesienią 1939 r. niemiecka organizacja samoobrony „Selbstschutz”, w skład której weszli miejscowi Niemcy. Na terenie gminy Jeżewo miejscowi Selbstschutzanie przyczynili się do śmierci wielu Polaków. Jednym z pierwszych był Jan Gackowski z Krąplewic ur. 14.07.1908 r. Miejscowi Niemcy K. Wodzak i E. Vogt aresztowali go w październiku 1939 r., a następnie odprowadzili do pobliskiego lasu w Belnie, gdzie dokonali egzekucji przez rozstrzelanie.

Inni Niemcy (członkowie Selbstschutzu) przeprowadzali aresztowania wśród Polaków, których odstawiali do więzienia (ludność z całego powiatu świeckiego przetrzymywano w więzieniu przy ul. Sądowej oraz w budynkach szpitala psychiatrycznego). Osoby te następnie były rozstrzeliwane w egzekucjach zbiorowych na terenie Mniszka, Górnej Grupy, Fordonu, czy też w nieznanymi miejscach. W ten sposób w okresie jesieni 1939 r. zginęło 48 mieszkańców gminy Jeżewo. Wśród ofiar przeważali rolnicy (17 osób), rzemieślnicy (3 osoby), nauczyciele, kierownicy szkół (3 osoby), robotnicy (4 osoby), kolejarze (2 osoby), leśnicy (1 osoba), osoby bez zawodu (18 osób).

Po rozwiązaniu Selbstschutzu (26.11.1939 r.) dalszą akcją likwidacji „elementu przywódczego” realizowała niemiecka policja i różne jej formacje. Na terenie gminy Jeżewo kolejny wzmógł się okres terroru przypadł na lata 1943-1944. W połowie 1943 r. Niemcy aresztowali Juliana Majewskiego (ur. 29.10.1913 r.), a w roku następnym jego brata, Tomasza (ur. 11.03.1907 r.), obaj mieszkali w Czersku Świeckim. Ślad po nich zaginął. Mieszkaniec Taszewa – Alfons Grzonkowski (ur. 30.10.1906 r.) został aresztowany, a następnie skazany przez sąd specjalny na 2,5 roku więzienia za słuchanie zagranicznych stacji radiowych. Uwięziono go w Pile, skąd nigdy nie wrócił.

13 i 14 grudnia 1944 r. gestapo aresztowało Franciszkę (ur. 9.05.1904 r.) i Anastazego (ur. 13.12.1900 r.) Hoffmann – mieszkańców Jeżewa, przed wojną aktywnych działaczy polskich organizacji rolniczych. Oboje zostali zabrani do Świecia, skąd po kilku dniach wywieziono ich do lasu i rozstrzelano (prawdopodobnie w okolicach Terespoła Pomorskiego).

Jan Witkowski (ur. 1905 r.) zamieszkały w Nowych Krąplewicach został aresztowany przez Niemców w 1944 r.,



wywieziony do Gdańska i wyrokiem sądu skazany na śmierć. Wyrok wykonano 18.04.1944 r.

Przez cały okres okupacji trwały wywożenia miejscowych Polaków do obozów i więzień hitlerowskich. W tych miejscach odosobnienia zginęło 16 osób: w obozach koncentracyjnych (Stutthof, Sachsenhausen, Dachau i w filiach) – 13 osób, na robotach – 3 osoby.

Jeżeli chodzi o ofiary z rąk sowieckich to na podstawie dostępnych źródeł udało się ustalić liczbę 64 osób z gminy Jeżewo, które straciły życie w wyniku deportacji do ZSRR w 1945 r.

Bezpośrednio po wyzwoleniu na teren gminy Jeżewo wkroczyły oddziały NKWD, które poszukiwały domniemanych wrogów ZSRR oraz osób sprzyjających Niemcom. Rosjanom towarzyszył miejscowy Polak – przedstawiciel tymczasowej Milicji Obywatelskiej. Zatrzymania mieszkańców trwały od 16 lutego do początku marca 1945 r. Łącznie w całej gminie aresztowano 196 osób, w tym 50 kobiet i 146 mężczyzn. Zatrzymani to przede wszystkim rolnicy, kolejarze, rzemieślnicy, pracownicy nadleśnictwa, gospodynie domowe. Pojmani w Jeżewie i okolicznych miejscowościach zostali sformowani w pieszą kolumnę i pod eskortą żołnierzy radzieckich ruszyli do Świecia. Następnie ze Świecia kierowano ich do punktów zbiorczych w Ciechanowie lub Działdowie, a także do stacji kolejowej Iłowo.

W trakcie marszu część zatrzymanych straciła życie. W Grudziądzu zmarli: Bernard Gawron z Pięćmorgów, Michał Kocik i Jan Mindykowski – obaj z Nowych Krąplewic, Florian Michałek z Jeżewa i Konrad Rosiński z Laskowic. W Ciechanowie zmarli: Bernard Formela i Franciszek Krauze – obaj z Laskowic, Franciszek Lewandowski z Nowych Krąplewic. W Działdowie zmarli: Łucja Kosecka, Franciszek Ziółkowski – oboje z Jeżewa, Piotr Schroeder z Laskowic, Joanna Sowińska z Pięćmorgów, Leon Świerczyński z Nowych Krąplewic.

W marcu i kwietniu 1945 r. deportowanych wywieziono w głąb ZSRR. Podróż w trudnych warunkach nie wytrzymały dwie osoby: Zofia Stefan z Czarska Świeckiego i Jadwiga Wojciechowska z Białego.

Większość deportowanych trafiła do obozów pracy (łagry): Roza, Kopiejsk, Miass, Złatoust usytuowanych wokół Czelabińska. Część aresztowanych znalazła się w Charkowie i Biełoriecku koło Ufy i w łagrze Nowa Strojka. Warunki w obozach były bardzo złe. Więźniów dziesiątkowała ciężka

praca, choroby – głównie tyfus, dyzenteria oraz inne choroby zakaźne. Wyżywienie było niewystarczające. W ciągu kilkumiesięcznego pobytu w ZSRR zmarło 42 mieszkańców gminy Jeżewo.

W wyniku interwencji władz polskich (6.07.1945 r.) władze sowieckie zgodziły się na powrót do ojczyzny wywiezionych. Powroty trwały od sierpnia 1945 r. do czerwca 1946 r. Spośród mieszkańców gminy Jeżewo 3 osoby nie wytrzymały trudów podróży: Monika Borucka z Jeżewa, Józef Buklewski z Pięćmorgów i Jakub Samplawski z Nowych Krąplewic.

Jadwiga Kuziemska zamieszkała w Ciemnikach wróciła w rodzinne strony, lecz w wyniku trudów podróży i choroby wkrótce zmarła.

Listę ofiar sowieckich zamyka Jan Sodolski – komendant Posterunku Policji Państwowej w Jeżewie w latach 1937-1939, który został rozstrzelany przez Rosjan w Twerze w 1940 r. Jest on jedyną udokumentowaną ofiarą tzw. „zbrodni katyńskiej” z gminy Jeżewo.

Kończąc powyższe rozważania, dotyczące eksterminacji mieszkańców gminy Jeżewo w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu, należy stwierdzić, iż śmierć 138 osób to w ponad 700-letniej historii tej społeczności najtragiczniejszy i najokrutniejszy fragment dziejów. Po raz pierwszy totalna wojna uderzyła tak mocno w ludność cywilną, której straty przewyższyły straty walczących żołnierzy (w gminie Jeżewo jako żołnierzy zginęło około 60 osób).

Ustalona liczba zamordowanych nie jest ostateczna. Pomimo prowadzonych badań nie udało się zidentyfikować mieszkańca Białego – ofiarę niemieckiego okupanta. Według Józefa Romanowskiego był on parobkiem o imieniu Franciszek. Należy mieć nadzieję, iż dalsze badania tej kwestii pozwolą uściślić fakty i zidentyfikować ewentualne dalsze ofiary, choć w związku z upływającym czasem od dokonanej zbrodni będzie to coraz trudniejsze.

Upamiętnienie 138 mieszkańców gminy Jeżewo zamordowanych przez okupantów jest wyrazem szacunku wobec nich za to, że oddali życie za Polskę, jest także wyrazem troski o pamięć zbiorową społeczności gminy Jeżewo, by wydarzenia sprzed około 70 lat trwały w świadomości, przede wszystkim młodego pokolenia.

### **Nowa lista mieszkańców gminy Jeżewo – ofiar niemieckiego okupanta rozstrzelanych w egzekucjach indywidualnych i zbiorowych, zabitych z wyroków sądów specjalnych, aresztowanych i zaginionych bez wieści, zabitych i zmarłych w obozach koncentracyjnych, obozach pracy i więzieniach (1939–1945)**

- |   |  |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Arczyński Aleksander z Czarska Świeckiego, 59 l.</li> <li>2. Betka Alfons z Nowych Krąplewic, 25 l.</li> <li>3. Betka Ignacy z Nowych Krąplewic, 17 l.</li> <li>4. Bielaszewski Alfons z Dubielna, 33 l.</li> <li>5. Binkowski Tadeusz z Dubielna</li> <li>6. Braun Teofil ze Skrzynek, 63 l.</li> <li>7. Chojnacki Antoni</li> <li>8. Fiałek Antoni z Borców, 44 l.</li> <li>9. Gabrychowski Konstanty z Laskowic, 37 l.</li> <li>10. Gackowski Jan z Nowych Krąplewic, 31 l.</li> <li>11. Grzonkowski Alfons z Taszewa, 37 l.</li> <li>12. Gzella Bernard z Dubielna, 24 l.</li> <li>13. Gzella Franciszek z Dubielna, 27 l.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>14. Hendrych Jan z Belna, 49 l.</li> <li>15. Hoffmann Anastazy z Jeżewa, 44 l.</li> <li>16. Hoffmann Franciszka z Jeżewa, 40 l.</li> <li>17. Janeczko Bogumił z Ostłowa, 6 m.</li> <li>18. Kępczyk Anna z Piskarek, 58 l.</li> <li>19. Kęsik Józef z Buczka, 48 l.</li> <li>20. Kochański Edmund z Lipna, 17 l.</li> <li>21. Konkol Maksymilian z Taszewskiego Pola, 32 l.</li> <li>22. Kotwica Józef z Taszewa, 50 l.</li> <li>23. Kowalczyk Stefan z Białego, 40 l.</li> <li>24. Krause Jan z Buczka, 43 l.</li> <li>25. Kruczkowski Edward z Ciemnik, 25 l.</li> <li>26. Krupa Teodor</li> </ol> |
|---|--|

- |  |   |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>27. Krupa Władysław</li> <li>28. Kruszczyński Kazimierz z Lipienek, 27 l.</li> <li>29. Krzyżanowski Witold z Taszewka, 41 l.</li> <li>30. Kufel Jan z Białego, 34 l.</li> <li>31. Kusiński Jan z Nowych Krąplewic, 35 l.</li> <li>32. Lewandowski Jan z Taszewka, 59 l.</li> <li>33. Linda Leon z Jeżewa 74 l.</li> <li>34. Lubiński Waław z Laskowic, 28 l.</li> <li>35. Majewski Julian z Czerska Świeckiego, 30 l.</li> <li>36. Majewski Tomasz z Czerska Świeckiego, 36 l.</li> <li>37. Manikowski Maksymilian z Taszewskiego Pola, 45 l.</li> <li>38. Marchewka Jan z Dubielna, 45 l.</li> <li>39. Mirowski Jan z Dubielna</li> <li>40. Mazurek Jan z Laskowic, 46 l.</li> <li>41. Murawski Albin z Czerska Świeckiego</li> <li>42. Oliwa Stanisław z Dubielna, 21 l.</li> <li>43. Olszewski Leon z Jeżewa, 37 l.</li> <li>44. Ostafin Józef z Osłowa, 59 l.</li> <li>45. Piątkowski Franciszek z Laskowic, 21 l.</li> <li>46. Piejko Stanisław z Dubielna</li> <li>47. Pszczoliński Maksymilian z Laskowic, 33 l.</li> <li>48. Reinert Józef z Taszewka, 37 l.</li> <li>49. Rombalski Franciszek z Pięćmorgów, 30 l.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>50. Rozenkiewicz Maksymilian z Nowych Krąplewic</li> <li>51. Rychlicki Wiktor Leon z Białego, 50 l.</li> <li>52. Ryński Jan</li> <li>53. Skierzyński Mieczysław</li> <li>54. Sukiennik Jan z Dubielna, 50 l.</li> <li>55. Szczęsny Jan z Białego</li> <li>56. Szczygieł Franciszek z Osłowa, 17 l.</li> <li>57. Szeleziński Klemens z Czerska Świeckiego, 48 l.</li> <li>58. Szypulski Marcin z Dubielna, 63 l.</li> <li>59. Święcicka Katarzyna z Osłowa</li> <li>60. Śledź Stanisław z Osłowa</li> <li>61. Śpica Franciszek z Osłowa, 25 l.</li> <li>62. Świerczyński Józef z Jeżewa, 43 l.</li> <li>63. Urbański Alfons z Laskowic, 31 l.</li> <li>64. Witkowski Jan z Nowych Krąplewic, 39 l.</li> <li>65. Wojciechowski Konrad z Buczka, 21 l.</li> <li>66. Wojciechowski Zygmunt</li> <li>67. Wolny Adam z Osłowa, 50 l.</li> <li>68. Zaraś Stanisław z Laskowic, 48 l.</li> <li>69. Zaremba Jan z Białego, 35 l.</li> <li>70. Zawadzki Franciszek z Białego, 20 l.</li> <li>71. Zbrzeski Stefan z Dubielna, 21 l.</li> <li>72. Ziółkowski Bernard z Białego, 34 l.</li> <li>73. Ziuziakowski Aleksander z Czerska Świeckiego</li> </ol> |
|--|---|

## Nowa lista mieszkańców gminy Jeżewo – ofiar sowieckiego totalitaryzmu, którzy zginęli w łagrach na terenie Związku Radzieckiego (1945–1946)

- |  |  |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Andrearczyk Alojzy z Lipienek, 40 l.</li> <li>2. Baron Antoni z Laskowic, 57 l.</li> <li>3. Borucki Franciszek z Jeżewa, 42 l.</li> <li>4. Borucka Monika z Jeżewa, 48 l.</li> <li>5. Barańska Franciszka z Jeżewa</li> <li>6. Buklewski Józef z Pięćmorgów, 35 l.</li> <li>7. Ciechowski Feliks z Dąbrowy, 46 l.</li> <li>8. Czapara Szczepan z Laskowic, 47 l.</li> <li>9. Deka Maksymilian z Nowych Krąplewic, 40 l.</li> <li>10. Drobnik Władysława z Osłowa, 22 l.</li> <li>11. Drost Jan z Dubielna, 50 l.</li> <li>12. Dudkowski Walenty z Jeżewa, 51 l.</li> <li>13. Dys Józef z Taszewa</li> <li>14. Fornela Bernard z Laskowic, 53 l.</li> <li>15. Gawron Bernard z Pięćmorgów, 44 l.</li> <li>16. Grajewska Klara z Ciemnik</li> <li>17. Henig Wiktoria z Osłowa, 23 l.</li> <li>18. Hoffmann Julian z Jeżewa, 54 l.</li> <li>19. Hoffmann Ludwika z Jeżewa, 18 l.</li> <li>20. Jarzowski Władysław z Belna 40 l.</li> <li>21. Kabat Magdalena z Pięćmorgów, 34 l.</li> <li>22. Kędzierska Klara z Ciemnik, 32 l.</li> <li>23. Kiełczyński Jan z Laskowic, 50 l.</li> <li>24. Kocik Michał z Nowych Krąplewic, 43 l.</li> <li>25. Konieczka Stanisław z Jeżewa, 17 l.</li> <li>26. Kierzkowski Bernard z Laskowic, 50 l.</li> <li>27. Kosecka Łucja z Jeżewa, 42 l.</li> <li>28. Koseda Teresa z Jeżewa, 21 l.</li> <li>29. Krzemiński Antoni z Jeżewa, 39 l.</li> <li>30. Kufel Nikodem z Laskowic, 44 l.</li> <li>31. Krauz Franciszek z Laskowic</li> <li>32. Kuzimska Jadwiga z Ciemnik</li> <li>33. Kwiatkowska Cecylia z Pięćmorgów, 21 l.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>34. Lemańczyk Jan z Taszewa, 38 l.</li> <li>35. Lewandowski Franciszek z Nowych Krąplewic, 53 l.</li> <li>36. Michałek Florian z Jeżewa, 61 l.</li> <li>37. Mindykowski Jan z Nowych Krąplewic, 39 l.</li> <li>38. Nastróżny Konrad z Jeżewa, 40 l.</li> <li>39. Nowak Wincenty z Nowych Krąplewic, 42 l.</li> <li>40. Piechocki Franciszek z Lipienek, 50 l.</li> <li>41. Piechocki Waław z Jeżewa, 19 l.</li> <li>42. Poćwiardowska Anastazja z Jeżewa</li> <li>43. Rejmus Maksymilian z Dubielna, 47 l.</li> <li>44. Rosiński Konrad z Laskowic, 41 l.</li> <li>45. Rynkowska Klara z Nowych Krąplewic, 18 l.</li> <li>46. Samplawski Jakub z Nowych Krąplewic, 45 l.</li> <li>47. Schroder Piotr z Laskowic, 54 l.</li> <li>48. Schwarz Bolesław z Jeżewa, 43 l.</li> <li>49. Sowińska Joanna z Pięćmorgów, 22 l.</li> <li>50. Stefan Zofia z Czerska Świeckiego, 21 l.</li> <li>51. Strelau Jan z Pięćmorgów, 40 l.</li> <li>52. Sumiński Franciszek z Jeżewa</li> <li>53. Szamlewski Bolesław z Pięćmorgów, 43 l.</li> <li>54. Świerczyński Leon z Nowych Krąplewic, 37 l.</li> <li>55. Tobolski Paweł z Nowych Krąplewic, 42 l.</li> <li>56. Tretkowski Pankracy z Dubielna, 54 l.</li> <li>57. Trepczyński Władysław z Laskowic, 35 l.</li> <li>58. Wojciechowska Jadwiga z Białego, 42 l.</li> <li>59. Zaręba Gertruda</li> <li>60. Zawadziński Maksymilian z Borców, 46 l.</li> <li>61. Zieliński Jan z Nowych Krąplewic</li> <li>62. Ziółkowski Bronisław z Piskarek, 42 l.</li> <li>63. Ziółkowski Franciszek z Jeżewa, 53 l.</li> <li>64. Fiałek Agnieszka z Borców</li> <li>65. Sodolski Jan z Jeżewa, 40 l. (Twer, 1940 r.)</li> </ol> |
|--|--|



# Nasz psiyrwszy dzień na swoim

Łódzkiego roku, kiedy to wzięli z Sośką ślub, wyprawili weselisko, ja byłem wyjechany w podróż poślubną, mninyło sześć mniściancy. Przez ten czas wiele się działo. Wpsyrwi gospodarze dómku, wew którym pomniyszkiweli, wypowiedzieli móm kwatyrę. Czasy były takie, że z mniyszkaniami było knap. Sómé chcieli, żeby jejich dwa syny się pożanili, ja z synowymi zamieszkałem u nich. Zośka była przy nadziei. Na poczótku czyrwca ukończyła sztudyrowanie na wydziale Pedagogiczno-Instruktorskim wew Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej wew Sopocie. Łódź tera była magistram sztuki muzycznej. Na obadwóch ciongnęto, jak wszystkim młodych zóńkosiów, na swoje. Tym swoim mieli być cokwartalne przecióngania się z ruchomym ambulansem dentystycznym z wiochy do wiochy. Tego czyrwcowygo dnia wsteliłem wczas. Dzień zapowiadał się goróncy, burzowy. Na bana tachelim całki nasz dobytek spakowany wew psindle. Wew Gdańsku-Oliwie bana była jeszcze całka pusta. Kokosiliłem się wew nórtach przedziału wagonu drugiego klasy, ja kimeliłem. Jim bliży Bygdoszczy tym coraz wiancy pasażyrów się do przedziału wkarawiano. Byli to przeważnie chłopki z Kociewia, chtërne wieźli swoje towary z wiochów do dużych miastów, na ta miara do Bygdoszczy, żeby tamój na jarmarkach je przehandlować. Łódź zóńkosiów roku, nie ja wew naszemu familiji zaszli zmiany, ale ja wew Polsce walnie się zmieniło. Ciemnianżone chłopcy ja miastowe robotniki zbuntowali się przeciwko władzy ludowej. Drożyna wew miastach, musowe dostawy dla państwa, nałożone na chłopstwo, doprowadzili do wydarzeń Poznańskiego Czerwca. Niy pomageli rozwieszono na słupach wew miastach ja wsiach hasła: Cały naród buduje swoją stolicę. Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski. Miasto wsi – wieś miastu. Po kraju czuć dało faksy na ta miara: Związek Radziecki bierze łódź nas wszystkie wybudowane wew naszych stocznicach statki, a my jamu, wew zamian za to, dajim wangel, faryna, zboża! Na czele PZPR stanół Władysław Gomułka, ale ja ón niy zniósł łobowionzkowych dostaw dla państwa. Chłopy za marne dytki łodstawili do skupu: tuczniaki, zboża, mlyko. Dopsyru wew 1972 r. Edward Gierek zniósł ta dwudziestowieczną pańszczyznę. Polski chłop, niy wew ciemnie bity, na własną rękę handlował tym co wyprodukował, żeby pómniemo zakazów, lepsi zarobić. Tedy kobijty wieźli na jarmarki, na wolny handel: masło, śmniytana, jajka, gysi, guły, kaczkę, kury, a nawet trusie. Wszystkie to co zebrali także z pola, ogrodu albo sadu.

Zes błogi dodrzemki zbudził nas corazki to wiankszy wkoło harmider. Zes zgrozo zmiarkował jam, że kele naszych psindłów stojó: kipki fol sieczki z jajkami, kubełek z glómzo, butelki, po czysty wyborowy, zes mlykam ja śmniytano, kistki z brzadem, a dycht nadamno kipka, wew chtërny przykryty deczko, siedział kurónek. Spod deczki wystwał lepek, a szyjka kranciła się na wszystkie strony. Dzióbkiem działał co popadło. Na nieszczańście dla mnie, kele niego, stał mniściek fol mónki. Chdy ja spałom, a pasażyrki rajcoweli, przez dziurka z mniścika sypała się na moje buksy walna kupka mónki. Jak jam to zmiarkował, to żem się fest zjadował. Naczólóm mónka łoptrzepywać ranko. Ale jedna chłopka mi poredziła, żeby łoprzestać, bo mónka corazki to glambi weźre się wew sztof. Póki je snadko lepsi buksy wy-

trzępać przez łokno wagonu Pandę, luftu zdmuchnie mónka ja buksy bańdo jak nowe. Toć jano jak to zrobić zapytał jam? Na to ta druga, łód kurónka rzekła: żebyś poszed zes swójó do wychodka, tamoj zebul buksy, a óna po wypucowaniu jich łodhala mnie zes wychodka ozutygo do przedziału. Tak tyż zrobiłim. Przez szpara wew dzwiryżach podałóm Zośce ufryfrane mónko buksy, a sóm zaketowałóm się łód środka na fest. Niy dyrowało długo jak dało czuć dziewczancy głosik: Otworzyć, ja musza aa! Po chwsiłce dało uż czuć hardy głos: wylaż pan, bo sryta musi wejść za potrzebó. Na to ja mu rzdziłóm, żeby poszli do sómśiedniygo wagonu, bo ja móm zardwardnienie. Byłóm corazki bardzi niymniymy, czamu tak długo dyruje Zośce to pucowanie moich buksów? Gawańda przez zaketowane dzwiryże łód wychodka dyrowałyby dłuży ale znowki chtëś szarpnół za klamka, ja zarazki po tam zgrzytnół wew zamku, klucz ja dzwiryże roztworzyli się na oścież. Przede mnó stanół konduktor, ja rzekł: obywatelu, obujta buksy ja okazała biljet do kontroli! Ja jamu na to łódrzekłóm, że biljet móm wew buksach, a te pucuje zes mónki żóna wew przedziale obok. Tedy jidzim do przedziału rozkazał. A za szerzenie zgorzenia łobyczajowego wew miejscu publicznym bandzie łobywatel płacił sztrafa. Wśród pasażyrów, chtërne stojeli na korytarzu wagonu dało czuć: patrzyta to chyba jaki zбочeniec. Niby chłop a na bunkach ma babskie, wew bestre kwsiatki, majtki. Wew przedziale wszystkie pasażyry rzechotelili, jano kurónek, sprawca termedyji, ledwie tchnie. Łostatni raz przed ściańciam lepkę, wysoką, pod posowo przedziału, ciałko zapisał ku-ku-ri-ku! Moja Zośka knychała ja wycierała sznoptucham ły zes ślypsiów. Łamióncym się głósam flystrowała: jak wystawiłóm za łokno buksy, to tamój dało taki fest wiatru, że nogawki wypełnili się luftem, jak balony, ja łódfiurnyli precz. Wew rancach łosteli się jano: gyrtel ja szłófkę łód buksów. Współpasażyry szpasoweli na nasz temat. Ukokosiłóm się na swoim miejscu wew nórcie przedziału. Zośka dała mnie swoją paczkę, co jó sobie sama usztrykowała. Rancami łobindowałóm się wew pasie a reszto przykryłóm nieszczańskie majtki jaż do kolanów. Przypomniał jam só, jak to zes wieczora, przy pakowaniu, Zośka redziła bym obuła na sie wszystkie trzy pary jej ich majtków, chtërne sobie łódzkiego roku przywieźła zes Szwajcarii. Tak bańdzie lekciejszy psindel do dzwigania, a na tobie ja tak nicht jich niy łobaczy, gadała. Óna sama uż niy mogła na sie jich obuć, bo brzuch był uż za dyki. Toć wejta terazki konduktor naczól spisywać protokół. Na całki głos psiytał się, tak że wszystkie pasażyry wew przedziale mogli czuć ja jeszcze pu wagonu. Jimnie ja nazwisko? Adres pómniyszkania? Łódrzekłóm, że niy móm, bo wczora wymeldowałóm się łód dotychczasowych gospodarzy. A chdzie to było psiytał dali: wew Oliwie rzekłóm zgodnie zes prawdó. Zjadowałim się ja gadał: wy jano nie szpasujta só zes władzy ludowej. Wew Oliwie wew byksie, da jano szprotki ja to wew Pewexie. Chwadko poprawiłóm Oliwa na Gdańsk-Oliwa. Toć chdzie bańdzieta terazki pómniyszkiwać, ciongnół dali swoje przesłuchanie. Odrzekłóm, że zes swójim ruchomym ambulansem dentystycznym banda się przecióngę, co trzy mniścionce, z wiochy do wiochy na Kociewiu, Kujawach ja Kaszubach. Dobrze sobie kómbinujeta, ale my ja tak was namierzim ja sztrafa zapłacić, jak amen wew paciyrzu. Redza zarazki zapłacić, bandzie tani, bez procentów za

zwłoka. Toć niy móm żadnych dytków. Moje papsyiry, wysze, fotki ślubne, na chtóraych sómy łodebrane fotokistkó ji dytki co je miałóm wew tylny taszy buksów łodfisiurnyli precz przez łokno. Wszistkie te tu pasażyry mogó to potwierdzić. Jó, jó, jó... dało czuć chórálny głos. Wasze wysztafsiyrowanie, psiyta dali, wyższe, akademickie odrzekłóm jamu. Po mnie pan władza przepytywał moja. Przy psiytaniu o wiek był beszczerfranty, co mnie zjadowjiło. Moglibyśta być matkó dla waszygo chłopa skomentował sześćioletnia różnica wieku pómnian-dzy nóma. Nic wóm do tego, niy bóńdźta taki frechowny łodpaliłóm jamu. Wysztafsiyrowanie psiyta sie dali moi. Ta jamu odpowiada: wyższe, akademickie. Te zeznania, jak pod-słuchana wew konfesjonale spowiedź, wywołeli w współpasa-żyków rzechot. Na ta mniara jedna sonsiadka do drugi flystro-wała na ucho: takie wysztasiyrowane ludzie, a takie głupsie. Buksy trzepsio przez łokno żgajóncy bany. Na korytarzu wa-gonu corazki to inksze pasażyry, zes sómsiednich przedzia-łów zagłóndajó do naszygo, żeby łobaczyć te dziwadła. Spo-dziweli sie ujrzyć zbroceńca. Zawiedziony pasażyr rzekł na całki głos: co to za zbroceńec, chtórnygo baba je wew ciózy? Inkszy zawołał do swoich kamratów: lepsi jidzim dali grać wew baśka, tu niy da nic wjidać. Konduktor stojał kele dzwiy-rzów ji niy spuszczał zes nas ślypsiów. Pómnian-dzy stacjami Terespol, a Pruszczam Pomorskim, dało wjidać przez łokno, hyn dalek: budowle, mury ji tórmy łobróńne Chełmna. Tamó, do leżóncygo kele miasta Czarża jechelim. Wiocha powstała wew średniowieczu za panowania Krzyżaków. Chełmno je psiankne ji mniaruje sie polskim Carcassonne. Po przyjeździe do Bydgoszczy konduktor przekazał nas, gapowiczów, wew rance sokisty. Tan, zes gewero na puklu, kazał nóm jić za sóbó na wacha. Terazki mój niykómpletny strój przyciógnól znówki ślypsia gapsiów. Łód przódzku byłóm zakryty Zosinó jazcko, ale łód tyłu dało wjidać moje bunki wew bestrych majtkach. Tak szlim kele całki bany, a pasażyry zes wszist-kich wagonów zes nas só szpasoweli. Sokista podszed do ty-lyfónu co wisiał na ścianie wachy wew drewniany kistce. Podnies pupa łód tylyfónu, pokrancił korbko ji zameldował

zawiadowcy stacji, że zaszperował para szabrowników, co jecheli bez biljetów, a jedan zes nich je nawet bez buksów. Tan, wejta sieje zgorzenie wew mniejscu publicznym! Po chwsiłce do wachy włącz zawiadowca stacji. Przeczytał proto-kól ji zapsiytał: co zes wómy zrobić? Poprosiłóm o możli-wość zatylyfónowania do kierowniczkji Wojewódzkij Przy-chodni Specjalistycznj, chtórny podlegeli Ruchome Ambulanse Dentystyczne wew Bydgoszczy. Łopsisałóm co nóm sie przytrafiło. Rzekłóm tyż że Zośka chyba poróni po tych porannych termedyjach. Tedy łona jano sie roześmiała ji rzekła: przyśła po was karetka pogotowia zes Wojewódzki Kolumny Transportu Samochodowego, co was odwiezie do lekarzówki wew Czarżu. Trzymajta sie! Wnetki pod wacha zajechała karytka pogotowjia. Przyjeheli kierowca ji lykarz. Tan fachowo, jak na tamte czasy, apartnie podszukał moja brzemienna żóna. Wpsiyrwi złapał jo za nadgarstek ji zmie-rzył puls. Potam przyłożył do brzucha drewniana trómbka, co sie mnianowała stetoskopem, zajrzał do dziurków łód grubka, a na łostaciek kazał sobie pokazać jazyky. Pomyślałóm sobie, że to musi być wysoki klasy szpecjalista ginekolog-położnik skoro tak akuratnie podszukuje brzemienna. Dodał, że w ra-zie czego możym pojechać pod śpsital wew Chełmnie, chdzie na oddziale ginekologiczno-położniczym szefuje jego kamrat zes studiów, terazki wziany, znany wew całki łokolicy do-chtór. O jego zdolnościach ji fachowości świadczy fakt, że už wew trzy lata po sztudyrowaniu wew Akademii Medycznj, buduje sobie dóm kele śpsitala! Odrzekłóm na to, że jak żam był u niego łostatnio wrancałóm jamu koperta łód dentysty Huberta, żeby, jak už nadejdzie Zosi godzina, a ja jó przywie-za do śpsitala, ón łobzorguje apartna zala ji łopsieka dla le-żóncy wew połogu. Na to dochtór zes pogotowia pochwalił mnie: toć wejta kolega taki młody, a už zna zasady bezpłatne-go korzystania zes leczenia wew społecznj służbie zdrowia. Jó odpaliłóm jamu. Toć przez sztyry lata sztudyrowania by-łóm wew ZMP ji przyswójiłóm sobie dialektyka marksistow-sko-leninowska. Po dłuższy rajzie przytarabaniłóm sie do le-karzówki wew Czarżu. Bylim na swoim!!!

## Objaśnienia:

Pomimo kilkakrotnego sprawdzania w Biurze Rzeczy Znalezionych w Bydgoszczy nie odzyskałem moich spodni, ani zawartości w postaci biletów kolejowych, dowodów osobistych, zdjęć, pieniędzy.

SOK: Straż Ochrony Kolei. Sokista członek straży.

Nowe spodnie, do zachowanej marynarki, uszył mi przez noc, ale już z gorszego materiału miejscowy krawiec.

Sławny, wzięty w całej okolicy ginekolog-położnik, który przyjął kopertę, za lepsze potraktowanie i szczególną opiekę, lekarską po porodzie, w ogóle się przy żonie nie pojawił. Ani w dniu porodu, ani w połogu. Żona, z braku miejsca, zaczęła rodzić na korytarzu szpitala. Dopiero w ostatniej chwili trafiła na salę porodową.

## Słówka kociewskie użyte chronologicznie w tekście

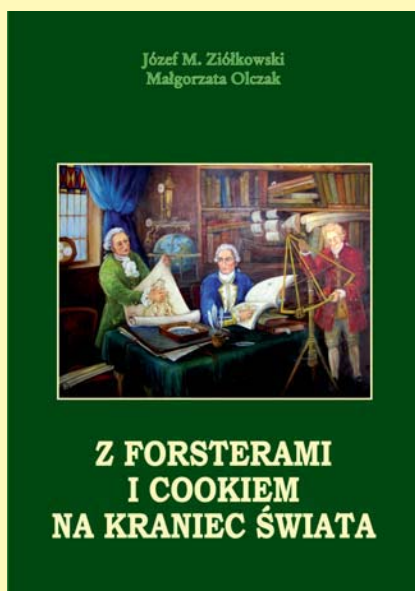
łóńskygo - przeszłego  
knap - trudności, brak, chłopiec  
sztudyrowanie - studiowanie  
żonkosie - małżonkowie  
bana - dworzec, pociąg  
psindle - nieforemne pakunki  
nórty - kąty, narożniki  
tachelim - dźwigaliśmy  
kimelim - drzemaliśmy  
na ta miara - na przykład  
przechandlować - sprzedać  
musowe - obowiązkowe  
dytki - pieniądze  
zmiarkował żam - zauważyłem  
kipki - koszyki wyplatane z trzciny  
fól - pełne  
kubelek - wiaderko  
kistki - skrzynki  
brzad - owoc  
dycht - całkiem  
deczka - serwetka  
kurónek - kogucik  
mieszek - woreczek  
fól - pełen  
fest zjadowjił - mocno się zezłościł

naczólóm - zacząłem  
glambji - głębiej  
weże - wciśnie się  
sztof - materiał  
snadko - płytko, powierzchownie  
buksy - spodnie  
odhała - odniesie, odprowadzi  
ubrechtane - pobrudzone, popla-  
mione  
dyrowało - trwało  
hardy - wzburzony  
sryta - podłotek  
niemiynrny - niespokojny  
obujta - ubierzcie, załóżcie  
sztrafa - kara, mandat  
dało czuć - było słychać  
bunki - pośladki  
bestre - kolorowe  
termedyje - kłopoty, awantury  
ledwie tchnie - ledwo dyszy, zipie  
flystrować - szeptać  
luft - powietrze  
gyrtel - pasek  
szpasoweli - żartowali  
jaczka - sweter

usztrykowała - zrobiła na drutach  
łobindowałóm się - przewiązałem się  
obuc - ubrać, założyć  
szpas - żart  
byksa - puszka  
przećióngał - przeprowadzał  
łodebrane - sfotografowane  
fotokistkó - aparatem fotograficz-  
nym  
papsyiry - dokumenty  
wyszy - zaświadczenia  
tasza - kieszeń  
faksy - żarty  
wysztafsiyrowanie - wykształcenie  
flystrować na ucho - szeptać  
żgajóncy - pędzący  
baśka - popularna na Pomorzu gra  
w karty  
tórmy - wieże  
sokista - członek Straży Ochrony  
Kolei  
gewera - karabin  
pukel - plecy  
pupa łód tylyfónu - słuchawka tele-  
foniczna

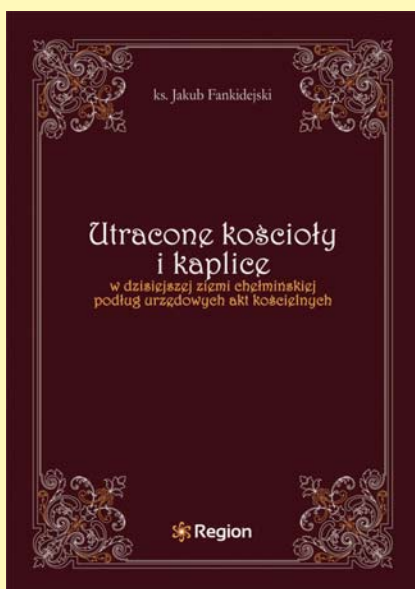
zaszperował - aresztował  
wacha - areszt tymczasowy, stra-  
żnica  
termedyje - przeprawy, przygody  
dycht apartnie - szczególnie, niety-  
powo  
podszukać - zbadać  
grulek - nos  
kamrat - przyjaciel, kolega  
kele - obok, koło, w pobliżu  
dyka - gruba  
zala - sala szpitalna  
rajza - podróż  
sztrózak - siennik  
dubeltowe - podwójne  
wyro - łoże  
petrólka - lampa naftowa  
baka - policzek  
gyry - nogi  
szpryca - strzykawka  
rychtyh - prawdziwie  
wykalkowany - wybielony wapnem  
przytarabanić sia - z trudem dotrzeć  
do celu





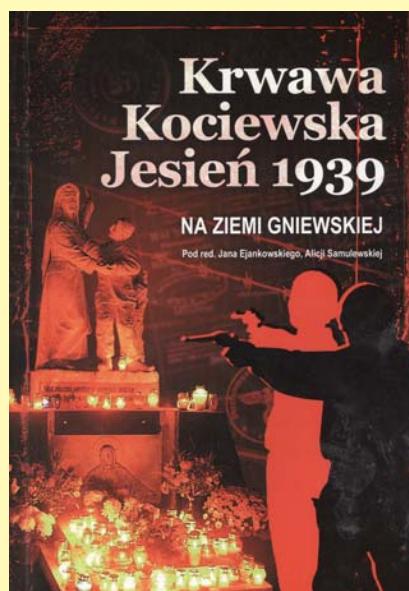
Józef M. Ziółkowski, Małgorzata Olczak, *Z Forsterami i Cookiem na kraniec świata*, Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o. Pelplin 2011, form. 148x205, s. 128, il. opr. miękka.

Zarys historii rodu Forsterów, który wybrał Tczew na miejsce swojego osiedlenia na przełomie XVII i XVIII wieku. Rodu znamienitego, wykształconego i obytego w świecie. Członkowie rodziny Forsterów wielokrotnie piastowali wysokie stanowiska urzędnicze w Tczewie i okolicznych miastach. Głównymi bohaterami książki są wybitni naukowcy, podróżnicy i odkrywcy – Jan Reinhold Forster i jego syn Jerzy Adam, którzy w 1772 roku wyruszyli wraz z kapitanem Jamesem Cookiem w jego drugą podróż dookoła świata.



Ks. Jakub Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej podług urzędowych akt kościelnych*, Gdynia 2011, form. 145x205, s. 370, opr. twarda.

Przegląd miejsc świętych i kościołów, które zostały zrujnowane bądź przejęte ok. XVII wieku przez innowierców (najczęściej luteran). Uswójcześnieona pisownia. Wydanie opatrzone komentarzami ułatwiającymi zrozumienie niektórych treści, a obcojęzyczne fragmenty przetłumaczono na język polski.



*Krwawa Kociewska Jesień 1939 na ziemi gniewskiej*, pod red. Jana Ejankowskiego, Alicji Samulewskiej, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna Gniew 2011, form. 165x235, s. 128, il. opr. miękka.

Książka dotyczy wydarzeń, które miały miejsce na terenie gminy Gniew w okresie od wybuchu wojny 1 września do końca grudnia 1939 roku. Dramatyczne czasy i ich bohaterów ukazuje w sposób naukowy, nie pozbawiony jednak silnego ładunku emocjonalnego. Prezentowane informacje, mogą być przyczynkiem do dalszych, samodzielnych badań nad historią regionu, do czego zachęca sam autor.

Publikacja jest podsumowaniem wieloletniej działalności badawczo-popularyzatorskiej, prowadzonej przez autora.



Ks. Jakub Fankidejski, *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej diecezji chełmińskiej podług urzędowych akt kościelnych i miejscowych podań*, Gdynia 2011, form. 145x205, s. 272, opr. twarda.

Opis miejsc i obrazów słynących w Polsce głównie XVII wieku jako cudowne. Uswójcześnieona pisownia. Wydanie opatrzone komentarzami ułatwiającymi zrozumienie niektórych treści, a obcojęzyczne fragmenty przetłumaczono na język polski.



KOCIEWSKIE  
MIASTA I GMINY

CZARNA WODA  
GNIEW  
NOWE  
PELPLIN  
SKARSZEWO  
SKÓRCZ  
STAROGARD GD.  
ŚWIECIE  
TCZEWO

BOBOWO  
DRAGACZ  
DRZYCIMO  
JEŻEWO  
KALISKA  
LUBICHOWO  
MORZESZCZYN  
OSIE  
OSIECZNA  
OSIEK  
SMĘTOWO  
SUBKOWO  
WARLUBIE  
ZBLEWO

GMINY POGRANICZNE

BUKOWIEC  
CZERSK  
LINIEWO  
LNIANO  
STARA KISZEWA  
ŚLIWICE  
TRĄBKI WIELKIE

## W następnym numerze między innymi:

- **Subkowy na przestrzeni wieków (cz. XI)** Marka Kordowskiego
- **Szkoła w Kopytkowie** Reginy Kołowskiej
- **Załoga Nany** Krzysztofa Kowalkowskiego
- **Alfons Wyczyński, redaktor, polityk, więzień Berezki Kartuskiej** Jakuba Borkowicza
- **Juliusz Kraziewicz – pionier polskich kółek rolniczych** Kazimierza Ickiewicza

Fot. Józef M. Ziółkowski

